

BIBLIOTECZKA NARODOWA

99

JAN PAWEŁ WORONICZ



# ŚWIĄTYNIA SYBILLI

ZJAWIENIE EMILKI  
HYMN DO BOGA

---

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

JAN PAWEŁ WORONICZ

# ŚWIĄTYNIA SYBILLI

ORAZ

2. ZJAWIENIE EMILKI
3. HYMN DO BOGA

ZE WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI  
KAZIMIERZA KRÓLA



1918.

WYDAWNICTWO M. ARCTA w WARSZAWIE

LUBLIN—NAMIESTNIKOWSKA 23

26851

*Handwritten signature*

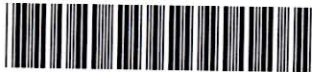


Komputer:

74962



BIBLIOTEKA GŁÓWNA  
Uniwersytetu w Białymstoku



FUW0101563

Geprüft und auch für die Ausfuhr freigegeben durch  
die Kais. Deutsche Presseabteilung  
Warschau, den 9/II. 1918. T.-N<sup>o</sup> 8993. Dr. N<sup>o</sup> 705.

DRUK. M. ARCTA W WARSZAWIE NOWY-ŚWIAT 41

K-249/76/74962

## PRZEDMOWA.

Jan Paweł Woronicz (herbu Paweża) urodził się 1757 roku we wsi Tajkurach na Wołyniu. Pochodził z rodu niegdyś możnego, z tej jego gałęzi, która skutkiem procesu familijnego z drugą gałęzią podupała ostatecznie majątkowo. Kształcił się w szkole Jezuitów w Ostrogu i w 17-ym roku życia zapisał się do ich zgromadzenia; po zniesieniu zakonu (1773 r.) przeniósł się do Warszawy i uczył się dalej w seminarjum ks. ks. Misjonarzy. Wkrótce po wyświęceniu, przy poparciu zaprzyjaźnionego z jego rodziną biskupa kijowskiego Kaspra Cieciszowskiego, dostał intratne probostwo w Liwie, gdzie też pracował z przykładną gorliwością nad oświatą i umoralnieniem ludu.

Podczas sejmu Czteroletniego, wezwany (r. 1791) do Warszawy, był pomocnikiem literackim biskupów: Cieciszowskiego i Garnysza. W r. 1795 przeniósł się na probostwo do Kazimierza nad Wisłą i, utrzymując stosunki z Czartoryskimi w pobliskich Puławach, pracował dużo nad literaturą. W kilka lat później został kanonikiem warszawskim i przez czas jakiś był proboszczem w Powsinie pod Warszawą.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego powołany do rady stanu, przebywał w Warszawie i, jak przedtym prostaczków, tak teraz zachwycał wymową wyższe warstwy narodu. W r. 1816 mianowany biskupem krakowskim, spędził 12 lat w Krakowie, odznaczał się wielką gorliwością o dobro duchowieństwa, dobroczynnością i troską o zachowanie pamiątek przeszłości. W roku 1828 został arcybiskupem - prymasem Królestwa Polskiego i w tym charakterze brał udział w obrzędzie koronacji Mikołaja w Warszawie. Wyjechawszy dla poratowania zdrowia za granicę, zmarł w Wiedniu r. 1829. Zwłoki jego spoczęły w katedrze na Wawelu.

Idąc za modą ówczesną, ulegając wpływowi literackiemu A. Naruszewicza i St. Trembeckiego i zachęcany przez życzliwych, rozpoczął zawód poetycki od pisania



sielanek i pisywał także ody. Zdaje się jednak, że utwory te nie zdobyły sobie uznania w kołach, mniej z nim związanych życzliwością osobistą, zwłaszcza że istotnie nie odznaczały się wybitniejszemi zaletami artystycznymi. Były one raczej potrzebą prostego i tkliwego serca, niż owocem wyższego natchnienia poetyckiego. W jednym z najwcześniejszych takich utworów (w sielance «Alexys» z r. 1782) Woronicz tak charakteryzuje swoją naturę pod tym względem:

«Choć wytwornych z Parnasu przepisów nie brałem,  
Ton mi serce, takt wdzięczność, prawda struny dała:  
Co tam miłość szepnęła, to ręka brząkała».

Kierowała jego piórem prawdomość duszy i czystość; więc w tymże wierszu tak dalej przemawia:

«Fletni moja! połukłbym cię pod tą topolą,  
Gdybys się miała kazić kłamstwem lub swawolą;  
Wolałbym, byś niedźwiedzie tańcować uczyła,  
Niż się dla zysków podłych obłudą hańbiła».

Podobnież w wierszu o dwa lata późniejszym («Rozstanie się z przyjaciелеm» z r. 1784) wyznaje, że jego fletu

«Przedajna podłość nie skaziła;  
A jeśli śpiewał godną chwalby cnotę,  
Prawda i czysta miłość nim rządziła».

Do nastroju duchowego Woronicza przypadała sielanka, nie opisowa wszakże, tylko liryczna. Przytym wiersze takie, choć odniesione przez niego do rządu sielanek, pełne są refleksji i tchną przeważnie nastrojem elegijnym, a ponad uczuciem jednostkowym góruje w nich zwyczajnie szersze uczucie — patriotyczne. Już we wspomnianej sielance «Alexys», której głównym przedmiotem jest osoba starszego przyjaciela (ks. Reptowskiego), są ustępy, dotyczące losów kraju. Poeta usprawiedliwia poczęści króla Stanisława Augusta, mówi o jego dobrych zamiarach i niepowodzeniu («choć tobie się dostało, na cię walał winę»), wspomina o «groźnych orlikach», co «ostrzyły swe pazurki z pogranicznej strony», o burzy, co się srożyła nad krajem; a jednocześnie pociesza wiara, że może być znowu lepiej («przecież Bóg po przygodzie da resztę zachować»). Myśl o losach ojczyzny nie opuszcza już wtedy młodego poety:

«Co w sercu cięży, w dzień i we śnie prawi:  
Miłość się z smutkiem wszędzie, gdzie nucisz  
[fletni moja], tam zjawi».

W sielance «Emilka», napisanej z pobudek całkiem prywatnych, bo uczucia radości z powodu szczęścia w rodzinie przyjaciół, nastrój tkliwego sentymentalizmu ustępuje zaraz miejsca nastrojowi elegijnemu, odkąd się myśl piszącego od spraw rodzinnych zwraca ku losom narodu. Oto Eliza, małżonka Jana, posła sejmowego, który pracował z innemi nad odrodzeniem kraju, składa dzięki Najwyższemu za obdarzenie ich pierwszą dzieciną. Ale przypomina sobie z boleścią, że dziecina ta przyszła na świat «na grobie matki powszechnej», w niewoli, w którą skłły ziemię ojczystą «hord scytyjskich roje» (= Rosjanie), a z drugiej strony «twarde Obotrydów plemię» (= Niemcy). I to w chwili, kiedy się ta ojczyzna zaczęła «podnosić z ciemnej nocy» i «nadzieją przyszłego wzrostu odmładniała». Już tu enotliwa młoda matka ze wstrętem wspomina zdrajców ojczyzny («larwy, które się w postać prawych dzieciak przewierzgnęły»), wróży im przekleństwo w dziejach. Już też tutaj pociesza się wiarą w sprawiedliwość i zmiłowanie Boże, nadzieją odrodzenia z upadku przez czyny dzielności młodego pokolenia, synów, co «syci z naszych rozbójców zemsty i pogromu, z placu sławy powrócą do domu» i wskrzeszą świętność przodków.

W usta młodej Matki - Polki wkłada tu młody, 27-letni wówczas Woronicz swoje myśli, jej serce przepelnia swoją miłością ku krajowi ojczystemu, która go nigdy nie odstępowała w złej ani dobrej jego doli. Stanowi to naczelną cechę jego poezji, niewysychające jej źródło. «Pod zewnętrznym pozorem spokojnego życia (mówi Adam Czartoryski w Pochwale, czytanej na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk dnia 30 kwietnia 1830 r.) Woronicz był wewnątrz dziwnie i rozmaicie miotany; bo wszystkie wielkie i stanowcze burze krajowe odbijały się w jego tkliwej duszy tak silnie, jakby ich gromy prosto i z osobną w niego trafiały». Był on «bardem pod klęskami upadającej i z liczby żyjących narodów wytraconej Polski»; a «im była bardziej opuszczona, upokorzona i cierpiąca, tym można powiedzieć, że się poeta do niej z większą namietnością przywizał». «Rozpacząca miłość ojczyzny stała się jego gienjuszu muza».



Nie była to jednak rozpacz bezwzględna, beznadziejna: poeta wierzy w sprawiedliwość Bożą i w skuteczność działania dobrej woli ludzkiej. W jednym z wcześniejszych także wierszy (»Wiersz na pokoje nowe w zamku królewskim« z r. 1783), jakby powtarzając Ig. Krasickiego, głosi więc tę zasadę, że:

«... gdy nawa po długim z szturmami igrzysku  
Boki straci, a cudem swe ocali życie,  
Nie poswarki majtkowie wiodą, kto pobłądził,  
Lecz każdy co temu bieży, by nawę narządził».

Głęboka wiara w odrodzenie kraju to druga naczelna cecha poezji patryjotycznej Woronicza, zbliżająca go do wieszczów biblijnych. «Nie było jego dumą (mówi A. Czartoryski) wydawać się, jak oni, lecz było przeznaczeniem być do nich podobnym. Pełen wiary i pobożności, pełen gorejącej miłości ojczyzny, pełen niebieskim płomieniem wzniesionej poezji, jak Syjonu prorocy, płacze nad nieszczęściami swojego plemienia; w błagalnych hymnach wzywa dla niego potężnej Boga zastępów prawicy; widzi Jego gniew, karzący nasze błędy i winy, i przepowiednim duchem zakresła czas, w którym albo się da przebłagać, albo swe pioruny ponowi».

Z wiarą w żywotność narodu, pomimo klęsk i upadku, łączy Woronicz także znajomość i miłość przeszłości; we wspomnieniach świętych czynów przodków każde czerpać wiarę w swoje siły i otuchę na przyszłość, w obrazach win i błędów — pobudkę do doskonalenia się moralnego dla lepszej przyszłości.

«Był on tym (mówi o nim jeden ze współczesnych, malarz Wojciech Stattler), czym są świątynie, czym są zamki, pełne bogactw i tradycji, gdzie każdy ocknąć się musi i być z uczuciem podziwu i uszanowania».

Zaznaczone powyżej czynniki poezji patryjotycznej Woronicza, znane z wcześniejszych jego prac. wystąpiły z wielką już siłą po strasznych wydarzeniach smutnego roku 1794 i stały się podstawą do napisania większych utworów: «przeżywszy życie wspólnej naszej matki», poeta zaczął «zgon jej żalonym onuć pieniem, wabiąc przelotnych nadziei ostatki» (jak się o sobie wyraża w wierszu «Do A. G.» z r. 1817).

Pierwszy z tych utworów to *Zjawienie Emilki*, poemat elegijny, napisany zaraz w r. 1795 (ogłoszony drukiem po raz pierwszy w 1828 r.). W zarysie obrazowym, przypominającym «Sen» z «Trenów» J. Kochanowskiego, ma-

my tu refleksje nad życiem ziemskim w zestawieniu z niebieskim, a dalej uwagi, dotyczące losów narodu polskiego. «Zjawienie» to jakby pierwszy zarys próbny, szkic do większego i bardziej wykończonego obrazu, jakim jest poemat *Sybilla*, nazywany inaczej *Świątynią Sybilli*, a napisany — według zgodnych wskazówek współczesnych Woroniczowi — przed rokiem 1800, więc wkrótce po ostatecznym upadku politycznym<sup>1)</sup>. Przez lat blisko 20 krążył on po kraju jedynie w odpisach, zdobywając autorowi powszechne uznanie i uwielbienie; ogłoszony drukiem po raz pierwszy (bez nazwiska autora) w r. 1818.

W kilka lat po „Sybilli” (w r. 1805) powstał *Hymn do Boga*, jakby treściwa synteza poglądów historjozoficznych, rozwiniętych obszerniej w tamtych dwóch utworach. Szczegóły tych poglądów i uczuć pozna czytelnik z samych utworów, które tu podajemy w krytycznie ustalonych tekstach, i z dołączonych do nich objaśnień. Należy tylko zaznaczyć, że poglądy Woronicza na przeszłość i wnioski co do przyszłości stanowią, razem z „Bardem polskim” Adama Czartoryskiego, początek tego, co snuć po nich będzie dalej tak zw. poezja mesjaniczna w dobie romantyzmu polskiego. W szczególności w bliskim pokrewieństwie z poezją Woronicza będą utwory mesjaniczne Zygmunta Krasieńskiego<sup>2)</sup>.

Pod względem wewnętrznym, czyli pod względem zasadniczych myśli i poglądów, powyższe utwory Woronicza (najważniejsze w szeregu jego prac poetycznych) nie należą już do okresu tak zw. Stanisławowskiego, lecz zapowiadają nowy kierunek, zwany w dziejach naszej literatury romantycznym. Pod względem zato formy literackiej Woronicz należy (podobnie jak Naruszewicz i Trembecki) do tego kierunku, który się rozwinął u nas w wieku XVIII pod wpływem tak zw. klasycyzmu francuskiego. Użyta w obu podanych tu poematach forma widzeń, częste w nich uosobienia alegoryczne, porównania i przeobrażenia, wzięte ze świata mitologii i wogóle starożytnego — wszystko to są rzeczy pospolite w tak zw. poezji pseudo-

<sup>1)</sup> Porównaj zresztą przypisek 6 na str. 77 (Część III Sybilli).

<sup>2)</sup> Nieco obszerniej rozwija to rozprawa Kaz. Jareckiego pod tyt. „Idee historjozoficzne Woronicza a mesjanizm polski”, drukowana w „Pamiętniku Literackim” z r. 1904 (str. 414 — 427).



klasycznej. Również forma retoryczna, jaką często posługuje się Woronicz, właściwa jest utworom klasycznym francuskim, bo ważnym w nich czynnikiem bywa pierwiastek rozumowy (racjonalizm). Słusznie też mówi się o Woroniczu, że w utworach poetycznych bywa on często mówcą; jak znów naodwrot o wielu jego utworach krasomówczych należy powiedzieć, że odznaczają się w wysokim stopniu poezją. Zauważyć przytym trzeba, że w miejscach, gdzie z gorącego serca poety wylewa się z potężną siłą uczucie, nie liczy się on z żadnymi przepisami teorii literackich, tak iż pod tym względem podobny jest raczej do późniejszych poetów romantyków.

## ZJAWIENIE EMILKI

NA PEŁNI KWADRY II, LUNACYI XIII, CYKLU  
SŁONECZNEGO XII. <sup>1)</sup>

Noc była — i pomiędzy jasnych gwiazd szeregami  
Błędny księżyc srebrzystą twarz dopełniał biegiem;  
A pokój, rozpostarszy skrzydła uciszone,  
Kołysał snem podchlebnym stworzenia uspione;  
Świat w ponurym milczeniu kołł swe kłopoty,  
Szanując świętych cieniów i duchów przeloty:  
Gdy Emilka, w anielskie rotę przeniesiona,  
Niekiedy cichym matki westchnieniem wspomniona,  
Ciesząc nową gościńcą płonny żal rodziny,  
Z górnej jako niebianka zstąpiła krainy. <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Z określenia chronologicznego, które do tytułu dodał poeta, wypada, zgodnie z tajnikami kalendarzowemi, że utwór był napisany w r. 1795; taka bowiem kombinacja kalendarzowa powtórzyła się następnie dopiero w r. 1823.

(Objaśnienie to zawdzięczam prof. G. Tołwińskiemu. K. K.).

<sup>2)</sup> Jest sielanka Woronicza p. t. «Emilka», w której Eliza, małżonka Jana (jak się dowiadujemy z utworu, b. posła sejmowego, dobrego i czynnego obywatela kraju), składa Najwyższemu dzięki za obdarzenie ich tą pierwszą dzieciną. Prawdopodobnie śmierć tejże Emilki była powodem i do napisania «Zjawienia». Ale już w sielance «Emilka» obok myśli w związku ze sprawą osobistą, rodzinną, snują się rozważania i uczucia poety z powodu spraw krajowych, losów narodu w przeszłości i nadziei lepszej przyszłości. W «Zjawieniu» poeta rozwija także dwie myśli równoległe: jedna z nich to chęć pocieszenia matki, zbolalej po stracie dziecka, dowodzeniem, że żywot pośmiertny wyższy jest i szczęśliwszy od ziemskiego; druga — to tłumaczenie matce



Tkaneczka <sup>1)</sup> na niej biała, do owej podobna,  
 Którą jej niegdy mama utkała nadobna,  
 Perłami i bogatym haftem się iskrzyła  
 I o pierwszeństwo z drogą przepaską walczyła,  
 Na której sto szafirów a rubinów trzysta  
 Zamykała szmaragiem <sup>2)</sup> zapinka złocista;  
 Szarafanik <sup>3)</sup> błękitny, złotogłowem tkany,  
 Szkarłatem i srebrzystą lamą bramowany;  
 Płaszczek złotopłomienny, spuszczone z ramionek,  
 Siejbą światła rozwiewał zorzowschodny dzionek;  
 Miasto giezłeczka <sup>4)</sup> wieniec z róż na głowie wity,  
 Rzędem perły na szyi, rzędem chryzolity. <sup>5)</sup>  
 Twarz i usta niewinne wdziękiem uśmiechały,  
 Kędziorki pokręcone na karczek spadały;  
 Skrzydełka srebrnolite, do barczków spojone,  
 Unosiły jak piórko członki nieskazone.  
 A wokoło tej pięknej aniołka postawy  
 Rzucił cienie jak z tęczy obłoczek iskrawy.  
 W lewej ręczce liliję dziewiczą trzymała,  
 A prawą budząc siostrę, tak na nią wołała:  
 „Józiu! ty spisz, niebogo — Józiu, ma siostrzyczko,  
 Następna moich pieśczoł i zabaw dziedziczko!  
 Jakże twe niedoństwo marny sen posiada!  
 Szczęśliwam, że ta niemoc więcej mną nie włada.

(i nie tylko matce), że naród po przebyciu ciężkich kłesk, które go dotknęły, może się spodziewać lepszego żywota, to jest lepszych losów. Pierwsza z tych myśli przypomina żywo tren XIX („albo Sen”) J. Kochanowskiego; w drugim pomysle, którego formą poetyczną jest przemawianie duszy zmarłego (Emilki) do osoby żyjącej (siostry Józi), czuć naśladowanie „Głosu umarłych” Ad. Naruszewicza, poety, który wywierał znaczny wpływ na twórczość Woronicza, zwłaszcza w jej początkach. Dowodem tego są jego sielanki (tak samo poważne), wiersze pochwalne, głębokie poglądy krytyczne na sprawę narodową, wreszcie sama forma: styl uroczysty, przeważnie ciężkie wiersze, język, obfitujący w archaizmy i wyrazy złożone i t. d.

<sup>1)</sup> Tkaneczka — w języku staropolskim także: koronka, strój (z koronki) na głowie. Tak użyty wyraz znajdujemy i w Trenie VII J. Kochanowskiego; <sup>2)</sup> szmaragd — dawniejsza forma; dziś: szmaragd (jak i w tymże utworze niżej); <sup>3)</sup> = sukienka; <sup>4)</sup> giezłeczko = w staropolskim języku — koszulka, sukienka (od gziło). Wyraz tutaj tak użyty, że chyba go nie rozumiał Woronicz; <sup>5)</sup> rodzaj drogiego kamienia.

Ale chociaż twe członki słabości poddane,  
 Dusze jednak nas obu, skazą nie zmazane,  
 Mogą się i rozumieć, i słyszeć, i wiedzieć;  
 A ty to wszystko matce naszej masz powiedzieć.  
 Opuściłam was w pierwszej życia mego przędzy,  
 Nie doświadczywszy waszych kłopotów i nędzy,  
 Przeznaczona w nadziemskim siedlisku panować  
 I waszych niedoznaczonych trosków się litować. <sup>1)</sup>  
 I czegoż wy, niebaczni, nade mną płakali;  
 Jakbyście się na zawsze ze mną roztawali?  
 Czyż myślicie, że na czas od was rozdzieleni,  
 A z pierwszym źródłem uczucia i cnoty złączeni,  
 Święte ogniwa związków z wami rozrywamy  
 Ani więcej o gnieździe naszym pamiętamy? <sup>2)</sup>  
 Czy mniemacie, iż na tej tracimy zamianie,  
 Która w radość przeradza płacz i narzekanie?  
 O! skazitelni ziemi przechodniej wędrowcy,  
 Jakże błędniemi szczęścia szukacie manowcy!  
 O! gdybyś terazniejszy mój byt, siostro, znała  
 I twój los z moim stałym szczęściem porównała,  
 Długobyś rozmyślała i rozmyślać będziesz,  
 Gdy z czasem w rzędzie matek stroskanych zasiędziesz,  
 Której z nas owa niemoc lepiej usłużyła:  
 Czyli że ciebie na żyj matki ocaliła?  
 Czy że mego żywota wprzód przecięła przędzę,  
 Nimem poznała jego niesmaki i nędzy?  
 Mój zysk, że mi przybywa tyle dni słodczy,  
 Ile wam pozostaje smutku i goryczy.  
 Twój zarobek, że tyle drogi masz mnie ściagać,  
 Ile cierniów przedzierać i kłopotów dźwigać.  
 Widzisz mnie w tę powłokę światłości odzianą  
 I w miarę do pojęcia waszego przybraną:  
 Stąd wnoś, ile ten Twórca tworów niezliczonych,  
 Ku służbie i wygodzie waszej przeznaczonych,  
 Zachować musiał skarbów dla tych istot chwałę,  
 Którym tron obok siebie wywiódł wiecznotrwały,  
 Które, depcąc niegodną siebie skazitelność,  
 Równą z nim dźwierzają wieczność, równą nieśmiertelność;  
 A stąd ograniczonym postępując krokiem  
 I prawdy za ukrytym dochodząc obłokiem,  
 Bierz miarę o zupełnym swobód naszych zbiorze  
 I o nieprzechodzonym krajin tych przestworze.

is. <sup>1)</sup> Litować się czego — dawna składnia; <sup>2)</sup> ustęp ten żywo przypomina jedno miejsce z «Głosu umarłych» A. Naruszewicza.



Te szczyty gwiazdolite, w lazur obleczone,  
 Nad poziomym padołem waszym usklepione,  
 Te na nich gorejące lampy i kagańce,  
 Na wstręt waszej ciemnocie postawione szańce,  
 Są naszego granicą pierwszą panowania,  
 A przedmurzem łez waszych, nędzy i wzdychania.  
 Lecz tego ni wasz rozum, ni pojęcie zniesie,  
 Co nam Twórca zgotował w tym szczęścia zakresie;  
 Pozwolono wam tylko o naszym Syjonie <sup>1)</sup>  
 Domyślać się za życia, a wiedzieć po zgonie.  
 A ponieważ bez zmysłów nie zdołacie myśleć,  
 Jak dzieciom, przez obrazy rzecz potrzeba kryślić.<sup>2)</sup>  
 Jest to miasto na górze wielu gór wzniesione,  
 Jako kryształ światłością Bożą rozjaśnione,  
 Dwanaście przejrzoczystych i drogiej kamieni  
 Posadę czworogranną dźwigają przestrzeni.  
 Jaspis, szafir, kalcedon <sup>3)</sup> — warstwą pierwszej ściany;  
 Szmaragd, sardon, <sup>4)</sup> sardyzjasz <sup>5)</sup> — w drugi rzęd usłany;  
 Chryzolit, beryl, topaz miejsce po nich mają;  
 Chryzopr, jacynt, <sup>6)</sup> ametyst czwarty szyk składają.  
 Dwanaście bram, a każda z perły wydrążona,  
 Dwunastu sławne nosi pokoleń imiona.  
 Szklnią się żywym jaspisem mury niedojrzane,  
 Szczyrym złotem ulice i drogi usłane.  
 Nie widać tam lepierek waszego tu świata,  
 Które z wami i z gruntem łądą wiatr rozmiata;  
 Lecz wszędy wiekiuste gmachy połyskują  
 I swego mistrza dziwnym kunsztem się dziwią.  
 Dyjamentem goreją wejścia i podwoje,  
 Z dyjamentu kowane ściany i pokoje;  
 A w nich tysiąc tysięcy mieszkań zgotowanych  
 Dla wychowańców cnoty przed wieki wybranych.  
 Tu nasze zaczyna się państwo niezmiernzone,  
 Ni czasem, ni odmianą żadną podważone;  
 Tu zmiennej dnia i nocy kolei nie znamy,  
 Ani od waszych planet światła pożyczamy;

<sup>1)</sup> To jest niebie. Syjon—część główna (gród) miasta Jeruzolimy; <sup>2)</sup> następujący opis jest naśladowaniem opisu w rozdziale XXI Objawienia św. Jana. Opisane tam «miasto święte Jeruzalem» oznacza według komentatorów Pisma Św.—niebiosą. Porównaj niż. przyp. 1 na str. 22; <sup>3)</sup> zwykle: kalcedon (rodzaj kamienia); <sup>4)</sup> zwykle: sardonik a. sardoniks a. sardyk — odmiana kalcedonu; <sup>5)</sup> zapewne to samo, co «sardonik»; <sup>6)</sup> zwykle: hjacynt (minerał).

My tu, sami jaśniejsi od zorów i słońca,  
 Dzień nieprzeżyty widzimy bez zmroku i końca;  
 Światłością Niebieskiego Baranka odziani,  
 W bezdennej uszle wieki nurzamy otchłani.  
 A jako nami czasy nie rządzą znikome,  
 Tak, ani czasów mienią doby wam znajome,  
 Tu nas ni rok słoneczny wstecznym słońca zwrotem  
 Uznojących nie trapi skwarem i łyskotem;  
 Ani zima ponura strzępem śnieżnej głowy  
 Skołatanych w lodowe krępie okowy.  
 Lecz zawsze jednostajna i łagodna pora,  
 Wiosna, owa kolebki świata pierwsza cora,  
 Słodką wonią oddycha, wdziękiem się zieleni,  
 Niosąc razem owoce lata i jести.  
 Zgoła — co tylko wasze udręcza wygnanie  
 I krople czczych słodyczy truje nieprzerwanie,  
 Wszystko to z granic naszych, wszystko jest wygnane  
 I pociech nieprzepitych powodzią zalane.  
 Tu prawy pokój mieszka, prawe odetchnienie,  
 Obecna szczęścia pamięć, trosków zapomnienie,  
 Wszech rozkoszy głód, syty, sytość zawsze głodna,  
 I sprzeczność tych dwóch żądzy cudem stoi zgodna.  
 Co oko nie widziało, a może wystawić,  
 Co nie słyszało ucho, a może zabawić,  
 Co tylko myśl pomyśli, a serce zażąda,  
 Oko, ucho, myśl, serce w skutku to ogląda.  
 Ni tego cudownego radości zachwytu  
 Mąca wasze przemiany niestałego bytu,  
 Ani starość, brzemieniem tęsknoty znękana,  
 Ani śmierć życiożerna, łzami napawana,  
 Ni zawiści, morderstwa, pomorki, przygody,  
 Ni cały chorób waszych mołoch płaczorody  
 Do naszych niedostępnych siedlisk drogi znają,  
 Ni wyziewem nędz waszych szczęśliwość mieszają.  
 U wrót waszych tę trzodę rzucamy fatalną,  
 Przywzdiewając wieczności szatę nietykalną;  
 A wzniesieni jej skrzydeł wartkimi poloty  
 Nad wszelką skazitelność znikomej istoty,  
 Młodniemy, bez starości, bez lat dojrzewamy  
 I nowe, wam nieznanne, życie zaczynamy.  
 Chcesz-li wiedzieć, jak długie? zlicz te jasne zorze, <sup>1)</sup>  
 Policz piaski na brzegach, krople w głębiach morza:

<sup>1)</sup> Od liczby pojed. «zorze».



Choć im zrównają wieków naszych miliony,  
 I wtedy światła będzie dzień nasz rozedniony.  
 Lecz jeśli ten naszego szczęścia promyk mały,  
 Z porównania nędz waszych zmysłem zrozumiąły,  
 Niewiele wyobraża prawdy w waszej głowie,  
 Któryż ci język, siostró, dostojnie opowie  
 Ową część słachetniejszą nagrody prawdziwej,  
 Jako zmysłem, lecz pojęciu naszemu właściwej?  
 Jako my w majestacie Bżym zanurzeni  
 I uczestnictwem światła Jego ubóstwieni,  
 Wszystko w nim, jak w zwierciadle żywym, przeglądamy  
 I przepaść niedościgłych tajemnic zgłębiamy.  
 Nic tajnego przed nami — i niejako sami  
 Przenikaniem wszystkiego jesteśmy bogami.  
 Co tylko wsteczną przeszłość przed wami ukrywa  
 I co w bezdennym łonie przyszłości spoczywa;  
 Z jakich przyczyn i jakie skutki wypaść mogą, —  
 Jak do tajnych wam celów sprzeczną dojda droga, —  
 Co było i co będzie, co być kiedy może, —  
 Wszystko to wierzchnic<sup>1)</sup> naszych uściela podnoże.  
 Stąd my jednym skinieniem okrag wasz mierzemy  
 I błędów i domysłów waszych litujemy.  
 Jako nad głową waszą tyle planet krąży,  
 I każda do zakresu niepomylnie dąży?  
 Jak ogniem niezgaszonym słońce to goreje,  
 Wiele prócz niego słońców wam nieznanach tleje?  
 Skąd wichry? skąd pioruny? skąd źródlane żyły?  
 Jak się kruszce sklejaą? jak skaliste bryły?  
 Jak ziemia, oceanów obręczą ujęta,  
 Własnym wisi ciężarem, krąży niepopchnięta,  
 Ani się nieprzerodnym płodem swym wyradza,  
 Tworzy, żywi, umarza i znowu odradza?  
 Które na niej narody przed wami zasiadyły?  
 Jak w potęgę urosły i jako upadyły?  
 Które się z waszych prochów zrodzą pokolenia  
 Na zemstę krzywd i obelg waszego imienia?  
 Jak drugie swej hardości i dumy przypłaca<sup>2)</sup>?  
 I w kajdanach swych jeńców sami się zatracą;  
 Jak znowu wzrosną inne na pierwszych zagładzie,  
 A po nich jak świat skona w ruin swych upadzie?  
 Wszystko to w nieocfionych wyrokach czytamy  
 I jako na obecne sceny poglądamy.

<sup>1)</sup> Wierzchnica = wierzch, wierzchołek, szczyt; <sup>2)</sup> «przypłaca» dawniej z przyp. 2, dziś z 4.

Z tego ja zaczerpnąwszy mądrości strumienia,  
 Przeszłam czcze waszych mędrców wnioski i marzenia  
 I więcej się w minucie jednej nauczyła,  
 Niż gdybym wszystkie wieki uczone przeżyła.  
 Tu poznałam naszego rodu święte przodki,  
 Których cnoty masz w, czasie rozplenić zarodki;  
 W tej nadziei na ciebie i na twe rodzice  
 Zwracają oni pełne swej czułości lice.  
 Jam była przeznaczona z ich się złączyć gronem,  
 Gdzie mnie jeden z nich czekał, najpóźniejszy zgonem,  
 Ów sławny matki naszej rodzic ulubiony,  
 Przed czasem po zapłatę stałą pokwapiony.  
 W jakąż go jaśniejącą szatę przyodziały  
 Wierność, prawda i w cnocie statek niezachwiały!  
 Nie z takim u was blaskiem świat po nocy dnieje,  
 Jakim wdziękiem twarz jego pogodna jaśnieje.  
 On mnie pierwszy, jak pierwszą latorośl swych zwłoków,  
 Przeniesoną do rajy nadziemskich obłoków,  
 Przytulił i na wiecznym swym osadził łonie  
 I ten wieniec niezwiędły włożył mi na skronie.  
 Obok z nim szła Maryla, po ojcu stęskniona,  
 Jako zorza dziewiczym wdziękiem rozjaśniona;  
 Dalej z ojca i matki prababy, naddziady,  
 Których święte depcecie wam nieznanne ślady. —  
 O! ileż razem pociech!... Lecz nie wam, ziemianom,  
 Wolno to wszystko słyszeć, co widzieć niebianom.  
 Dość tego, com ci dotąd, siostró, powiedziała,  
 Abyś po cieniu prawdy istoty szukała.  
 Winszuj mnie łaskawego o mnie przeznaczenia  
 I trwałości mojego szczęścia i imienia;  
 Żem i was do stanowczej mety wyprzedziła  
 I krótkim u was życiu pamięć uwieczniła.  
 Mym imieniem brzmieć będą waszych lasów jary  
 I niewinne pastuszków fletnie i fujary,  
 I pieśniom ich podawcze echa się odzywać,  
 I wieki wiekom powieść o mnie przekazywać.  
 O mnie się nie przestana ludzie ludzi pytać,  
 Dopóki umieć będą czuć, myśleć i czytać.  
 A gdy już ani ludzi, ani ziemi stanie,  
 Pamięć moja przeżyje wieków panowanie.  
 Odzierzyć to oboje dał mi los szczęśliwy;  
 Twoja chwala wysłużyć przez żywot cnotliwy.  
 Jam zgubny wasz ocean<sup>1)</sup> przeleciała lotem,  
 Ty w łodzi masz go przebyć trudem i kłopotem.

<sup>1)</sup> To jest życie.



Jam próżna niebezpieczeństw łąd osiadła trwały,  
 Ciebie czeka żegluga przez szturmy i skały.  
 A chociaż za pokwapne <sup>1)</sup> z wami pożegnanie  
 Zlewek mych błogosławieństw tobie się dostanie;  
 Choć w czasie, rozkwitnąwszy wdziękiem naszej matki,  
 Twym rodzicom podobne rozposażysz dziatki  
 I z niemi ich sędziwość, rzadkim nieba darem,  
 Zasilac będziesz słodkim pociechy nektarem;  
 Całe to jednak szczęście cierpkości przymiotem  
 Ustepuje mojemu, jak ruda przed złotem.  
 A stąd, ważąc na szali nas obydwoch dolę,  
 Podnieś myśl i niesytą płonnych uciech wolę  
 Ku tej godnej jestestwa naszego ojczyźnie,  
 Bądź w kwiecie dobieżanej, bądź w późnej siwiznie;  
 Której żaden najezdnik ni zbójca napada,  
 A którą równa mojej niewinność posiada.  
 Już mnie więcej nie płacicie, ni w smutnym westchnieniu  
 Czyńcie krzywdy mym zwłokom, szczęściu i imieniu:  
 Ba, zazdroście, zem z pieluch i nędz waszych łona  
 Nieściągłym wiecznej sławy skrzydłem uniesiona,  
 Trwalszą pamięć w uznaniu ludzkim zagnieżdziła,  
 Niż gdybym krwawym berłem okrąg wasz rządziła.  
 Tu ja moim prababkom, babce i rodzicom,  
 I całej mej rodziny zachmurzonym licom,  
 Siedząc przy samym źródle ich szczęścia i doli,  
 Sowiecie się wypłacę podług matki woli.  
 Zawsze mię nad tą strzechą z gwiazdami ujrzycie  
 I z jaskółką głos wieszczy szczęścia usłyszycie.  
 A jako was nie tylko własna bieda gniecie,  
 Lecz się wspólnego losu wspólnie litujecie;  
 Tak ja nigdy tej mojej życiodawczej ziemi <sup>2)</sup>  
 Dzielniej od was pomogę modłami mojemu.  
 Bo nie rozumiej, siostrzo, byśmy w tym Syjonie  
 Zapomnieli i o was i waszym wygonie:  
 Bratni głos żalów waszych i tu nas dolata;  
 Gdzie Twórcą, na dwie sfery krając okrąg świata,  
 Jednej pokój wydzielił, a drugiej cierpienie,  
 Dla nas cnoty owoce, a wam jej korzenie. <sup>3)</sup>  
 Chwieją się nie dopiero nasze te sklepienia  
 Odzownym szczękiem waszych kajdan i jęczenia;

<sup>1)</sup> = zbyt pośpieszne; <sup>2)</sup> t. j. ojczyźnie; <sup>3)</sup> okres ten (od wyrazów: «Bo nie rozumiej...») jest parafrazą słów A. Naruszewicza w «Głosie umarłych».

i ta krew strumieniami niewinnie przelana,  
 I ta powódź nieoschła z waszych łez wezbrana,  
 Budzi zemstę uśpioną i łuk naciągniony,  
 Na zagładę morderców waszych wymierzony: <sup>1)</sup>  
 Gdy tymczasem rodacy wasi rozrzewnieni,  
 Przed gromowładnym tronem Boga ukorzeni,  
 Kryjąc wasze przewiny błagalnym puklerzem,  
 A sprawę popierając zawartym przymierzem:  
 „Pojrzyj, o Panie, pojrzyj”, ustawnie wołają,  
 „Jak bezwiercy w posoce twoich sług płasają!  
 Pomnij na słowo dane ich ojcom entoliwym,  
 A odplać siedmiorako zbójcom mordu chciwym!”  
 Lecz na to z pod ołtarza, na którym złożona  
 Leży księga, pieczęćmi siedmią oznaczona,  
 Głos odzywa: „Czekajcie! Czekajcie niewiele,  
 „Aż się stos przeznaczony z tych ofiar uściele,  
 „I zbrodnia uszalona zgubnej dojdzie miary,  
 „I cierpiących doświadczę ufności i wiary”.  
 Wy przecie, niepobaczni na wyroki święte, <sup>2)</sup>  
 Rozwodzicie mrukliwie żale nieujęte,  
 Jak gdybyście, losowi ślepowi oddani,  
 Omackiem po obłądnej tłułki się otchłani.  
 O, małowierni Twórcy waszego czciciela!  
 Jak Go czcicie niegodnie i znacie niewiele!  
 Wyznajecie Go waszym ojcem litościwym;  
 Jakoż jest nim zapewne po stokroć prawdziwym:  
 Od niego wzięta czucie wszelka żywa dusza,  
 Że się cierpieniem istot podobnych porusza;  
 On ucedził czułości i ojcom i matkom,  
 By biegły na ratunek rozkwilonym dziatkom;  
 On nauczył drapieżną łwice żywić łwięta,  
 I ptactwo z swej gardzieli nakarmić pisklęta.  
 Możeż On o was, dziatkach tak drogo kupionych  
 I do działu dziedzictwa jego przeznaczonych,  
 Zapomnieć choć na moment, albo na los rzucić,  
 Wtedy nawet, gdy słusznie winien was zasmucić?  
 On włosy wasze zliczył; na rękę piastować  
 I jak oka żrenicę kazał was szanować:

<sup>1)</sup> Trzy te wiersze («I ta powódź... wymierzony») z małą odmianą znajdujemy w pieśni IV «Świątyni Sybilli» (str. 93); <sup>2)</sup> osiemnaście następujących wierszy, dalej wiersze od 23 — 30, od 35 — 41 — powtarza Woronicz z niewielkimi zmianami w pieśni IV «Świątyni Sybilli» (zob. na str. 93—94).



A na wasze lamenta i jęki wzniesione  
 Miałby zamknąć litością serce przepelnione?  
 Czytajcie w jego księgach prawdę zapisaną:  
 Jak On, widząc pierwszego człowieka krew przelaną,  
 I zabójcę i ziemię tą krwią napojoną  
 Napiętnował przekłętwa kaźnią niecofnioną.  
 A tyle srogich mordów, tyle ciał pobitych,  
 Rozszarpanych wściekłością, piaskiem nie pokrytych,  
 Tyle mógł posoką wrzącą nie ociekłych,  
 Tyle starców, niemowląt i matek posiekłych,  
 Te świątynie, łupiestwa dymem ogorzałe,  
 Krwią wyciętych kapłanów i dzievic zawrzałe,  
 Te grody w barbarzyńskich rujnach pogrzebione,  
 Powiaty i siedziby w stepy zamienione,  
 Te miecza niedobitki, w głodzie i pomorze  
 Śmierciami ziewające na nędzy przestworze,  
 Te krzywdy, przyzywaniem zemsty ująkane  
 I co moment z zbójczego łona odradzane,  
 Onli puści bezkarnie? i jeszcze dozwoili,  
 By te sępy, przygniotszy kark waszej niewoli,  
 Drgające resztą życia serca wam szarpały  
 I zdręcznych swych służalców kośćmi obdziałały?  
 O! przepaści, przepaści w sądach niepojęta,  
 Acz w wyrokach niemylna, sprawiedliwa, święta!  
 Jakżeś z pojęciem dumnych bezwierców niezgodna,  
 A dla skromnych wyznawców do zasługi płodna!  
 Więc i wy ją szanujcie. Gdy opak myślicie,  
 Albo Boga nie znacie, albo Go bluźnicie.  
 Wielowładnym Go panem świata wyznajecie;  
 Jest nim, ani Mu tego herła nie wydrzecie:  
 Bez Jego woli listek z drzewa nie upadnie,  
 Ani jeden robaczek ruchem swoim władnie;  
 A los tylu narodów ludzkiego plemienia  
 Nie byłby godnym Jego rządu i baczenia?  
 On was przez wiele wieków tej prawdy dowodził,  
 Gdy widomą swą ręką lud wybrany<sup>1)</sup> wodził,

<sup>1)</sup> To jest Izraelitów. Dokładna znajomość Starego Testamentu, właściwa kapłanowi, nasuwa tutaj poecie (zapewne po raz pierwszy, bo «Zjawienie» jest utworem wcześniejszym od «Sybilli» i «Hymnu do Boga») wspomnienia z dziejów «narodu wybranego», za jaki poczytywali się Izraelici. Co ważniejsza, występuje tutaj (jak już widzimy w wieku XVII u Szymona Starowolskiego i Wespazjana Kochowskiego) analogia między losami narodu żydowskiego a losami drugiego narodu «wybranego» — Polaków.

I sam prawa mu pisał, i wodze naznaczał,  
 Pokarm, odzież obmyślał, za nich bitwy staczał.  
 Trzeba było z niewoli wydzignąć to plemię  
 I ich ojcom wskazaną dać w dziedzictwo ziemię:  
 Wszystkie na to swe cuda i dziwy odłożył  
 I całą załęknioną naturę zatrwożył;  
 Rzeki krwią zafarbował, a sprosnym owadem  
 I zjadliwym napełnił wszystkie domy gadem,  
 Syny pierwotne wyciał i trzody pomorzył:  
 Aż się tyran zacięty w swej dumie ukorzył.<sup>1)</sup>  
 Trzeba było przechodzić — morze zagradzało:  
 Wyrzekł morzu, a morze w ściany skamieniało.  
 Potrzeba dnia przedłużyć na Gabaonity —  
 Rzekł słońcu, a słońeczny wóz stanął jak wryty.<sup>2)</sup>  
 Zbywało na pokarmie — nim rzesze zasiałdy,  
 Manna z rosą i ptactwo przed obozem spadły.<sup>3)</sup>  
 Brakło wody — więc łaską uderzone skały  
 Łona swoje strumieniem żywym rozdzierają.<sup>4)</sup>  
 Wypadało miast dobyć — zatrąbiono w rogi,  
 Pękły bramy i mury bez szturm, pożogi.<sup>5)</sup>  
 Pocóż te wszystkie dziwy, co jednym skiniem  
 Mógł zdziałać?... By was uczył onych przypomnieniem,  
 Że kiedy doświadczając ufnej waszej wiary  
 I wystugę jej czując, podług, onej miary  
 Zakryje swój widzialny majestat obłokiem,  
 Jakby czuwał nad wami przymrużonym okiem;  
 Wy tym więcej zawierzać winni Jego mocy,  
 Za głosem niepomylnym idąc środkiem nocy;  
 I chociaż wam się zdawać będzie, że toniecie,  
 Wy wtedy po przepaściach bezdennych przejdziecie.  
 Lecz wy nawspak: nie Jego mocą i ramieniem,  
 Ale wszystko mierzycie waszym czczym marzeniem.  
 Na wasze się statysty<sup>6)</sup> błędne oglądacie  
 I onym zaufawszy, z niemi w dół wpadacie.  
 O, niebacznili ich wróżby kółkiem są zegaru,  
 Pilnującym swych karbów, szyku i wymiaru;

<sup>1)</sup> Wyprowadzenie Żydów z niewoli egipskiej i dzieje wędrówki ich po pustyni przed wejściem do Ziemi Obiecanej; <sup>2)</sup> Jozue w Biblii, który «wstrzymał słońce». Gabaon — miasto w Palestynie; <sup>3)</sup> Pan Bóg zesłał Żydom na puszczy mannę i przepiórki; <sup>4)</sup> uderzenie przez Mojżesza łaską w skałę; <sup>5)</sup> zdobycie miasta Jerycho przez Jozuego; <sup>6)</sup> statysta = polityk.



Lecz ten zegar nie pójdzie ani wskaże wiernie,  
 Jeśli go mistrza ręka nie trąci misternie.  
 Cóż za dziw, że w układach waszych zuchwaleni,  
 Lada wiatrem znikacie na wiatr rozdmuchnieni?  
 Czegóż gnuśnej rozpaczy ręce podajecie?  
 Ani ku niebu oczu ufnych nie wzniesiecie?  
 Czyż to dzieło, co z waszym pojęciem niezgodne,  
 Być przestało prawicy Wszchemocnego godne?  
 Nie tak wierzył ów pierwszy prawowiernych przodek,  
 Syn Thary, <sup>1)</sup> niezagubnych pokoleń zarodek:  
 Wymierzał cios synowi z nieba nakazany,  
 A jeszcze starzec ufał w wierze niezachwiany,  
 Że nawet z tej ofiary i z jej śmierci łona  
 Obietnica mu dana będzie dopełniona.  
 Jakoż w tym tylko cnoty jego Bóg próbował,  
 A i syna ocalił i słowa dochował:  
 Że jego ród rozplodny, dla ojca nagrody,  
 Miał wszystkie uszczęśliwić i przeżyć narody.  
 Tak i wasi ojcowie myśleli przed laty,  
 Więcej ufni w moc Bożą, niż w stalne bułaty;  
 Choć się na nich tysiączne hordy sprzyślały,  
 I pieczary piekielne gniewem swym ryczały;  
 Gotowi barce zwodzić przed piekła wrotami  
 I niebo niezłomnymi wstrzymać kopijami.  
 Tego mnie matka nasza niegdy nauczała,  
 Gdy mi śpiącej w kolebce święty hymn śpiewała;  
 A choć się z moim losem na lepsze zmyliła,  
 Co jednak Bożym tchnęło duchem, to ziściła.  
 Bo kiedyście, wyrodków zdradą uwikłani  
 I narzutem okrutnej przemocy znękani,  
 Śmiertelnym już letargiem na pował leżeli,  
 Ni o waszym powstaniu więcej pomyśleli, —  
 Wionął nagle z Krępaku wietrzyk niespodziany,  
 Rozchmurzając nadziei lepszych świt różany:  
 Wstał jeden z kości waszych, <sup>2)</sup> z piasku bicz ukłęcił  
 I byłby nim prawicę Wszchemocną wyświęcił,  
 Gdyby tej na grom zbrodni wymierzonej strząły  
 Wasze własne, niestety! zbrodnie nie wstrzymały. <sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Abraham w dziejach biblijnych; <sup>2)</sup> Tadeusz Kościuszko;  
<sup>3)</sup> z treści tego ustępu wypada, że «Zjawienie Emilki» zo-  
 stało napisane już po upadku powstania Kościuszkowskiego  
 (przy końcu r. 1794). Porównaj przyp. 1 na str. 9.

Krzyw ten Bogu i wrogiem jest szczęściu waszemu,  
 Co płuc czarnych wyziewem bluźni dziełu temu,  
 Jak gdybyście nie mieli prawa być wolnemi,  
 Albo Bóg miał pociechę widzieć was zgubnemi.  
 Nie wezwani od Niego święty czyn skazili  
 I czyste z siebie źródło kałem zamącalili...  
 Nie z Boga ci myśleli, którzy Jego imię  
 W różnowiernym czcic chcieli obrzędzie i dymie;  
 A święte podkopując prawdy objawienie,  
 Zasiwiali cichaczem bezwierstwa nasienie. <sup>1)</sup>  
 Nerozumni! jak gdyby podwalina domu  
 Wadziła do dźwigniania gmachu i ogromu.  
 A jak samą cenili, tak i jej filary  
 I sprząty nietykalne i święte ofiary;  
 Nie bacząc na pamiętny przykład Syryjanów, <sup>2)</sup>  
 Kłórzy, pijąc biesiadną śmierć z ofiarnych dżbanów,  
 Rękę dzielczą ich państwem na ścianie ujrzeli  
 I teje nocy w Medów <sup>3)</sup> okowach usnęli.  
 Ani ci z Bogiem żyli, którzy, pełni zdrady,  
 Nieprzylepne do gruntu szczepili zasady;  
 A łechcąc lud niewinny przyprawą swawoli,  
 Własnej zemście służyli, ani jego doli,  
 I wasze przeznaczali na ofiarę głowy,  
 A przewrotnej swej zdradzie w zysku łup gotowy. <sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Jest to aluzja do udziału w ruchu narodowym r. 1794  
 żywiółw krańcowych, które — podobnie jak to było w re-  
 wolucji francuskiej — groziły obaleniem zasad chrześcijań-  
 skich. W związku z tą myślą rozumiemy pogląd, wypowied-  
 dziany ustami Emilki: ojcowie nasi ufali w moc Bożą, byli  
 wierni Bogu, i dlatego Bóg ich ocalił z wiru nieszczęść; na-  
 sze zbrodnie wstrzymały pomocną prawicę Wszchemocnego.  
 Oto pierwsze wrażenie, wywołane w duszy poety przez upa-  
 dek kraju; <sup>2)</sup> zam. «Asyrjan, Asyryjczyków», ale i to nie-  
 właściwie wzięte zam. Babilończyków, jak opowiada Biblia  
 w historii Baltazara i napisu cudownego: «Mane tekel fares»;  
<sup>3)</sup> raczej Persów z królem Cyrusem na czele; <sup>4)</sup> Woronicz  
 ma również i tutaj na myśli czyni krańcowo rewolucyjne  
 charakteru społecznego w czasie powstania kościuszkow-  
 skiego, których widownią była głównie Warszawa. Według  
 prawie powszechnego mniemania, ukrytą sprężyną owych  
 zaburzeń i wybuchów ludowych był ks. Hugo Kollątaj.



Jakiż dziw, że w tej matni z zamiarem niesfornej  
 Umknął Bóg uczestnictwa i ręki podpornej?...  
 Ale czyż perła w błoto marnie uroniona  
 Być już perłą przestaje z niego podniesiona?  
 Czy was głębiej wtrąconych winy swej narzędziem  
 Trudniej Bogu z dna dźwignąć, niżli nad krawędziem?  
 W Nim ufajcie, pomyłki płacąc przycierpieniem;  
 A na przyszłość hartujcie rozum wasz baczeniem.  
 Zbrodnia kilku narodu nie obala sprawy,  
 Ni uprawnia najeźdźców waszych rozbój krwawy.  
 Gdy się to dzieje z drzewem na poły zielonym,  
 Cóż będzie z pnem na ogień dawno przeznaczonym?  
 Kiedy zaś to się ziści? próżno nie badajcie,  
 Ni po wieszczby do płonnych wrózków posylajcie:  
 Twórca wasz, ni czasami, ni władzą ciśniony,  
 Dziś to zdziała, co u was wieków milijony.  
 Wyroków Jego księgę w rękę swych trzymajcie:  
 Zacóż ją lekko czcicie, a najmniej czytacie?  
 W niej wam ów sławny głos Bożego posłaniec,  
 Na wyspie wśród Cykladów osiadły wygnaniec,<sup>1)</sup>  
 Gdy jeszcze was na świecie, ni waszych sąsiadów,  
 Ani tych granic było, ani ich układów,  
 Wiele skrytych tajemnic, które z Boga wiedział.  
 Siedemnastą set laty wprzód przepowiedział:<sup>2)</sup>  
 Jako jedna sprośnica, zbrodniami wstawiona,  
 W bisior, szkarłat i drogie kamienie upstrzona,  
 Kubek złoty wszeteczeństw trzymając zajadła,  
 Nad mętne wody Babilonu siadła.  
 Powoził ją zwierzęcy potwór sposoczony,  
 Siedmiogłowy, dziesiątkiem rogów najeżony,  
 Błuznierczym charakterem<sup>3)</sup> opisany wkoło,  
 Takież napis piętnował tej sprośnicy czoło:  
 A ona, przelewając w zmianach niepojętych  
 Z jednej czaszy do drugiej krew niewinną świętych,  
 Tym napojem spojona z nóg się potaczała, —  
 Była.... nie jest — i gdzie się — nie wiedzieć, podziiała.

<sup>1)</sup> Św. Jan Ewangelista, apostoł, przebywał z rozkazem cesarza Domicjana na wyspie Patmos, jednej z grupy Cykladów, i tam napisał księgę «Objawienie», czyli «Apokalipsa», zbiór prorocत्व w postaci cudownych widzeń, <sup>2)</sup> następuje tu obraz fantastyczny z rozdziału XVII «Objawienia» św. Jana; <sup>3)</sup> = pismem.

Co te głowy i rogi znaczą? czas wyjawi,  
 Gdy się z dziesięciu braci siedem sióstr postawi  
 I ciało tej sprośnicy będą jeść pospołu,  
 I w przepaść ją potracą ognistego dołu.  
 Lecz tu rozum i mądrość.... (Anioł przydał słowa)  
 Więc i wasza tajemnic gdy nie zniesie głowa,  
 Wyroki Pańskie w skromnej szanujcie prostocie,  
 Które choćby świat zginał, nie pomyła w jocie.  
 A tymczasem, dla waszych kłopotów pociechy,  
 Ile pojąć zdołają płytkie wasze strzechy,  
 Powiem wam, jakim dziwy na Niebie widziała,  
 Gdy drogą zodyjaczna<sup>1)</sup> do was się spuszczała:  
 Jak Bliźnięta<sup>2)</sup> wolności przyrodzonej chciwe,  
 Długo warząc na zgładźców onej gniewy mściwe,  
 Olbrzymim postępując w swych zawodach krokiem,  
 Zatrwożyły Zodyjak czynów swych widokiem;  
 Jak Lwa, niegdy straszego, za kudły targały,  
 On ogon pod się tulił i ryczał szchrzypiały:  
 Nie pomogły mu najmniej okropnych turniej  
 Sprzymierzone Warchlaki, rade swojej kniei;  
 Bo ni własnej starganej skóry ocalały,  
 I Lwa zmordowanego w razie odstąpiły.  
 Gorszy los Koziorożca biednego przydławił,  
 Który się krótkim rogiem Bliźniętom nadstawił;  
 Gdyż go i nieporosłej brody pozbawili,  
 I samego na ostre skały zapędzili.  
 Niepotrzebnie i Baran w tę się walkę wtrącił,  
 A wciągnawszy Jarliki,<sup>3)</sup> tryskał, stapał, mącił;  
 Skończył zaś, że swe rogi złotodumne stracił  
 I bogatą swą wełną gółców ubogacił.  
 Większe miał pobaczenie zrazu Byk dwójnogi;  
 Bo i Bliźnięta uczył przed swojemi progami,  
 I z niemi się pobratać wrzkomo usiłował,  
 Gdyby go na swą stronę Baran nie skierował.  
 W odmęcie tych rozruchów sama rybołowna  
 Siedziała Panna, skromną postacią szanowna,

<sup>1)</sup> Zodyjak, czyli Zwierzynek niebieski, złożony z 12-u gwiazdozbiorów, czyli znaków; <sup>2)</sup> Bliźnięta, Lew, Koziorożec, Baran, Panna, Byk, Ryby, Rak, Wodnik, Strzelec, Wagi, Niedźwiadek — nazwy znaków Zodyjaku; <sup>3)</sup> Jarlik = jagnię tegoroczne, owca roczna.



Siedmiogórnym na skale otoczona kołem,  
 Łagodnością, rozwagą i dziewiczym czołem  
 Pokój i zgodę radząc: szczęśliwe Bliźnięta,  
 Jeśli je tej ugłaszce Panny ręka święta.  
 Za jej idąc przykładem, srebrnołuskie Ryby  
 Pilnowały bezstronnie pławnej swej siedziby.  
 Nie miały pobaczenia tego wsteczne Raki,  
 Wciągnione od Wodnika pod zaczepne znaki;  
 Więc też im nie pomogły chwatkie kleszcze złote  
 I zalewem warowne nory niskobłote;  
 Razem je z całym gniazdem w matnię zagarniono  
 I żer wszystkoożywny z szczeniem wyłowiono.  
 Lecz ty zato, Wodniku, dumą swą ponury,  
 Próżno zgrzytasz zębami i ostrzysz pazury;  
 Swojej i Raków szkody sownie przypłacisz  
 I dumne nad morzami panowanie stracisz.  
 Komu się może skrupić, lecz zmiele Strzelcowi,  
 Który, tylko gardzieli służąc i brzuchowi,  
 Rad się miesza w rozruchów cudzych niepokoje,  
 By w ich kniejach swe szerzył łupy i rozboje.  
 Już mu dobrze Bliźnięta tajstrę <sup>1)</sup> wytrząsnęły  
 I sieci na chytrego łowca rozciągnęły,  
 By ten, co wszystkich zdradzał, podchodził i kusił,  
 Sam się też w swym zdradzieństwie i sieciach udusił.  
 Gdy się na jednej strefie ta wrzawa przeżyła  
 I Waga się dwuszala bezstronnie ważyła:  
 Chmurzyło się półsferze drugie Zodyjaku,  
 Żółtym krokiem ku światłu idąc w swym kubraku.  
 Na ogromnym przestworze całej tej okręży,  
 Wykarmiona trucizną jaszczurek i węży,  
 Leżała niedostępnym polem odgradzona  
 Niedźwiedzica północna, łupem sposoczona,  
 I świeżo podławionych zwierząt krwią pluskała,  
 Gdy niesytą drapieży paszczę rozdziewiała,  
 Na stosie zgrzyżłych kości rozwlokła stąpory, <sup>2)</sup>  
 Powlekając krok zbójczy na knieje i bory.  
 Lecz bez mózgu! choć patrzy, przecież nie dostrzega,  
 Jak blisko swej przepaści ogromem dobiega.  
 Bo i zwierzę, choć służebny, już przeciera oczy,  
 Za co go jedna larwa <sup>3)</sup> swym ciężarem tłoczy?

<sup>1)</sup> Tajstra = torba, sakwa; <sup>2)</sup> stąpor a. częściej: stępor =  
 tłuk (ubijak) do tłuczenia w stępie; przenośnie: noga; <sup>3)</sup> =  
 potwór.

I młode niedźwiedziąta, porastając w szpony,  
 A patrząc zazdrościwie na łup niedzielony  
 I na obce warowniej opatrzone lasy,  
 Prędzej, później w okropne zerwą się zapasy.  
 Tuż z poboczy Odyniec, gnuśnym snem przespały  
 I groźnym Niedźwiedzicy mrukiem oszumiały,  
 Kły zaostrza, żywicą chwatką sierć pogładza,  
 A we wszystkim się Bliźniat cichaczem doradza.  
 Gdy takie i na drugiej strefie zodyjacznej  
 Tleją sceny w zarzewiu iskrzy nieobacznej,  
 A Bliźniętom fortuna powiewa łaskawa:  
 Z jednej osi na drugą przenieśli swe prawa.  
 To niebo, wchmurzone na Bliźniat zapasy,  
 Chcąc przez nich złe wypłenić, złote wrócić czasy  
 I w świetniejszej ród ludzki zapłenić postaci,  
 A przyrodnim ogniem wszystkich związać braci,  
 Ścierając pierwsze błędy dzieci niedorośliwych,  
 Trzykroć w gromach łysnęło ogniem z gór wyniosłych,  
 Którym przestrzeń okręgu, na czas rzzdmuchniona,  
 Rdzy pozbywszy, wydała nowe cuda z łona.  
 Bo pierwszy, niepojętym dziwem odrodzony.  
 Stał Feniks <sup>1)</sup> białoپیور, w popiołach uśpiony,  
 Wzniósł głowę i skrzydłami trzykroć zatrzepotał,  
 Niecne prochy swych wrogów do reszty rozmiotał,  
 Pisklęta rozszarpane puchem swym odmłodził,  
 I gniazda swe odzyskał, i straty nadgrodził.  
 Więc i pielgrzym, ezterykroć w szaty przestrajany,  
 Prawym okiem i lewym od różnych awidziany,  
 Zjawił się przy zamierzchłej świętych ślubów górze,  
 Spełnił ślub, sam wylecił w odmłodniałej skórce.  
 Jeńce z więzów i lasów wyszli uwolnieni,  
 Bracia się uściskali murem odgradzeni,  
 A sława białoپیورا od morza do morza  
 Nowym blaskiem wzrastała jak wschodząca zorza.  
 Z nim siostry noworodne, niosąc kłosy w wieńcach,  
 A znak zdrowia i siły w jaskrawych rumieńcach,  
 Sierpy w rękę, z rozbójczych kordów pokowane,  
 Cudownym Amaltei <sup>2)</sup> rogim przepasane,

<sup>1)</sup> Zob. przypisek 1 na str. 95. Zatym po walce w okręgu  
 niebios zjawia się na końcu Feniks — symbol odrodzenia;  
<sup>2)</sup> Amaltea — postać mitologiczna, karmicielka, przedstawiana  
 z rogim obfitości.



Podaly sobie społem w zakład zgody ręce,  
Hymn pokoju niebiosom śpiewając w podzięce:  
Potwór dziesięcirogi legł z trójgłową Hydrą,  
I olbrzym osiemnasty skonał z swą klepsydrą.  
Gdy się ta tajemnica spełnić będzie miała,  
Te miej znaki...» <sup>1)</sup> O znakach gdy domawiać chciała,  
Kur zapał od północy — zniknęło zjawienie —  
I matkę przebudziło Józi rozkwilenie. —

<sup>1)</sup> Ostatecznie wiara w lepszą przyszłość wyraża się głównie tylko przez wprowadzenie do obrazu z Apokalipsy Feniksa, jako symbolu odrodzenia i nieustającej żywotności, oraz rogu Amaltei, jako symbolu obfitości materialnej; bliższych wróżb co do przyszłości nie wypowiada poeta, bo może sama owa wiara nie odznaczała się w jego duszy należytą mocą ani wyrazistością. Zakończenie rozmyślań pełnym niejasności obrazem z Pisma Św. świadczy tylko w ogólności, że Woronicz wiąże ściśle myśl o przyszłych losach narodu z wolą Bożą, z uczuciem religijnym.

## ŚWIĄTYNIA SYBILLI.

### PIEŚŃ I. <sup>1)</sup>

O ty, sławna wyrocznio hesperyjskich <sup>2)</sup> krajów  
I wielowładna ksieni poświęconych gajów!  
Ty, co niegdy zbłąkanym rozproszoncom Troi  
Ukazawszy przyładek warownej ostoi,  
Później twoich tajemnic szanownemi składy  
Przewodziłaś do sławy ród ich światowładny,

<sup>1)</sup> Pieśń I to właściwie nie część poematu «Świątynia Sybilli», lecz osobny utwór opisowy, ułożony zapewne pod wpływem «Ogrodów» Delilla (zob. przyp. 7 na str. 32). Właściwy poemat historyczny zaczyna się dopiero od pieśni II. Obie pieśni charakterem swoim nie różnią się od wzorów klasycznych francuskich w owych czasach. Pieśń III pod względem pomysłu zewnętrznego należy także do rzeczy w guście klasycyzmu francuskiego, ale zawarte w niej myśli (proroctwa Sybilli) to coś nowego w poezji, to zapowiedź późniejszego romantyzmu polskiego. To samo z pieśnią IV — w jeszcze wyższym stopniu.

Cały układ ogólny poematu i wiele szczegółów wynikły z naśladowania utworu francuskiego p. t. «Les ruines ou méditations sur les révolutions des empires» (Ruiny, czyli rozmyślenia nad przewrotami państwowemi), wydanego w roku 1791 przez Konstantego Volneya (1757 — 1820). Pod względem wszakże wewnętrznym pomiędzy obu temi utworami jest wielka różnica: Volney rozważa rzeczy z punktu widzenia ogólnoludzkiego, Woronicz zaś obchodzi w szczególności Polskę. (Zob. rozprawę Wł. Ćwika w Pamiętniku Literackim z r. 1913, str. 435 — 446).

<sup>2)</sup> = południowych. W mitologii rzymskiej przez Hesperję rozumiano dzisiejsze Włochy i Hiszpanję.



A teraz opuściwszy Kumejską jaskinię,<sup>1)</sup>  
W nadbrzeżu nadwiślańskim znajdujesz świątynię:<sup>2)</sup>  
Pozwól mi twe siedlisko nowe uczcić pieniem  
I pamięć zgaszonego narodu z imieniem  
Unieś w szanownych zwłokach w twój tajny przybytek,  
Uragowisko obcych, naszych łez zabytek!

Już dwadzieścia set razy świat przeradza siwy  
Nieznane za twych czasów narody i dziwy,  
Jak twe imię i głośnie przed laty wyroki  
Uspiał w nieocuconych kartach sen głęboki:<sup>3)</sup>  
Kiedy cię nagle jedna z nimf sarmackich grona,  
Nieścigłym sławy lotem nad wieki wzniesiona,  
Jednakim zawsze blaskiem jaśniejąca zorza,  
Bądź rankiem świat odmładza, bądź zapada w morza,  
Twórczym głosem wskrzeszając z kłozów<sup>4)</sup> niepamięci,  
Na tym brzegu sadowi i kościołem święci.<sup>5)</sup>

1) W mitologii greckiej i rzymskiej mówi się o różnych Sybillach, wróżbiarkach, obdarzonych czarodziejską władzą. Jedna z nich miała siedlisko w gaju pod miastem Kumami w południowej Italji. Wergiljusz opowiada w poemacie «Eneida», jakie przepowiednie co do losów przyszłego Rzymu wyszły z jej ust na zapytanie Eneasza. Według Eneidy, Eneasza, rozbitek ze zdobytej przez Greków Troi, był przodkiem założycieli późniejszego Rzymu. Jego przygody po opuszczeniu Troi aż do osiedlenia się w Italji stanowią właśnie treść tego poematu. Przepowiednie Sybilli Kumejskiej i innych zebrał w wieku IV po nar. Chrystusa filozof chrześcijański Laktancjusz. Uosobienie Sybilla spotyka się często w poezji francuskiej z wieku XVIII, <sup>2)</sup> zob. niżej przypisek 5 str. 28, <sup>3)</sup> zob. wyżej przypisek 1 str. 28, <sup>4)</sup> kłoz = miejsce zamknięte, więzienie. W końcu wieku XVIII i na początku XIX spotyka się końcówkę dopełniacza liczby mnogiej *ów* często także w rzeczownikach rodzaju żeńskiego i nijakiego. U Woronicza formy takie są nader pospolite (por. np. 5 wierszy niżej: trosków od «troska»), <sup>5)</sup> księżna Izabela Czartoryska, żona Adama Kazimierza, jenerała (= jeneralnego starosty) ziem podolskich, ciotecznego brata króla Stanisława Augusta, wzniosła w Puławach, w r. 1800, nieopodal pałacu niewielki budynek w stylu rzymskim, nazwany przez nią Świątynią Sybilli i przeznaczony na zbiór pamiątek historycznych polskich. Nadanie gmachowi muzeum nazwy powyższej jest już wskazówką, że jego założycielka nie utraciła wiary w przyszłość narodu; podobnież użycie tej nazwy

Jest to dzieło i miejsce was obydwu godne,  
Drogiemi dla serc czułych widokami płodne,  
Słodki przybytek cnoty, światła, odetchnienia,  
Zdrój pociechy i czarnych trosków zapomnienia.  
Gdzie cudzoziemiec, dziwu zachwytem przejęty,  
Znajdując wszystkich krajów rozkosze, ponęty,  
Chociażby był z Ulissa<sup>1)</sup> rodu lub Eakiem,<sup>2)</sup>  
Pragnie zostać zaszczytnym tej ziemi rodakiem.  
Gdzie droższego nad życie wychowu nakładem  
I starożytnych wzorów obecnym przykładem  
Ukształcone wracając do swych matek dziatki,  
Roznoszą ulubione imię wspólnej matki.  
A gdzie tylu cnót razem gniazdo i schronienie,  
Możesz tam się nie wdzięczyć całe przyrodzenie?

To nadbrzeże, zatoków nadwiślańskich czoło,  
Pasmem gór i pagórków uwieńczone wkoło,  
Gdzie natura, zasiadły z wszystkich wdzięków zbiorem,  
Ożenia swe powaby ze sztuki wytworem,  
A Wisła, niosąc życie zamorcom zgłodniałym,  
Zarzuciwszy wędzidło nurtom niewstrzymałym,  
Igra z rozkosznym brzegiem strzepem swym srebrzystym.  
Malując piękność jego na łonie przejrzystym  
I całą tę posadę wśród widoków mnóstwa  
Zdaje się na mieszkanie przeznaczać dla Bóstwa;  
Te zawrotne manowce, ścieżki i uchylki,<sup>3)</sup>  
Śmiejące się z niewinnej przechodnia pomyłki;  
Te niedostępne skwarom słonecznym chłodniki,<sup>4)</sup>  
Różnowzorem kobiercem usłane trawniki;  
Te klomby, w tysiąc piętrow uwieńczywszy skronie,  
Gasnące na omdlałym swych wawrzynów łonie;  
Te ręką przyrodzenia usklepione groty,  
Obraz twoich, Kalipso!<sup>5)</sup> ponęt i pieszczoły,

przez poetę za tytuł utworu wskazuje, że treścią jego nie będzie tylko rozpamiętywanie przeszłych losów narodu, lecz zarazem i myśli co do przyszłości. Ocalałe zabytki z tego zbioru przechowują się obecnie w Muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie.

1) Ulisses jeden z mitycznych bohaterów greckich w wojnie Trojańskiej; 2) Eak — bohater w mitologii greckiej, jeden z sędziów w świecie podziemnym umarłych; 3) uchylek = zakątek, ustronie; 4) chłodnik = szpaler cienisty; altana, 5) Nimfa, o której opowiada się w Odysei, że przeży siedem lat zatrzymała Odysseusza (Ulissesa) na swej wyspie.



Przybrane w sławne Jupy morskich dziworodów,  
 Słodkim zięjące tchnieniem upagnionych chłodów:  
 Podle nich u podnóżka panującej skały  
 Żywy strumień przetapia czyste swe kryształy,  
 I znowu przymuszony nieznanym gościńcem  
 Piąć się w górę i igrać na powietrzu młyńcem,  
 Gniewny za gwałt przyrodnim prawem swym zadany  
 Ciska w same obłoki niezblagane piany;  
 Te ulice, szykownym wianem umajone,  
 Tysiącami widoków nieograniczone;  
 Te gmachów okazałych rozległe przestwory,  
 Koryntu i Dorydy dochowane wzory, <sup>1)</sup>  
 W nich starożytne bogactw i gustu pamiątki,  
 Od pożogi scytyjskiej <sup>2)</sup> oszczędzone szczątki;  
 Te błyszczące ustronia sztuką różnych krajów,  
 Podziwne Azyjanom wzory ich zwyczajów;  
 Wszędzie z gustem, z powagą połączone wdzięki  
 Drogie ślady uczonej i zamożnej ręki:  
 Łatwym wnioskiem dowodzą, czym te kraje były,  
 Które takich mieszkańców w łonie swym rozdziły.  
 A to wszystko, świątyni tej kreśląc przedmurze,  
 Znajomy tylko samej sztuce i naturze  
 Labirynt zgromadzonych piękności wskazuje  
 I po nim obłąkaniem słodkim myśl zajmuje.  
 Kogóż najprzód nie zwabi ten portyk na wzgórzu, <sup>3)</sup>  
 Który tu rozkosznemu panuje podwórzcu!  
 Sto kolumn go etruskich <sup>4)</sup> wdzięcznym zdobi kołem,  
 Tysiąc nieznanych roślin wonnym wita czołem.  
 Twój tu dwór i mieszkanie, wieczna wiosna cora,  
 Szerokowładna berłem kwiatorodym Flora! <sup>5)</sup>  
 Tu całe twe królestwo z czterech końców świata  
 Oddycha wpośród lodów słodkim tchnieniem lata:

<sup>1)</sup> Należałoby rozumieć, że to budynki z kolumnami porządku korynckiego i doryckiego; ale pierwsi wydawcy poematu objaśniają, że Woronicz ma tu na myśli t. zw. domek Gotycki (dotąd istniejący), wzniesiony także przez Izabelę Czartoryską a przeznaczony również na muzeum pamiątek historycznych, mianowicie po sławnych ludziach z dziejów innych narodów; <sup>2)</sup> scytyjski = wogóle: wschodni; <sup>3)</sup> brama na kilkunastu kolumnach, prowadząca do parku puławskiego; <sup>4)</sup> = etruskich. Etruria — część środkowej Italii; <sup>5)</sup> Flora — u Rzymian bogini roślinności, kwiatów.

A czy to od Gangesu, czy z piasków Afryka,  
 Czy z wyspów niedostępnych, czy z brzegów Meksyka,  
 Osiadłe na tym gruncie zbiegłe twe narody  
 Łączą z prawem krajowców ojczyźne swobody.  
 Któż was nieoswojonym językiem wymieni?  
 Kto ród wasz wyprowadzi i piękność oceni?  
 Różnych ziem, różnych zorzów krasne wychowanki,  
 Dziś przerodnym zamięściem kwitnące Słowianki!  
 Ty czołem i ozdoba jesteś tego grona,  
 Królowej Albionu imieniem uczczona  
 I darów jej gościnnych pamiątko szacowna,  
 Od starych Garamantów <sup>1)</sup> Strzelico wędrowna <sup>2)</sup>:  
 Dotąd radosne siostry w zadumieniu stoją,  
 Zajęte i pięknością i pielgrzymką twoją.  
 I ciebie kto nie uczyli w tym rozkosznym gronie,  
 Na skalistym przylądka wychowany łonie,  
 Srojni w białą niewinność i najczystsze złoto,  
 Kaktusie, Hotentotek nadmorskich pieśczoło?  
 Twym połogiem Lucyna sama się zajmuje,  
 Sama twoich narodzin godzinę zgaduje; <sup>3)</sup>  
 Zbiegłe nimfy widzenia ciebie żądzą zięją;  
 Zefirki lekkim skrzydłem powionąć nie śmieją;  
 Ty się rodzisz — powietrze twym balsamem dysze,  
 Podziwem i radością całe tchnie zaciszne.  
 Lecz cóż! w trzechset minutach wiek się twój zawiera,  
 Wzrasta — kwitnie — panuje — dziwi — i umiera!  
 Już cię niema! ponura plaśta w ręce żalność...  
 O piękności! i czemuż działem twym nieutrwałność?  
 I ty się od niej twemi nie odkupisz skarby,  
 Ni rąbkiem złotolitym, tkanym w różne farby,  
 Hidrango, strojna córo Tęczy i Tytana, <sup>4)</sup>  
 Ile w świetle promieni, w tyle szat przybrana.  
 Za szmarag twjej zawójki, za ten rubin lica  
 Któraż ci nie odstąpi swych pereł dziewica?  
 Najuprzejmiej nas witasz, jako twoich braci,  
 Nadobna azalijo z wdzięków i postaci, <sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> Z kraju bajecznego narodu Garamantów w Afryce; <sup>2)</sup> roślina zwana w języku naukowym Strelitzia Reginae; <sup>3)</sup> Lucyna = Dyjana, bogini księżycy. Kaktus, o którym tu mowa, rozkwita w nocy; <sup>4)</sup> Hortensja — po łacinie: hydrangea hortensis, roślina japońska. Tytan — bożek w mitologii greckiej, syn Nieba; <sup>5)</sup> Azalja — po łacinie: azalea.



Długo po dzikich wyspach i morzach burzliwych  
 Szukana od żeglarzów twej piękności obciwych,  
 Nim uczony nasz Sawacz światu cię objawił <sup>1)</sup>  
 I w rzędzie starożytnych Sarmatek postawił.  
 Ale gdzież się zapędzam nietkniętymi ślady  
 Przebiegać tyłu krajów rozkwitłe osady,  
 Was, śniadawe wejmuthy, <sup>2)</sup> białe anemony, <sup>3)</sup>  
 Ogorzałe panamy <sup>4)</sup> i rododendrony, <sup>5)</sup>  
 Dzikich wysp i przylądków mieszkańcy nieznani,  
 Zgromadzeni pod słodkie berło jednej pani?  
 I was, słońca i rosy córy rozpieszczone,  
 Nektarem nakarmiane, balsamem pojone,  
 Tyle stopniów pokrewieństw liczące po świecie,  
 Ile kwiat podobieństwa znajdzie w drugim kwiecie?  
 Wszystkie tu pokolenia wasze, wszystkie domy  
 Rozkoszą i podziwem poją zmysł łakomy,  
 Aż do ciebie, drobnutki mój niezapominku,  
 Czułym sercom nad skarby droższy upominku!  
 Nie wystowią ni imion waszych, ni urody  
 Kwicistego Harlemu zazdrosne ogrody: <sup>6)</sup>  
 I ty stałbyś jak wryty wśród piękności tyłu,  
 Niezrównany ogrodów śpiewaku, Delillu! <sup>7)</sup>

Odrywając niechętną myśl z tego przedmurza,  
 Jakaż nowych widoków przestrzeń się wynurzał!  
 Wkoło włości kwitnące, ozdoba tej ziemi,  
 Żywe świadki opieki ojcowskiej nad niemi,  
 Pływające po niwach rozbujanych plonem,  
 A Ceres <sup>8)</sup> im panuje sierpem zakrzywionym.  
 Dalej smugi i błonia nieprzejrzane okiem,  
 Igrające z trzodami nad bieżącym stokiem.  
 Wszystko się wesołością i szczęściem ozywa,  
 Mądrym rządem zakwita, wzrasta i dojrzewa.  
 Na mile tej przestrzeni legła droga nowa,  
 Niezrównana gościńców publicznych królowa,

1) Sawacz — niegdyś dozorca ogrodu puławskiego; 2), 3), 4), 5) — ozdobne rośliny zagraniczne; 6) miasto Harlem w Holandji słynie oddawna z uprawy roślin kwiatowych; 7) Jakób Delille, poeta francuski, † 1813, jest autorem poematu dydaktyczno-opisowego p. t. «Les jardins ou l'art d'embellir les paysages», cieszącego się w swoim czasie wielkim rozgłosem i przełożonego na polski; 8) Ceres (Cerera) u Rzymian bogini rolnictwa.

Gdzie wędrowiec, tysiącem stajów oddalony,  
 W piękności tych okolic gubi wzrok olśniony.  
 Swym ją cieniem usklepia ten tu gaj pamiętny,  
 Rozkosznego Elizu ustronek poświętny,  
 Ogrodzony letejskich strumieni obwoodem  
 Przed peźnącym po ziemi skazitelnym rodem. <sup>1)</sup>  
 My tu wasze spocznienie zmysłom niepojęte  
 Kreśliły jako dzieci, o, wy, duchy święte,  
 Coście nam tę Ojczyznę ranami kupili  
 I pierwszą na niej skibę znojem uprawili.  
 I wy, po całym świecie braterstwem spojeni,  
 Wyższym lotem nad gminną sferę uniesieni,  
 Którzy się uwieczniwszy prac uczonych sława,  
 Rozum i serce ludzkie przetarli uprawą.  
 Niegodni widzieć waszą istność nieśmiertelną,  
 W tych tu ogrodach ręką święcim skazitelną  
 Zwłokom waszym i w sercach i granitach ryte  
 Te mauzole, <sup>2)</sup> szacunkiem wdzięczności okryte,  
 Lauirom, mirtom, cyprysom w smutną straż oddane,  
 Roztarganym warkoczem od nich oplakane.  
 A teraz was żegnając, zwróćmy w owe gaje,  
 Którym sama natura wzrost i szyk nadaje.  
 Tę, pyszniąc się posagiem matki wielowładnej,  
 Nienałożne niewoli i przemocy żadnej,  
 Same sobie stanowią prawa i granice.  
 Skrzydlatego narodu wierne sojusznice,  
 Z nim jednym swej wolności drogie zyski dzielą,  
 Wspólną żyją swobodą, wspólnie się weselą,  
 Kołysane miłostek różnogwarym pieniem,  
 Kryją swych sprzymierzeńców przed zabójcy cieniem.  
 Ta topola nad niemi wiek panuje drugi  
 Starszeństwem i urodą, i prawem zasługi;  
 Niezachwiana powodzią wiślanych zalewów,  
 Starożytna prababa tych roślin i krzewów,  
 Wśród liczne go prawnuceją gałęzi tych grona,  
 Odmłodziłałam w siwiźnie czepcem umajona.

1) Elizeum — w mitologii rzymskiej: miejsce pobytu dusz błogosławionych, niebo. Od świata ziemskiego oddzielała je rzeka zapomnienia Leta. Księżna Czartoryska część jednego lasku w okolicy Puław poświęciła pamiętce sławnych ludzi i zamierzała ozdobić ich pomnikami; 2) mauzoleum = grobowiec.



Już siódme pokolenie tej ręki pamięta,  
 Od której za włóściankę była tu przyjęta.  
 I ten wiąż, sążnistemi rosochami dumny,  
 Niepożyty szturmami, kark potrzasa szumny,  
 Że z synami Eola <sup>1)</sup> wygrał walki mnoгие  
 I nie jednej potargał zimy pęta srogie.  
 Liścia <sup>2)</sup> jego obsiadły snów przelotnych roje,  
 Usypiając podróznym kłopoty i znoje.  
 Wy, pasmem snujące się chrósty i krzewiny,  
 Ozdoby tych parowów, wieńce tej niziny,  
 Wieleżbyście nam mogły powiedzieć przypadków,  
 Gdzie umówione schadzki, niecierpliwe świadków,  
 Wam jednym powierzały serca tajemnice,  
 Które długo tały w sobie skromne lice!  
 A te dęby, szelestem powiewnym odzowne,  
 Młodniejące starością, siwym mchem szanowne,  
 Zastąpią starożytną Dodony dąbrowę, <sup>3)</sup>  
 Gdzie cię czciły, Sybillol! wnuki Chaonowe. <sup>4)</sup>  
 Sądził je własną ręką dla swojego syna  
 Nestor nasz, późne plemień rodu Giedymina, <sup>5)</sup>  
 Który się kilka wieków laurami zielenił,  
 A ojczyste i obce trony krwią zaplenił.  
 Nestor, który i wziętość i sławę dziedzicząc,  
 A wiek dobrodziejstwami, nie latami licząc,  
 Pierwszy z ludzi zasłużył być stale kochanym,  
 A po zgonie powszechną żalobą płakany.  
 Ile strumieni z Wisłą do Bałtyku płynie,  
 Ile z Dnieprem i z Dniestrem tonie ich w Euksynie, <sup>6)</sup>  
 Tyle naw z włości jego szerokich splotało  
 I chlebem nieprzerodnym ludzi nakarmiało.  
 A gdzie świątynie pańskie ozdoba jaśniały,  
 Gdzie rządu i zapasu wil się watek stały,

<sup>1)</sup> Eol — w mitologii: bóg wiatrów; <sup>2)</sup> od dawnego «liście», rzeczownika zbiorowego w liczbie pojedynczej; <sup>3)</sup> W mieście Dodonie (leżącym w Epirze) była dąbrowa ze słynną wyrocznią; <sup>4)</sup> wnuki Chaonowe = przodkowie Rzymian, potomkowie Chaona, syna Pryjama z czasów wojny Trojańskiej; <sup>5)</sup> dawniejsi historycy uważali ród książąt Czartoryskich za potomków w. ks. litewskiego Giedymina; w szczególności wprowadzali go od Korygiełły, jednego z synów Olgierda Giedyminowicza. Poeta mówi tutaj o księciu Auguste Czartoryskim, ojcu Adama Kazimierza, zmarłym w roku 1782; <sup>6)</sup> Euksyn — starożytna nazwa morza Czarnego.

Gdzie gmachy najwspanialsze, najżyźniejsze niwy,  
 Gdzie rolnik w gronie dzieł oddychał szczęśliwy;  
 Znak to był jego włości, rządu i opieki,  
 Którą łzami podawać będą późne wieki.  
 To właśnie miejsce cieniem jego poświęcone,  
 Gdzie wdzięczne dziatki, wnucząt gronem otoczone,  
 Drogi rys twarzy ojca uwieczniając głazem,  
 Przysięgły duszy jego żywym być obrazem.  
 A ta brzoza, pamiątek tych wierna strażnica,  
 Nieutulona straty takiej płaczelnica,  
 Zasłoniwszy na zawsze twarz, niegdy nadobną,  
 Rozpuszczonych kędziorów powłoką żalobną,  
 Przy każdym ponowionych tych ślubów obrzędzie  
 Następnym pokoleniom przypominając będzie:  
 „Oto twarz tego ojca, którego płaczecie.  
 „Nie prędko taki człowiek zjawi się na świecie!”  
 Ten wysep nas pociesz, zabaw mistrz uczony, <sup>1)</sup>  
 Wiszącym mostu łukiem z łądem spokrewniony,  
 Obraz śmiejącego się w swej kolebce świata,  
 Przytułek wdzięcznej wiosny i skwanego lata,  
 Który tu Arkadyjską <sup>2)</sup> krainę zasadził  
 I pierwszej niewinności powaby zgromadził.  
 Ty odbierasz tu dotąd czysty hołd w ofiarze,  
 Pieśniotwórczo niebianko, <sup>3)</sup> drogi bogów darze,  
 Jakim cię w pierwszych wiekach wdzięczni czcili ludzie,  
 Kiedyś najprzód w pastuszej zamieszkała budzie.  
 Ty tu, białą niewinność tlejącą rumieńcem,  
 Umiałwszy nad stokiem wawrzynowym wieńcem,  
 Uczysz przelewać serce czuciem przepelnione  
 W odpowiednie fujarki i fletnie uczone:  
 Te, drżącą ikniętą ręką, na twoje natchnienie,  
 Odradzają ocknione z snu przyrodzenie.  
 Na ich głos i te gaje weselej się śmieją,  
 I strugi żywszym ruchem czysty kryształ leją,  
 I trzody różniej skaczą po kwiecistym błoniu,  
 I srogość swą łagodzi dziki zwierz w ustroniu.

<sup>1)</sup> Kępa w Włostowicach, ulubione miejsce ks. Czartoryskiej; <sup>2)</sup> Arkadja — środkowa część półwyspu Peloponezu, sławiona jako kraina prostych a szczęśliwych pasterzy, żyjących na łonie przyrody; <sup>3)</sup> Euterpe — jedna z 9 Muz, bogiń sztuk pięknych.



A te wędrowne branki z Alpów i Żuławów,  
Dumne wychowawice Retów i Batawów,<sup>1)</sup>  
Znajdując wszystkie wdzięki swej ojczystej ziemi,  
Darzą nowe siedziny skopcami pełnemi.  
Na ich czele zalotnik rozkoszny i bitny,  
Wiodąc z trzody Admeta<sup>2)</sup> ród swój starożytny,  
Pyszny rzadką urodą i miłośnic likiem,  
Srogie walki i miłość zapowiada rykiem.  
Tu zebrana z okolic pastuszków drużyna  
Pierwsze szczęście staremu światu przypomina:  
Że imię szczęśliwego ten niegdy posiadał,  
Kto nie światem, lecz sobą samym mądrze władał,  
Kto ojcem, przyjacielem umiał być prawdziwym  
I najwięcej łez gorzkich otarł nieszczęśliwym.  
Kto trzodą i snopkami swe bogactwa liczył,  
Cnotliwej Amarylli<sup>3)</sup> rękę odziedziczył  
I z nią żadną przygodą niezmacone chwile  
Na zgody i pokoju łonie przeżył mile.  
Kto na swym losie przestał, cudzego nie żądał  
I wnuki wnuków swoich w starości oglądał,  
A do grobu swych ojców najpóźniej wezwany,  
Szedł spokojnie, choć rzewnie od wszystkich płakany.  
Tym się pieśniom przyległe góry ozywają,  
I wiślane syreny<sup>4)</sup> na ich głos zbiegają.  
Cóż dopiero, gdy sama pani tej osady<sup>5)</sup>  
Ożywi swym obliczem te nowe Arkady!  
Wszystko tu jej przybycie pożądane czuje,  
Jej widokiem zakwita, wdzięczy i raduje.  
Rzucają leśne nimfy<sup>6)</sup> mchem usłane stropy,  
Dogania je satyrów<sup>7)</sup> poczet koziołstopy.

<sup>1)</sup> Retowie — starożytni mieszkańcy Szwajcarii; Batawowie — dawni mieszkańcy północnych Niderlandów; Żuławy = tutaj w szczególności: Niderlandy; zatem «wędrowne branki z Alpów i Żuławów» = krowy szwajcarskie i holenderskie; <sup>2)</sup> Admet — bajeczny król Tessalii w Grecji; <sup>3)</sup> imię często używane w sielankach na oznaczenie wogóle ukochanej kobiety; <sup>4)</sup> syreny — w mitologii greckiej: córki bożka pewnej rzeki i Muzy Kalliopy; wabiły żeglarzy słodkim śpiewem; <sup>5)</sup> to jest księżna Czartoryska; <sup>6)</sup> nimfy — to, co w mitologii słowiańskiej rusalki (boginki leśne, wodne i t. p.); <sup>7)</sup> satyr — w mitologii greckiej: bożek leśny w postaci człowieka kosmatego, z rogami, uszami, ogonem i nogami kozłemi.

Na ich czele król biesiad, Sylen<sup>1)</sup> niewyspany,  
Przedrzeźnia na fujarze faunów<sup>2)</sup> skoczne tany;  
Trzy Chichotek<sup>3)</sup> nadobnych z umajonym czołem,  
Poprzedzając swą panią, wdzięcznym płasą kołem:  
A ona nowe dziwy, kędy tylko stanie,  
Czarodziejnym spojrzaniem tworzy niespodzianie:  
Kaźde drzewo coś mówi, uczy, przypomina  
Ojca, matkę, sąsiada, przyjaciela, syna;  
Kaźdego czeka wieniec czułą wity ręką,  
Wszystko dysze szacunkiem, wdzięcznością, podzięką.  
Zebrana zewsząd kmiotków dobroczynna rzesza,  
Wykrzykując swą dołą, sprawców jej pociesza:  
«Szczęśliwy, kogo uczy tej wyspy ustronie  
Na niewinnym natury słodko spocząć łonie;  
A zamiast zwodniczego czczych omamień blasku,  
Szczęście ludzi mieć w zysku, a wdzięczność w poklasku.»<sup>4)</sup>  
Twoim, o luba wyspo, pragnie być sąsiadem  
I ten gmach okazały kunsztem i nakładem,  
Sarmackiej Oktawii<sup>5)</sup> zaciszem, Marynek,<sup>6)</sup>  
Macierzystego serca drogi upominek,  
Wdziękami swojej pani w smutku rozjaśniony,  
A wielkością jej duszy nad Olimp<sup>7)</sup> wzniesiony.  
Tu się nauczcie, serca czułe i szlachetne,  
Że i dary Fortuny, i imiona świetne

<sup>1)</sup> Sylen — stary satyr, przedstawiany zwykle w postaci pijanej; <sup>2)</sup> Faun — bożek leśny lub polny, podobny do satyra; <sup>3)</sup> Chichotki = Gracje — boginie wdzięku, towarzyszyki Wenery; <sup>4)</sup> księstwo Czartoryscy słynęli także z ojcowskiego stosunku do włościan: dbali o ich dobrobyt materialny, oświatę i moralność. Dobra ich należały do najlepiej zagospodarowanych w kraju. Na Kępie Włostowickiej odbywała się corocznie uroczystość rozdawania nagród odznaczającym się pracowitością i cnotami osobom z pomiędzy poddanych włościan dóbr puławskich; <sup>5-6)</sup> folwark Marynki z ładnym dworkiem, leżący w pobliżu Puław, nazwany tak na cześć córki księstwa Czartoryskich. Wydana za Ludwika ks. Wirtemberskiego (1784), który był w służbie polskiej i zdradził przybraną ojczyznę w r. 1792, rozwiodła się z nim w tymże roku i zamieszkała przy rodzicach w Puławach. Jej smutne losy przypominają pocie cnotliwą siostrę Oktawjanę Augusta Oktawje, nieszczęśliwą w pożyciu z Antonjuszem i przez tegoż porzuconą dla Kleopatry, <sup>7)</sup> najwyższa góra w Grecji, bajeczna siedziba bogów.



Moga być w pewnym składzie dla człeka ciężarem,  
Jeżeli go niebo wyższym nie w bogaci darem,  
Aby deptał spokojnie po wichrów otchłani  
Niegodną siebie zmienność — jak Marynków Pani.

Dalej pasmem zaległy nieprzeżyte góry,<sup>1)</sup>  
Piód olbrzymi pierwszego połogu natury,  
Wiecznością przywalonych wieków potomkowie  
I dziejów zapomnianych obecni świadkowie.  
Oni na to własnymi oczyma patrzali,  
Co nam starzy z powieści niepewnych podali:  
Jakie najprzód narody zasiadły tę ziemię  
I jakich później ludów wyoiliły plemię;  
Jak te znowu, napływem zmieszane wędrowców,  
Napłodziły w jednymże kraju różnomowców;  
Którędy Wandalowie<sup>2)</sup> Wisłę przebywali,  
Kiedy się z Genserykiem zburzyć Rzym zbierali.<sup>3)</sup>  
Wreszcie, jak tu zasiadłszy, stare Sauromaty<sup>4)</sup>  
Podzielili swym wnukom te żyzne powiaty.  
Tych plemię, przyswoiwszy sławę za rzemiosło,  
Wzięte imię Sławaków szeroko rozniostło;  
A od nich rozrojone słowiańskie narody  
Rozsiały na pół świata swe państwa i grody.  
Wy, góry! nam to wszystko powiedzieć możecie,  
Które tym brzegom równo z światem panujecie.  
Naszych prosków nie stanie — wasz tron niezachwiany  
Konającego świata widzieć będzie zmiany.

U podnóżka tych Tatrów<sup>5)</sup> w owych wiekach dawnych  
Uplół tę Parę-chatek, dziś po świecie sławnych,<sup>6)</sup>  
Jeden pielgrzym z pustyni Tebaid wędrowny,<sup>7)</sup>  
Którego tu następcą i uczeń szanowny

1) Puławy leżą na niskim wybrzeżu Wisły; w niewielkiej odległości od rzeki zaczyna się zamykająca wybrzeże od wschodu kraweńż wyżyny Lubelskiej niezbyt wysoka, tylko przez przesadnie poetycką nazwaną «górami»;<sup>2)</sup> naród średniowieczny, nieznanego bliżej pochodzenia, niegdys przebywający nad Wisłą;<sup>3)</sup> w wieku V po Chrystusie: 4) Sauro-maci = Sarmaci = Polacy; 5) czyli wyniosłości. Zob. przypisek 1 wyżej; 6) za wsią Włostowicami, przyległą do Puław, leży miejscowość Parchatka, której nazwę pospolicie wypro-wadzają od słów: «parę chatek»; naprawdę jest to skrócenie starej nazwy «Parchowatka»; 7) Tebaida — część Egiptu, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa siedziba pustelników, np. św. Pawła. W Parchatce był domek pustelnika.

W owym domku, wiszącym przy wyniosłej skale,  
Na miotające światem pozierając fale,  
Probierz wszystkich marności, w zaciszu spoczywa  
I w duchu ukorzonym Niebu się ozywa:  
„Niema prawego szczęścia na ziemi dla człeka.  
„Bo człek, wyższy jestestwem od świata i wieka,  
„Morze uciech wypiwszy, jeszcze głodnym będzie,  
„Póki z Tobą, o Twórcu! na tronie nie siedzie”.  
Stamtąd szeroką Wisłę przerzynając okiem,  
Jakim znowu ta góra chlubi się widokiem?  
Nieznany na jej grzbiecie zawieszony domek  
Z postaci zda się Rzymu starego ułomek,  
Wskrzyszający pamiętną Pompila budowę,<sup>1)</sup>  
Gdzie stara Westa siwą podpierała głowę.  
Więc i ty tu osiadłaś, matko Saturnowa,<sup>2)</sup>  
Niezagubnego państwa wiejskiego królowa!  
U nóg twoich z poddaństwem trzody się układły,  
Mieczarki i pasterki wkoło cię zasiadły;  
A ty, tego siedliska rozważając wdzięki,  
Sypiesz nań wszystkie skarby dobroczynnej ręki:  
I choć twoje w narodach obrzędy ustały,  
W nieprzerodnych twych darach świat cię wielbi cały.  
Możnaż na was nie westchnąć z tego tu ustronia  
Sąsiedniego Gołębia nieprzejrzane błonia,<sup>3)</sup>  
Ojców naszych pamiętne sławy bojowisko,  
A prawnucznych pokoleń żalosne igrzysko?  
Tu właśnie młodź rycerska przed kilkoma laty,  
Wśród zabłyśnionej losów łaskawszych rozświały,  
Słodkim głosem Ojczyzny z letargu ockniona,  
Na plac męźnych popisów leąc z matek łona,

1) To jest zbudowany na wzór wystawionej przez króla Numę Pompiljusza w Rzymie świątyni bogini Westy; 2) w mitologii rzymskiej: bożek Saturn był synem Urana (Nieba) i Westy (Ziemi); 3) wieś Gołąb wstawiona w dziejach: bitwą pomiędzy Szwedami a Stef. Czarnieckim w r. 1655, konfederacją szlachty po stronie króla Michała Korybuta w roku 1672 i obozem nowozacieżnego wojska w r. 1791. Ta ostatnia data w zestawieniu z wyrażeniem o 3 wiersze dalej: «przed kilkoma laty» jest wskazówką czasu, kiedy powstał poemat, a mianowicie potwierdzeniem wiadomości od współczesnych Woroniczowi, że powstał około r. 1800. Inaczej mówiąc, pisał go Woronicz po osiedleniu się w Kazimierzu, które nastąpiło w r. 1795.



Rdzawe kordy i hełmy przodków przywdziewała  
 I rozdmuchnionym ogniem sławy ich gorzała.  
 Szczęśliwa matka, która w swoim jedynaku  
 Ożyłego pradziada zoczyła w zyszaku!  
 Na ich czele znajoma i z ducha i czynów  
 Wskrzescielka Spartanek, dwóch przywiódszy synów,  
 Strojąc ich drżąca ręką w Korygiełła zbroje,<sup>1)</sup>  
 Tak żegnała młodzieńców: „Idźcie, dzieci moje!  
 „Już moje macierzyństwo nad wami umiera,  
 „Skoro was za swych synów ojczyzna przybiera.  
 „Sława wasza w jej sławie, — wasz zgon w jej utracie.  
 „Ze mnie życie i wychów — od niej wszystko macie.  
 „Czekam was lub zwycięskim laurem uwieńczonych,  
 „Lub na tarczy przez bracia waszą przyniesionych”.<sup>2)</sup>  
 I także, o Lakonów<sup>3)</sup> naszych rodzaje święty,  
 Zniknąć miały nadzieje twoje i zachęty?  
 Na toż i na was patrzym, gołębskie płaszczyzny,  
 Byście nas rozrzewniały wspominkiem ojczyzny?...  
 Daruj, święta wyrocznio, że smutne wspomnienie  
 Poświęcone siedlisku twemu kończy pienie!  
 I nieszczęście jest sławą, kto go uczuć umie,  
 Mądrze znieść, ni zgubionym być siebie rozumie.  
 Równie cię w Kapitolu<sup>4)</sup> wielbił Rzym zwycięski,  
 Bądź tryumfy, bądź liczył pod Kannami<sup>5)</sup> klęski.  
 Więc i te niech ci będą miłe okolice,  
 Składające tej nowej siedziby granice,  
 Gdzie jednaż ręka, tytu pięknych dzieł twórczyni,  
 Połącza je z pożytkiem w cieniach twej świątyni.  
 Dla niej te wyniesione zabłyśnęły mury,  
 Spławne z brzegów Tyreńskich<sup>6)</sup> glazy i marmury,

<sup>1)</sup> Zob. przypisek 5 na str. 34. Synowie Adama i Izabeli Czartoryskich: Adam Jerzy (urodzony w r. 1770) i Konstanty (w r. 1773), służyli w wojsku polskim. Adam wystawił szwadron kawalerji; <sup>2)</sup> tak przemawiała do syna jakaś Spartancka starożytna, wyprawiając go na wojnę. Poeta stosuje to i do ks. Czartoryskiej; <sup>3)</sup> = Lakończyków = Spartan; <sup>4)</sup> Kapitol — gród w Rzymie, ognisko życia politycznego. Na Kapitol wjeżdżali uroczyste zwycięscy wodzowie; <sup>5)</sup> pod Kannami w Kampanji ponieśli Rzymianie klęskę w bitwie z Kartagińczykami pod Hannibalem, w roku 216 przed Chr.; <sup>6)</sup> morze Tyreńskie oblewa z zachodu Włochy. Marmury włoskie słyną po świecie.

I te brzozy, i spiże w Lipparze<sup>1)</sup> smelcone,<sup>2)</sup>  
 I te rzeźby, Praksytla<sup>3)</sup> dłótém uwiecznione,  
 I ta cała starego Tyburu<sup>4)</sup> posada,  
 O której starożytna wieść tyle powiada,  
 Przeniesiona z twym domem dziełem twórczej ręki,  
 Przywzdzieje u Sarmatów odmlodniałe wdzięki;  
 By ten gmach dziejomowny, zbiór gustu i sztuki,  
 Był wiecznym dla przychodnia liceum<sup>5)</sup> nauki,  
 Jakie wewnątrz świętości kryją twe tajniki,  
 Jakich uwieczniasz imion i dzieł pamiętniki.

## P I E Ś Ą Ń II.

Gdy szukając nowego szczęścia albo zgonu,  
 Tułacz zburzonego niegdy Ilionu<sup>6)</sup>  
 Dobili się libijskich<sup>7)</sup> brzegów skołatani  
 I tam dziełem szlachetnym sławnej Tyru pani<sup>8)</sup>  
 Uwiecznione w świątyniach czyny swe poznali:  
 „O bracia!” — wśród rzewnego płaczu zawołali —  
 „O w którymże nas ziemi nie znają zakresie!”<sup>9)</sup>  
 Rzućmy rozpacz, a szczęście ta sława przyniesie”  
 Jeśli jedną koleją rzeczy ludzkie chodzą  
 I podobne zdarzenia jedne czucia rodzą;  
 Nie broń, święta strażnico tych drogich pamiątek,  
 Uczcié łzami wdzięcznemi sławy naszej szczytów  
 I znekany podobną z pierwszemi<sup>10)</sup> koleją  
 Utulić ciche łkania ożywną nadzieją!  
 A wprzód na mnie skrzepłego wioń Febowym duchem,<sup>11)</sup>  
 I martwe ożyw kości życiowrotnym ruchem,

<sup>1)</sup> Miasteczko Lipari na wyspie tegoż nazwiska we Włoszech południowych; <sup>2)</sup> smelcony = zwykle: szmelcowany. Szmelcować = pokrywać szmelcem, to jest emalją, glazurą; <sup>3)</sup> Praksyteles — sławny rzeźbiarz grecki w wieku IV przed nar. Chr.; <sup>4)</sup> Tybur (Tibur) — miasteczko blisko Rzymu, dzisiejsze Tivoli; <sup>5)</sup> = szkoła; <sup>6)</sup> to jest Eneas z towarzysza mi, wygnańcy z Ilionu, czyli Troi; <sup>7)</sup> = afrykańskich; <sup>8)</sup> Dydona, założycielki Kartaginy a wygnanki z Tyru, miasta fenickiego w Azji; <sup>9)</sup> szczegół z księgi I Eneidy Wergiljusza; <sup>10)</sup> t. j. wyżej wspomnianemi tułaczami. Poeta porównywa Polaków po upadku kraju do tułaczów Trojan; <sup>11)</sup> Feb(us) a. Apollo — bóg światła fizycznego i duchowego.



Abym ze czcią mógł wspomnieć te szanowne składy  
I w nich zgasłej wielkości niezatarte ślady.

Twoja tu najprzód pamięć w tych pismach spoczywa  
I dochowana w kruszcu twarz i postać żywa,  
O ty, równie w pokoju, jak w twardym pancerzu.  
Od wdzięcznych ludów nazwan wielkim, Kazimierzu!  
Pierwszy nieujarzmionych Solonie <sup>1)</sup> Sarmatów,  
Twórco tysięcy grodów i miast i powiatów!  
Ten sam zamek, co na nas o milę poziera <sup>2)</sup>  
I święte szczątki twoich pamiętek zawiera,  
Panując nad gruzami pięciu zgasłych wieków,  
Dotąd naszych nie zdoła osuszyć powieków,  
Nasyłając bezsenne rotę czarnych myśli,  
Czymesmy niegdy byli, do czegośmy przyszli.  
A nawet kiedy księżyc kaganiec rozświeci  
I bladawych widziadeł po kątach nanieci,  
Zdajesz się nam przechadzać cały brzeg wiślany,  
W świetne nieśmiertelności znamiona przybrany, }  
Jękając nad zamierzchnią twoich rąk budową,  
Nad ludem nieznanym <sup>3)</sup> i postacią nową.  
I teraz, czy się mylim.... czy właśnie na jawie  
Idziesz ku nam w dostojnej niebiana postawie....  
Wista się wstecz cofnęła.... góry zajęknęły....  
Zbiegłe echa twe imię razem wykrzyknęły....  
A ty się nam ozywasz, łzawym patrząc okiem: <sup>4)</sup>  
„Dzieci!... jakimże dla mnie jesteście widokiem!”  
Ach! nie pytaj nas, ojczu, co się stało z nami,  
Ani kalaj oblicza naszymi więzami!  
Ty raczej raz ostatni mów nam z tej ustroni,  
Czym byliśmy. (Wszak tobie mówić nikt nie wzbroni).  
„Od źródła starej Laby, rzek słowiańskich ksieni, <sup>5)</sup>  
„I z południej Krępaku <sup>6)</sup> górnego przestrzeni,  
„Przeszedz do Bałtyka krajów plac szeroki,  
„Stamtąd do siedmioprogiej Dnieprawej zatoki,  
„Nie było ani hordy, miasta, ni ziemicy,  
„Coby waszych nie znała słupów lub szablacy.

<sup>1)</sup> Solon - prawodawca ateński w wieku VI przed Chr., słynny z mądrości; <sup>2)</sup> w miasteczku Kazimierzu (Dolnym a. Lubelskim) nad Wisłą są zwaliska zamku, który miał założyć Kazimierz W.; <sup>3)</sup> to jest Polakami, już poddanymi obcego państwa; <sup>4)</sup> ulubioną postacią poetyczną jest u Woronicy obraz widzenia (wizji); <sup>5)</sup> zob. przypisek 1 na str. 97; <sup>6)</sup> zob. przypisek 3 na str. 97.

„Niedogładzone rzymskim orężem Giermany,  
„Zasłoniwszy margrabiów dumą wałę ściany, <sup>1)</sup>  
„Pamiętni na Psim polu Krzywoustą stali, <sup>2)</sup>  
„Zamkami od was szranki swe odmurowali.  
„Toż Morawcy, Czechowie i dzielne Panny <sup>3)</sup>  
„Woleli ze krwią waszą swe odzienia trony,  
„Niżli płacąc zacepki okropniei kłęski,  
„Ściągać więcej na siebie oręż wasz zwycięski.  
„Tymże zwrotem i Rusi rozległej kniaziowie,  
„Sadzeni i strącani w hołdowym Kijowie,  
„Silniejszym nad gwałt miecza krwi dziedzicznej spływem,  
„Bratnim ziemię i prawa spolił ogniewem:  
„A jam ostatnią pieczęć położył tej zgody,  
„Przyłączając wam Rusi Czerwonej narody.  
„Mącił jeszcze ten pokój morski brzeg Tryjonu, <sup>4)</sup>  
„Nieposkromnego w żądzach przytułek zakonu, <sup>5)</sup>  
„Który, niesyt wytkniętym o Konrada <sup>6)</sup> mytem,  
„Kupne zdawna dziedziny polskiej krwi nabytem,  
„Zagarniając stopniami w odętą kapiec,  
„Posiadał dawnym panom stanowić granice.  
„Lecz mój rodzic, <sup>7)</sup> choć dłuگو na krzywdy cierpliw,  
„Zasiawszy ich kośćmi Połowieckie niwy, <sup>8)</sup>  
„Usłał mi potrzebnego porę odpoczynku,  
„Dla dania wam droższego nad laur upominku.  
„A tak pośród zaciszy, z pomroku przetartej,  
„Pan przestrzeni, o brzegi dwóch morzów opartej,  
„Podałem ojcom waszym znajome wam prawa: <sup>9)</sup>  
„Gruntem ich dobro ludu i narodu sława.  
„Na ich głos te zarośle wasze i bagniska  
„Zmieniły się w pracownych przychodniów mrowiska;  
„A ta Wisła, ich znoju plonem ojuczona,  
„Wlokła na brzegi Indów wasz zysk i imiona.  
„Późności, moje dzieci! późności ocknęli  
„I myśleć po mojemu w pięć wieków zaczęli!

<sup>1)</sup> Na granicach Słowiańszczyzny Niemcy (Giermany) zakładali tak zw. margrabstwa, to jest hrabstwa pograniczne, których zadaniem było dalsze ujarzmienie plemion słowiańskich; <sup>2)</sup> bitwa z Niemcami na Psim Polu niedaleko Wrocławia za czasów Bolesława Krzywoustego; <sup>3)</sup> = Węgrzy, którzy podbili kraj, zwany w starożytności Panonją; <sup>4)</sup> Tryjon = północ; <sup>5)</sup> to jest Krzyżaków, zakonu niemieckiego; <sup>6)</sup> ks. mazowieckiego w wieku XIII; <sup>7)</sup> Władysław Łokietek; <sup>8)</sup> bitwa pod Płowcami na Kujawach w roku 1331; <sup>9)</sup> tak zw. statut Wiślicki.



„Chcieliście otrzeć z pleśni te rdzawe ustawy  
 „Na pamiętnym soborze, zgonie waszej sławy: 1)  
 „Uszedł czas.... oczy na was świat obrócił cały,  
 „Zależnione w Tenarach 2) jędze zaryczyły,  
 „Przewidując, do czego wam to słało drogę.  
 „Lecz ja żyję.... ni dzieci mych zaprzeć się mogę....  
 „Czekajcie!”... Długoż przecie? — Zniknąłeś, niestety!  
 Utkwiwszy niepewności w sercach mdłych sztylety.

Niewiele nas pocieszy twoje panowanie,  
 Przychylniejszy dla Węgrów Ludwiku siostrzanie!  
 Napróžno przysięgami dowodzisz świętemi  
 Zrzeczenie się praw płonnych do Halickiej ziemi:  
 Gwałt z przysięgą we cztery wieki się pogodzi  
 I z jednego zamczyska dwa królestwa zrodzi.  
 Otrzyj te łzy, szlachetne świadki rozrzewnienia,  
 Ty, drugi patryjarcho naszego imienia,  
 Głowo Jagiellów rodu!... Ten święty zakątek  
 Uczcił cię najprzód winien. Jeden życia wątek  
 Wziąłeś z tym domem bratnim 3) we krwi Giedymina:  
 Jedno was łączy znamię w Pogoni Litwina.  
 Gdzież są te tannenberskie 4) Krzyżaków sztandary,  
 Nadgrobki ich zdławionej dumy i złej wiary?  
 I te miecze Ulryka, 5) które ten mnich hardy  
 Tobie i Witołdowi przyznał na znak wzgardy,  
 Nie bacząc, jak swej pychy gardłem miał przypłacić  
 I pięćdziesiąt tysięcy Niemców w bitwie stracić?  
 Lecz twa chwała nie w samych rynsztunkach marsowych:  
 Milszy cię wieniec czeka od cór Pierowych 6)  
 Którymeś na zaklęcie gasnącej Jadwigi,  
 Ulubionego celu twojej z nami ligi,  
 Wpośród Tatrów śniegami skrzepłych dał siedlisko,  
 Nieznane zardzewionym Lachom widowisko. 7)

1) To jest na sejmie Czteroletnim 1788 — 1792 r., który opracował Ustawę Rządową (Konstytucję) 3 maja 1791 r.; 2) koło przylądka Tenaru w Lakonji (w Grecji) miało być, według wierzenia starożytnych, wejście do piekła, strzeżone przez psa Cerbera. Tenary = piekło; 3) to jest z rodem Czartoryskich. Zob. przypisek 5 na str. 34; 4) bitwa pod Grunwaldem i Tannenbergiem w r. 1410; 5) Krzyżacy walczyli w tej bitwie pod wodzą wielkiego mistrza Zakonu Ulryka von Jungingen; 6) córki Pierowe a. Pierydy — w mitologii greckiej: to samo, co Muzy; 7) założenie akademji (wszechniczy) w Krakowie, zamierzone przez królową Jadwigę, a doprowadzone do skutku po jej śmierci przez Jagiellę w r. 1400.

Przyjdzie czas, gdy do tego zarodku oświaty  
 Zbiegszy, mistrze i tworów uczonych warszaty,  
 I berło twoich wnuków, i Polaków imię  
 Postawią obok wieków Augustowych w Rzymie. 1)  
 A ten zaszczyt Zbigniewa, 2) pamięć twoich ręk,  
 Który cię pod Grunwaldem, wśród oręża szczęku,  
 Własną piersią zasłonił przed śmiertelnym ciosem,  
 Będzie w tej tu świątyni wyroczniam odgłosem:  
 „Że pobożność królewskiej ma być hartem zbroi,  
 „Która się nieprzyjaciół i wieków nie boi”.  
 I twojej tu dochował pamiętki szanownej  
 Ten dom, o ty, młodzieńcze straty niewetownej,  
 Od nimf łzami obłany na zboczonym licu,  
 Marnie legły pod Warną cny Jagiellonicu!  
 A choć wkrótce z twym zgonem stary Byzant runął 3)  
 I gruzami swych zwalisk pół świata zasunął;  
 Ty przecie u nas żyjesz w pamiętnym nadaniu  
 Bratniej wysłużnej części kniaziom na Klewaniu. 4)  
 Ciebie dłużej ujrzymy, następcu po bracie,  
 Któryś i nas podźwignął w tej domowej stracie,  
 I jak ojciec zamożny trzynaściorga dziątek,  
 Dostarczył obcym tronem i królów i matek.  
 Tym ramieniem Borusów 5) nadmorskiej kraina,  
 Chrabrowego nabytku odwieczna dziedzina,  
 Z jarzma swych nawracańców orężnych dźwigniona,  
 W krwi omyta, wróciła do swych braci łona. 6)  
 A reszta, zasłoniąca hołdownym przymierzem,  
 Odetchnęła pod bratniej opieki puklerzem;  
 Acz i na nią hermistrzów 7) ród patrząc zawiśnie,  
 Jeszcze nam za te dary wiele łez wycisnie.

1) Czasy Oktawjana Augusta († 14 r. po Chr.) nazwano wiekiem złotym literatury łacińskiej i sztuk pięknych; 2) biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego, jak odtąd każdy biskup krakowski, kanclerza (t j. opiekuna, kuratora) akademji; 3) Byzant = Bizancjum — dawna nazwa Konstantynopola (Carogrodu). Bitwa pod Warną w r. 1444, zdobycie Konstantynopola przez Turków w r. 1453; 4) książę litewski Świdrygiello za czasów Władysława Warneńczyka darował przodkowi Czartoryskich dobra Klewań na Wołyniu; stąd Czartoryscy podpisywali się książętami na Klewaniu (od wieku XVIII — i na Żukowie); 5) = Prusów; 6) na mocy traktatu Toruńskiego w r. 1466; 7) hermistrz = wielki mistrz.



Mówiąc o ojcu, możnaż minąć was, synowie,  
 Którzy, dla nas w ojczystym dojrzawszy wychowie,  
 Jeden po drugim sławę tych krajów szerzyli  
 I w nich Jagiełłów rodu pamięć uwiecznili?  
 Ty, Olbrachcie, Tatarów pogromco szczęśliwy,  
 Ileś razy za nimi miecz zapędził mściwy:  
 I w owej Bukowińskiej upłatany puszczy,  
 Po stosach drzew i trupów, wórzód Wołochów łuszczy,  
 Przewodząc, jak Ksenofon Grekom starożytnym,<sup>1)</sup>  
 Przebyłeś krwawy odwód z tym rycerstwem bitnym.  
 Uczestny braterskiego Aleksandra znoju,  
 Przydałeś do twej chwały owoce pokoju,  
 Uwieczniając statutem krajowe swobody,<sup>2)</sup>  
 Któreimi wolne tylko chlubią się narody,  
 Ze się ich krwią ni groszem szafować nie godzi,  
 Póki wola powszechna nakazu nie zrodzi.  
 Lecz jak gwiazdy, tlejące na sklepieniach nieba,  
 Znikają przed promieniem dobroczynnym Feba,  
 Tak wy, krótko polskiemu zabłysnawszy światu,  
 Samo południe chwały przekazali bratu.

Ty nim jesteś, Zygmuncie, panujących wzorze,  
 Ojcze ludów, a królów mistrzu i nestorze,<sup>3)</sup>  
 W cnotę, rozum, szacunek i w skarby zamożny,  
 Prawdę chodzić, a gardzić obłudą nałożny,  
 Za wyrocznią od wszystkich narodów szukany  
 I od wszystkich powszechną żałobą płakany  
 Na klęczkach okazywać będzie ten przybytek  
 Twego serca i ręki szanowny zabytek;  
 Gdzie święte prawa ludu piastować ze drżeniem  
 Uczysz młodego syna takim napomnieniem:  
 „Synu! jeszcześ nie dorósł, jeszcześ nie zasłużył,  
 „A jużes się Polakom wdzięcznością zadłużył.<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Sławny jest w historii w. V przed Chr. odwrót 10000 Greków pod dowództwem Ksenofonta, w czasie wojny domowej między królem perskim Artakserksesem a bratem jego Cyrusem Młodszym, opisany przez tegoż Ksenofonta;  
<sup>2)</sup> za Aleksandra Jagiellończyka w r. 1506 ogłoszono drukiem zbiór praw polskich, zwany Statutem Jana Łaskiego;  
<sup>3)</sup> Nestor — jeden z bohaterów greckich w Iliadzie; przez przenośnię, jako imię pospolite, oznacza najstarszego wiekiem w pewnym gronie. Zygmunt I ma przydomek «Stary»;  
<sup>4)</sup> dziesięcioletni syn Zygmunta Starego Zygmunt August już za życia ojca uznany był przez naród i ukoronowany na króla.

„W starych wiekach, kto ludom przewodził do chwały,  
 „Życ dla siebie przestawał, a żył dla nich cały,  
 „I za wszystkie ofiary i życia i trudu  
 „Miał w zysku, że był ojcem i własnością ludu.  
 „Twój cię naród za mego następcę przybiera  
 „I tę z tobą przed Bogiem umowę zawiera:  
 „Że ich dobro, pomyślność, bezpieczeństwo, sława,  
 „Ma być całą ich władzą, całym zbiorem prawa;  
 „A wzajem świetność twego tronu i znaczenia  
 „Póty trwać, póki stanie Polaków plemienia.  
 „Z tą umową masz chodzić, zasypiać i wstawać,  
 „Jeśli prawej słodyczy w życiu chcesz doznać.  
 „A jeżelibyś kiedy wstecz się miał obrócić  
 „I zбочeniem od cnoty prochy me zasmucić,  
 „Pomnij na twoich przysiąg i świadka i gromcę,  
 „Mierzącego piorunem mściwym w wiarołomcę.  
 „Pod ziemią się nie skryją przed nim przewiewierce.  
 „Lecz nie na tom ci moje przelał ze krwią serce”.  
 Takeś ucząc i czyniąc, wiek przeżył sędziwy,  
 Zostawiwszy następnym przykład z siebie żywy:  
 Ze się królów majestat blaskiem na to świeci,  
 By jaśniej dostrzegając dobra swoich dzieci,  
 Nie na groźnym ponurych niewolników tronie,  
 Ale na ich uprzejmym spoczywali łonie.  
 A gdy takich obrońców chciałeś mieć przy boku,  
 Któryż ci nieprzyjaciel mógł dotrzymać kroku?  
 Próżno w twoich dziedzinach macił pokój drogi  
 Książ moskiewski, miotając gwałty i pożogi,  
 I na wozach żelazne prowadził kajdany,  
 Aby Niemcom zaprzedał lud twój poimany.<sup>1)</sup>  
 Ty, zbrojny niewinnością, ufny w ramię Boże,  
 Dowiódłeś, co garść ludu walecznego może,  
 Spławiwszy w krwi najeźdźcy zalewem twej bronii  
 Osiemdziesiąt tysięcy i jeźdźców i koni,  
 Ze dotąd Dniepr i Orsza przerodzić nie mogą  
 Porozsiewanych kości ową kłeską srogą.<sup>2)</sup>  
 I Wołoszyn, niewdzięczny łask twojego dziada,  
 Ze go broniąc przed stryczkiem dumnego sąsiada,

<sup>1)</sup> W. ks. moskiewski Wasyl III toczył wojny z Litwą i Polską i sprzymierzył się z cesarzem rzymskim (niemieckim) Maksymilianem I; <sup>2)</sup> W r. 1514 wojska litewskie i polskie pod wodzą Konstantyna Ostrogskiego zadały wielką klęskę Moskwie pod Orszą nad Dnieprem.



Dostojnej swej opieki paiza<sup>1)</sup> zasłonił  
 I nieraz własnym chlebem od moru ochronił:  
 Płochozmienny hołdownik, śmiał i tobie szkodzić  
 I na góry Pokucia podjazdy nawodzić,  
 Póki go nie ukrócił twój pogrom straszliwy,  
 Usławszy mogiłami Obertyna niwy.<sup>2)</sup>  
 Ale nie te korzyści, ludzką krwią spluskane,  
 Zajmowały twą duszę i serce wylane;  
 Rozkosz twa panowanie łaskami oznaczać,  
 Przytarszy dumnym rogu, przyklekłym przebaczać.  
 I choć mógłś niewdzięcznych pochłonać sto razy,  
 Choć cię stokroć do nowej budzili urazy,  
 Skoro który z nich przysiągł, skoro się ukorzył,  
 Tyś miecz schował i w sercu słuszny gniew umorzył.  
 Tą drogą i z siostrzeńcem swoim<sup>3)</sup> chciałeś chodzić,  
 Kiedyś Prusy w lennictwo umyślił przerodzić.  
 Lecz stój, Królu! — czy słyszysz to ziemi zadrzenie  
 I okropne w jej lochach wycia i jęczenie?  
 Zbladły gwiazdy.... a księżyc bladą twarz zakrwawił,  
 I ten ptak pogrobowy na zamku się zjawił —  
 Wstrząsł się Wawel.... jęknęły Tatrów górne szczyty!  
 Twój Tomicki<sup>4)</sup> jak posąg stoi z głazu ryty;  
 A twe rycerstwo, strachu nigdy nieświadome,  
 Dziś się lęka i w strachy wierzy wiarołome.  
 Ej, królu! czy to wszystko nieszczęścia nie wróży?  
 Czy ten lennik twym wnukom gorzko nie odsłuży?  
 Czy ta lenność zwierzchnikom śladu nie zatraci,  
 A ojczyzna twej łaski gardłem nie przypłaci?...  
 Zastój ten krwawy obraz przed zbłąkanym wzrokiem,  
 Cny Auguste, i pociesz nas miłszym widokiem!  
 Na ciebie wyglądają inflantskie krainy,  
 Byś je między Lechowe policzył dziedziny:<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> Paiza = tarcza; <sup>2)</sup> wojewoda moldawski Petryło, rozgromiony przez hetmana Jana Tarnowskiego pod Obertynem w r. 1531; <sup>3)</sup> = z Albrechtem Brandenburskim, ostatnim w. mistrzem Krzyżaków w Prusach, który zrzucił suknię zakonną i został w r. 1525 świeckim księciem lennym Polski; <sup>4)</sup> Piotr Tomicki, biskup krakowski i podkanclerzy koronny, należał do stronnictwa, sprzyjającego Austrii i wogóle Niemcom; <sup>5)</sup> ostatni mistrz zakonu Kawalerów Mieczowych w Inflantach, Gotard Kettler, przyjął wiarę luterańską, a posiadłości swoje poddał Litwie i Polsce w r. 1561, zatrzymawszy sobie tylko Kurlandję, jako księstwo lenne.

Ciebie czeka i naród twój, choć z nami bratni,  
 Abyś temu związkowi nadał hart ostatni:  
 A choć sławny twój pradziad, mąż szczerzego serca,  
 Gardząc zawsze obłudą czarną przeniewierca,  
 Skleił się związkiem z nami tak dzielnym, jak miłość,  
 Chociaż dziad twój lękliwą uprzątnął zawiałość;  
 Złącz ty nas na dobitkę jeszcze raz, na wieki  
 Tak, jak jednym korytem dwie kleją się rzeki.  
 My się lubim, wszelako milej jest, gdy działki  
 Zowią się rodzonemi i z ojca i z matki.  
 Wysłuchałeś. Niech Lublin będzie z tego chlubny,  
 Że w swych murach uwieczni ten związek zaślubny:  
 Bądźcie dziećmi jedneje matki, tej ojczyzny,  
 Wspólnie jej dzielić macie i sławę i bliźny;  
 Kto jej dotknie, was dotknie, — gdy jeden zawoła,  
 Obstąpicie go wszyscy ratunkiem dokoła.  
 Niech się to ziści na was i na waszych synach!  
 Piszcie już odtąd w sercach, nie na pergaminach,  
 Wyrok ten, przekazany od wieka wiekowi:  
 Póki świat, póty Litwin bratem Polakowi,  
 Ani świat nie rozdzieli Orła od Pogoni.  
 Rzekłeś, — a miłość, panew<sup>1)</sup> porwawszy z ustroni,  
 Zalała wrzącym złotem rysę przedziałową,  
 Klejąc z dwóch ciało jedno duszą, sercem, głową,<sup>2)</sup>  
 Lecz cóż po tym, gdy nasza przyszłość zasmucona,  
 Że ci Bóg nie dał dziełek przytulic do łona!  
 Wy, rodzice, umiecie tę pociechę cenić,  
 Co to jest nad swym grobem, wzrastać i zielenieć.  
 Już się chmury na naszym okręgu gromadzą  
 I płaczek i wrózb różnych drużynę prowadzą.  
 Noc swym kirem Knyszyńską komnatę okryła,<sup>3)</sup>  
 Kloto<sup>4)</sup> sztandar żałobny przed zamkiem utkwiała.  
 Ległeś, jak dąb odwieczny z korzeniem zwalony,  
 Ni związkiem odzimeków swych nie pocieszony!  
 Ległeś, a to królestwo, kilku wieków dzieło,  
 Pierwszy raz w swych zaworach węgielnych jęknęło.  
 Znowu jezdny na koniu wraca wiek Lechowy  
 I z Kruszwicy przywołan pierwszy zjazd Piastowy<sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> Panew — szerokie a płytkie naczynie; <sup>2)</sup> ostateczne połączenie Litwy z Polską na sejmie lubelskim w r. 1569; <sup>3)</sup> Zygmunt August umarł w Knyszynie na Podlasiu; <sup>4)</sup> Jedna z trzech Park, bogiń losu; <sup>5)</sup> Sejm elekcyjny.



Wiesć stugeba po wszystkich krajach się rozlega,  
 Tysiąc się zawodników do mety ubiega,  
 Każdy pragnie tym chlubnym wieńcem się odrodzić,  
 Być Polakiem i znowu Polakom przewodzić.  
 Tyś go dopiął, Henryku, zbiegły od Sekwany;  
 Lecześ błysnął i zniknął, jak grom raz widziany.  
 My chcemy ojca, aby w gronie naszym siedział  
 I o wszystkich potrzebach dziątek swoich wiedział.  
 „Bracia! króla nam trzeba! (Zamojski zawołał  
 Co wysłużną wziętością sam królować zdołał)  
 Króla, aby miał razem głowę, serce, ramię  
 I miłość ludu, pierwsze panujących znamię.  
 I takiego będziecie mieli w tym Batorym,  
 Do cierpienia nawykłym, do litości skorym.  
 I nasza Jagiellonka serce jego ceni,  
 Ni w nim duszy człowieka tronu blask odmieni”.  
 „Króla mamy!” — szerzy się okrzyk w gwarnym tłumie, —  
 „Króla mamy! Zamojski radzić źle nie umie”.  
 Ledwie ziem i powiatów doszła ta nowina,  
 Wszystko się w nową postać przybierać zaczyna.  
 Opiekunka społeczeństw, Temis<sup>1)</sup> sprawiedliwa,  
 Długo na łzy skrzywdzonych patrzac żałośliwa,  
 Stargawszy bezkrólewia kaptur<sup>2)</sup> niedołęzny,  
 Rozpędziła z swych świątyń ludu tłum orężny,  
 Świętą szalą i mieczem zagroziła szranki;  
 A przywdziawszy szanowne znamiona niebianki,  
 Dostojne trybunały w stolicach zasiadła.<sup>3)</sup>  
 Na jej widok niecnota i zbrodnia pobladła,  
 Wzniosły ręce splekane sieroty i wdowy,  
 Niewinność roztracone złożyła okowy,  
 Porządek, sprawiedliwość, bezpieczeństwo, całość  
 Swobody i pokoju złożyły trwałość.  
 Pojrzał na to zawistnie Iwan nieużyty,<sup>4)</sup>  
 Ni carstwa ogromnego, ni nędz ludzkich syty;  
 A ośmielon bezkarną Połocka grabieżą,  
 Chciał zagarnąć Inflanty gwałtem i łupieżą

<sup>1)</sup> Bogini sprawiedliwości; <sup>2)</sup> kaptur = związek (konfederacja) szlachty w czasie bezkrólewia, tworzony dla utrzymania porządku powszechnego; z jego ramienia działały też sądy, zwane dlatego «kapturowemi»; <sup>3)</sup> za Stefana Batorego utworzono sądy najwyższe szlacheckie, nazwane trybunałami; <sup>4)</sup> Iwan IV Groźny.

I niedawno z tatarskich wysłiznione pętów  
 Rozpuścił tłumy wpośród krajowych zamętów.  
 Westchnął na tę obelgę król nowo obrany,  
 Porwał kord, okrzykując naród przywołany:  
 „Bracia! cóżeśmy winni temu sąsiadowi,  
 „Że się nam z swą napaścią na gardle sadowi?  
 „Jużeście mu tak znaczną część Giedyminowych  
 „I włości i nabytków sławnych Witołdowych,  
 „Oszczędzając krwi ludzkiej, z chęcią odstąpili,  
 „A stałego pokoju dotąd nie kupili.  
 „Chce-li po was tej służby, jaką niegdy chanów  
 „Czcili przodkowie jego, niedawnych swych panów?<sup>1)</sup>  
 „Czy was z hordą Kapczacką w równej kładzie szali?  
 „Was, którzyście swą sławą pół świata zbiegali?”  
 Nie dał skończyć wzniesiony okrzyk naksztalt gromu:  
 Nie Polak, kto bez zemsty powróci do domu!  
 Niech nie ujrzy ojczyzny, ni zony, ni dziątek,  
 Kto nie chce za tę sprawę przelać krwi ostatek!  
 W jednej więc uchwalona wyprawa godzinie  
 Zapal wojny po całej rozniosła krainie.  
 Ryknął na całą przestrzeń Marsa<sup>2)</sup> róg chrapliwy,  
 Poślubnych dziewic płaczu goniec nieszczęśliwy.  
 Na głos jego zaczępe Tryjony się wstrzęsły,  
 I morza chropawemi lodami zachrzęsty,  
 Zahuczały okropnie pustynie szerokie,  
 A strachy rozbiegszy się wszędzie wielkookie,  
 Oraczków i pasterzów z trzodami zganiały,  
 Zbladłe matki do piersi dziatki przytulały.  
 Już ściślej połączone z sobą dwa narody  
 Zaczęły od Połocka rycerskie zawody;  
 Ni go Dźwina z Połotą<sup>3)</sup> swych jezior zatopem,  
 Ni trzy zamki obronią murem i okopem.  
 Na sam widok trudności, na samo wspomnienie  
 Tej grabieży szerzy się gniew i oburzenie.  
 Król, Zamojski i Bekiesz<sup>4)</sup> zamek objeżdżają,  
 Wszyscy wrą, wszyscy hasła do szturmów wołają.

<sup>1)</sup> Państwo moskiewskie wyzwoliło się od jarzma tatarskiego w r. 1480; Iwan Groźny podbił dwa państwa (channaty) tatarskie; ale groźne napady Tatarów były jeszcze za jego czasów; <sup>2)</sup> Mars — bóg wojny u Rzymian; <sup>3)</sup> Połota — dopływ Dźwiny; <sup>4)</sup> Węgier, dowódca piechoty węgierskiej w wojsku polskim. Pochowany na górze pod Wilnem, zwanej dotąd jego imieniem. Od niego też pochodzi nazwa sukni «bekiesza», szytej krojem węgierskim.



Ledwie dane, — gdy mury zgonem swym jęknęły,  
 A spiże piorunami na szańcach ryknęły,  
 Zarzucając śmierciami i ognistą lawą.  
 Słońce zgąsło w pomroku, świat ogłuszał wrzawą,  
 Już Moskwicin, uszedszy z miasta ciemną nocą,  
 W górnym zamku sprzysiągł się bronić całą mocą,  
 Który działom panował niedostępnym szczytem,  
 A Połota go wkoło oblała korytem.  
 Krzyknął rotmistrz Zierniewicz: <sup>1)</sup> „Więc czekać będziemy,  
 „Aż nam sośnie sprowadzą, aż łodzie zwiążemy?  
 „Niedołężnych do szturmów niech prowadzi tratwa:  
 „Kto ma serce i duszę polską, za mną, działwał!”  
 Rzekł i w przepaść rzucił się — za nim rój młodzieży,  
 Drugi leciał, a pierwszy już chwycił się wieży.  
 Próżno rozpacz po zamku i cerkwiach ryczała,  
 Próżno ciosy, kamienie i drzewa miotała;  
 Pierwszy wionął pożogą przodek Połotyńców.  
 Wskoczył w to piekło poczet ochoczy naszyńców, <sup>2)</sup>  
 Ślepy na wrzące ognie, postrzały i rany,  
 A wnet pożar ogarnął baszty i parkany.  
 Już po Połocku — więźniów przed królem stawiono  
 I polskie orły w zamku Zofijskim utkwiono. <sup>3)</sup>  
 Więc jako nasza Wisła, mrozami ujęta,  
 Warcząc na dnie i kruche podlizując pęta,  
 Nienależna pod gnuśnym długo spać okowem,  
 Zgruchotawszy swe pierwsze lody pod Krakowem,  
 Szumnym trzaskiem poziome przestraszy nadbrzeże,  
 Pędząc przed sobą krami nasterczone wieże,  
 Rwie po drodze przyległe lasy, młyny, domy:  
 Taki w naszym rycerstwie zapal wszystkicho domy,  
 Zaczawszy od Połocka wylewem powodzi,  
 Po całym zagrabionym kraju się rozchodzi.  
 Już wzięte Sitno, Kraśne, Kosiany, Niesiarda,  
 Jezierzyszczce, i Newel, i Turowla barda,  
 I Sokół, opuszczony od zbiegłych obrońców,  
 Szła gęste dymy w niebo, swoich ruin gońców,

<sup>1)</sup> Postać historyczna. Wogóle Woronicz trzyma się wszędzie prawdy historycznej i przedstawia zdarzenia zgodnie z wynikami badań uczonych za jego czasów, niekiedy tylko nie zachowując ścisłości chronologicznej; <sup>2)</sup> naszyńce = nasz, to jest nasz człowiek; <sup>3)</sup> odzyskanie Połocka, oderwanego od Litwy za Zygmunta Augusta, nastąpiło podczas pierwszej wyprawy Batorego w r. 1579.

Toż i Wieliz swym dawnym panom się ukorzył <sup>1)</sup>  
 I przystęp do zamczyska Wielkich Łuk otworzył. <sup>2)</sup>  
 Czemuż więc Wielkie Łuki strzałmi nie strzelacie,  
 Położywszy nadzieję w murach i Łowacie? <sup>3)</sup>  
 Zawiedzie was posiłek, z Toropca czekany.  
 Tymczasem nasz Zamojski obległ wszystkie ściany,  
 I każdy krok wstawiając dziełem siebie godnym,  
 Ustać kazał w Łowat jeziorom przeskodnym. <sup>4)</sup>  
 Wnet tegi szturm zaczęła Litwa i Lachowie,  
 I z niemi pobratymcy ich, dzielni Węgrowie.  
 Świszczą kul śmiercioskrzydłych po powietrzu chmury.  
 Ziewają rozdziawioną paszczką mdłe mury,  
 Więzione w ciemnych lochach prochy zahuczały  
 I sypane tysiącem rąk znikają wały.  
 Wieloch, Mazur zacięty, pożogi rozmiata, <sup>5)</sup>  
 Choć postrzał w ręce sterczy, chociaż krew ulata.  
 Już pękły Wielkie Łuki. Pięćdziesiąt set branców  
 I drugie tyle zbiegłych wodą poimańców.  
 Wszystkie więc uprzątnione od granic zawady:  
 Samo tylko Zawłocie, jak drugie Cyklady, <sup>6)</sup>  
 Pływając po przepaściach wśród skał nasterczonych,  
 Ni się działo, ni pożogów lęka roznieconych.  
 Lecz i na nie, Zamojski, rota twoja ciągnie.  
 Gdzie działa nie dosięgną, tam jej ręka sięgnie.  
 Wiąż, Urowiecki, jodły żelaznemi nity,  
 Wora mi szorstkiej wełny przed strzelbą zakryty. <sup>7)</sup>

<sup>1)</sup> i <sup>2)</sup> Podczas drugiej wyprawy, w r. 1580, kiedy Batory wtargnął już do ziem państwa Moskiewskiego; <sup>3)</sup> Łowacie (Łowaty) — dopływ jeziora Ilmenia z południa; <sup>4)</sup> Wielkie Łuki obronne były z jednej strony jeziorem. Zamojski kazał spuścić wody jeziora do Łowaci dla otworzenia sobie przystępu do twierdzy; <sup>5)</sup> Kasper Wieloch, żołnierz z piechoty wybranieckiej, rodem ze wsi Miastkowa na Mazowszu, podpalił jedną basztę i przyczynił się przez to znakomicie do zdobycia warowni. Otrzymał za to godność szlachecką z nazwiskiem »Wielkołucki«; <sup>6)</sup> Zawłocie (po rosyjsku: Zawołoczje), dziś w gubernji Pskowskiej, warownia na wyspie jeziora. Cyklady — grupa wysp greckich na Archipelagu, czyli morzu Egejskim; <sup>7)</sup> przypuszczając szturm do Zawłocia, Zamojski kazał przygotować tratwy, żołnierzom zaś rozdano wory z wełną, dla zastronienia od strzałów. Dowodził oddziałem, przygotowującym tratwy, Urowicki (błędnie: Urowiecki).



Już płyną, już się z brzegiem łodziami stykają,  
 Próżno działa pociśki przenośne miotają.  
 Czegóż praca niezłomna z męstwem nie podoba?  
 „Bracia! wasze Zawłocie!” gdy tak hetman woła,  
 Już piechota posadę zamku osaczyła  
 I w bramach uwięzione wycieczki zwróciła.  
 Nie pomogły nic góry, ni brzegi spadziste,  
 Ni przerwy niedostępne, ni haki skaliste.  
 Ty pierwszy, Rozrażowski, Doliwcyzku dzielny, <sup>1)</sup>  
 Twoim zgonem uwieczniasz ten czyn nieśmiertelny.  
 Nie masz już czego leżeć, Szujski <sup>2)</sup>, pod Porchową,  
 Nie obronisz Zawłocia — uchoź sam z twą głową!  
 Poleciał już tam Wolski, rotmistrz zawołany;  
 W też tropy na Opoczkę Ferenzbach <sup>3)</sup> wysłany;  
 Pewnie się nie obejdzie bez srogiej rozprawy,  
 Już słycać szcękę oręża i okropnej wrzawy:  
 Lecz się nie wczas bronicie, wojownicy mili,  
 Gdyśmy się Staroruskiej krainy <sup>4)</sup> dobili.

A tu już, jak gdy z Tatrów potok niehamowny,  
 Roztworzywszy po przerwach gościniec torowny,  
 Stracił na dół przeszkodne modrzewie i skały,  
 Które się szturmom jego długo opierały,  
 A spadzszy na niziny, już pan swojej woli,  
 Ni się wiatrom szalonym wyścignąć pozwoli,  
 Ani na swą kolebkę obejrzy się w biegu,  
 Aż ochynie <sup>5)</sup> spieniony w zamierzonym brzegu;  
 Tak młódź nasza, złamawszy graniczne zapory,  
 Niezmierzonego carstwa zalała przestwory.  
 Radziwiłł, rosnąc codzień w sławę czynem nowym,  
 W Starą Ruś wpadł bez wieści szlakiem Witołdowym;  
 Książ Ostrogski, z naddziadów Moskwy gromca sławny,  
 Gościniec do Siewierza <sup>6)</sup> ubiegł starodawny;  
 Kmita pogrom lewemu Dniepra niósł brzegowi,  
 A Jordan z Nizowcami <sup>7)</sup> leciał ku Donowi.

<sup>1)</sup> Klemens Rozrażewski, herbu Doliwa, starosta łączycy-  
 ki; <sup>2)</sup> wódz moskiewski; <sup>3)</sup> Opoczka—miasto w ziemi Pskow-  
 skiej. Ferenzbach — właściwie Ferensbach Jerzy—potomek  
 rodziny niemieckiej z Inflant, dowódca w służbie polskiej,  
 z czasem wojewoda wendeński; <sup>4)</sup> Stara Rusa—miasto w zie-  
 mi Nowogrodzkiej niedaleko jez. Ilmenia; <sup>5)</sup> ochynąć (zam-  
 ochynąć się) = wynurzyć się; <sup>6)</sup> Siewierz = Nowogród Sie-  
 wierski nad rz. Desną; <sup>7)</sup> Nizowcy = kozacy Nizowi a. Zapo-  
 rożcy.

Któż wymieni te kraje, policzy te mile,  
 Któreś z twym dzielnym hufcem przebiegł, Radziwiłł?  
 Ledwie ojciec, wysłuchnej rzadki wzór siwizny,  
 Wspomnił ci przodków czyny i miłość Ojczyzny,  
 Zniknąłeś jako piorun: tu błysnął — tam palił,  
 Owdzie grzmiał — tam uderzał lub przelotem walił.  
 Niedawno go widziano nad Lucyńskim błotem,  
 Wnet na brzegu Turoszny, w Drogozewie potem,  
 Gdzie napadłszy na obóz Moskwy, w bliżkich błotach,  
 Wodza z ludem zagarnął w kilku dzielnych rotach,  
 I ciebie, Obaliński <sup>1)</sup> kniaziu, sprzątnął w drodze,  
 Anis o tym dał wieści twej żonie niebodze.  
 Aż go w dalszym pędzie trudy i niewczasy,  
 I same nieprzebyte zatrzymają lasy,  
 Którymi Rzewski <sup>2)</sup> powiat wkoło się ogrodził?  
 Nikt od czasu Witołda tamtędy nie chodził.  
 Jeszcze tam rękę jego cerkiew stoi w lesie,  
 Skąd Wołga panowanie na sto krajów niesie.  
 Ale nie go <sup>3)</sup> nie wstrzyma wśród zapału męstwa,  
 Aż w Starzycy za Wołgą utkwiał kres zwycięstwa;  
 Gdzie książ w gniewie roztrzącał bojarów struchlałych, <sup>4)</sup>  
 Sam się chwając na złomkach carstwa ogorzałych.  
 Postąpieli borowcy <sup>5)</sup> na ludy nieznanne,  
 Z odległej świata części chmurami przygnane:  
 Lecz przestały ich dziwić stroje i namioty,  
 Gdy z gromem i pożogą rozbiegły się roty,  
 Okropne posłanniki przechodu Gradywa, <sup>6)</sup>  
 Którego dźwigać musi ludzkość nieszczęśliwa.  
 Spłonął Rzew, Teków, Roźniów w odporze zaciętym,  
 Ani wam nie przebaczył ogień, cerkwiom świętym.  
 Poszedł na wiatr budowny gród Selizarowa,  
 I monaster Mikulski, twerskich świątyni głowa.  
 W obu miejscach pożaru Wołga nie zalała,  
 Już całkiem Włodzimierska Rżewa wygorzała,  
 Przerzuciwszy popioły sąsiednim Tweranom  
 I postrach zaleknionym w głębiach Azyjanom.  
 Niema nigdzie pokoju — wszędzie dumna Wołga  
 Niasiadły ludem polskim grzbiet ze drzeniem czołga.

<sup>1)</sup> Zam. Oboleński; <sup>2)</sup> zam. Rzewski, <sup>3)</sup> to jest Radziwiłł;  
<sup>4)</sup> Iwan Groźny karał surowo swoich wodzów za niepowo-  
 dzenia wojenne; <sup>5)</sup> Borowiec = a) mieszkaniec borów; b)  
 przenośnie wogóle: człowiek dziki, nieokrzesany; <sup>6)</sup> Gradyw =  
 Mars, bóg wojny.



Nie lepiej wyglądają południa krainy:  
 Grzmi po nich kniaź Ostrogski z dwoma swemi syny.  
 Którzy, przebiegszy Siewierz za jeńców połowem,  
 Wnet z ojcem rozpoczęli szturm pod Czernichowem.  
 Toż Kmita Czarnobylec, <sup>1)</sup> co przed kilku laty  
 Powywracał zadnieprskie grody i powiaty,  
 Nie próżnował i teraz; lecz jak zubr przespany,  
 Gdy chcąc w pędzie przesunąć rowy i parkany,  
 Pogładza dumne rogi w Białowieskim lesie,  
 A ryknawszy, kudłaty łeb do walki wzniesie:  
 Tak właśnie nasz Kijowszczyk, z trudów otrząśniony,  
 Obiegł z ogniem i szablą wszystkie Dniepra strony,  
 Zatrząsł dwakroć Smoleńskiem, Starodub obalił  
 I włości dwa tysiące przelotem powalił.  
 Nie próżno i Niżowcy wracają do domu:  
 Ojuczeni trzosaursami bogatego plonu,  
 Wkłęśtonosych Tatarów tłumy nawiazali,  
 Wsie popiołem, a drogi trupami usłali.  
 Gdzie się tylko obrócisz, rupy i pożogi.  
 Od Dźwiny do Ilmeni, Wołgi i Ładogi  
 Nie ujrzyć ani kęsa ziemi, ani hordy,  
 Któraby przed polskimi nie ukłękła kordy.  
 Srogie, lecz nieuchronne skutki każdej wojny,  
 Póki człek nad swym domem czuć będzie zbrojny.  
 Sam się już tylko Plesków, <sup>2)</sup> krzepiąc mdłe nadzieje,  
 Na gniewnym spustoszenia oceanie chwieje.  
 Oblały go około dwie rzeki głębokie,  
 Trzy miasta w nim zasiały, a mury szerokie  
 Siedmiudziesiąt basztami uwieńczyły skronie.  
 Na czele czterech wódzów Szuski stał w obronie,  
 A pięćdziesiąt tysięcy ludu broń trzymało,  
 Którym serce rozpaczą życia otwardniało.  
 Niedostępny to widok i nie lada pracy!  
 Lecz go obległ Batory, Zamojski, Polacy.  
 Już nań wzniesli zwycięstw uzojone ramie;  
 A nie z takim łoskotem wicher lasy łamie,  
 Ni morza w rozchukaniu takim gniew miotają,  
 Ni wulkany ognistą lawę wyziewają;  
 Z jaką szturmowa nawałą na Pleskowa mury  
 Rzuciły się rycerstwa niewstrzymane chmury.

<sup>1)</sup> «To jest z Czarnobyła, miasta na pograniczu Czarnej i Białej Rusi nad Prypecią w Kijowskim»; <sup>2)</sup> starożytna nazwa Pskowa.

Legły zaraz i wieże i baszty warowne;  
 Wnet i mury średnicze, siwym mchem szanowne,  
 Okryte kul, taranów i pocisków gładem,  
 Krzesane kilofami, zachwiały upadem,  
 Wskazując smutny widok przejrzystemi rany,  
 Jako srogiej rozpacz bałuch <sup>1)</sup> obłąkany,  
 Z dachu na dach w rozpiętym serdaku <sup>2)</sup> zlatując,  
 Na monaster, na żony, na dzieci wskazując,  
 Latał po całym mieście, wrzawą ogłuszonym  
 I narzucał mdły oręż rękóm zaleknionym.  
 Już się murów przewały trupami zatkały  
 I gnane na rzeź tłumy coraz przeredzały,  
 Oddychał miecz znudzony, ciepła krew kurzyła  
 I ludzkość się uporu litowań radziła:  
 Lecz spiżę, zazdrościwe rękóm ludzkim chluby,  
 Dniem i nocą nad miastem rycząc hasłem zguby,  
 Zażegnione we wnętrzach niezłaganym gniewem,  
 Ziewały bomb brzemiennych ognistym wylewem;  
 Te, rozdartę zamkniętym piorunem w żywocie,  
 Jednym płodem zabójczym niosły śmierciocy krocie,  
 Które się wypleniuszy zgon miastu rozdziły,  
 A zabójstwa, kalectwa i ognie szerzyły.  
 Do tych klęsk nieprzyjacieli przawił się domowy —  
 Głód pomorczy, na pastwę przeznaczając głowy.  
 Znikąd wsparcia, nadziei, żywności, odsieczy,  
 Jenó zginąć od własnych lub od obcych mieczy.  
 Zgoła cios tylko jeden — a w gruzach Pleskowa  
 Ma się zagrzebać Carstwa całego budowa.  
 Lecz pocóż w zapowiedniej skonaniam godzinie,  
 Przybywasz z twym poselstwem, zręczny Possewinie, <sup>3)</sup>  
 I na klęczkach zwyciężęc dla cara łagodisz,  
 I zyski chrześcijaństwa całego wywodzisz?  
 Poświęcił prawowitny król i litościwy  
 Dla dobra powszechnego gniew swój sprawiedliwy.

<sup>1)</sup> Bałuch (wyraz gwarowy) = zgiełk, zamęt; <sup>2)</sup> serdak = kaptan. Mamy tu charakterystyczny przykład ulubionej u Woronicza postaci poetycznej — uosobienia, kiedy chęć obrazowego przedstawienia rzeczy doprowadziła do trywialnego zestawienia: «bałuch... w rozpiętym serdaku... zlatując z dachu na dach»; <sup>3)</sup> do Batorego, oblegającego Psków, przybył wysłaniec papieski, Jezuita Antoni Possewin; za jego pośrednictwem stanął 10-letni rozejm między Polską a Moskwą, podpisany w Jamie Zapolskim (w r. 1582).



„Jeśli tak jest (zawołał), masz pokój, Iwanie.  
 „Dać go teraz Polaków tylko na to stanie.  
 „Twego nie chcę — i wracam, co mój miecz zwojował:  
 „Pomnij, byś Bogu wiary, mnie słowa dochował,<sup>1)</sup>  
 „By ten naród, co tyle krzywd zabacza tobie,  
 „Za tę litość mych prochów nie przeklinał w grobie!”  
 Rzekł Batory — podpisał — i oręż położył:  
 Okrag martwej północy duchem tchnął i ożył.

Jak komety, tak wielkich ludzi wieki rodzą,  
 Razem świat zadziwiają i razem zachodzą.  
 Niedługoś nas ucieszał blaskiem twym, Stefanie:  
 Znowu do nas powraca płacz i narzekanie, —  
 Jak w domu, gdzie gospodarz rządzi pożyczany,  
 Jeden odszedł, a z drugim nowe idą zmiany.  
 Twojej tu znowu trzeba, cny Zamojski, rady,  
 Jak sierocy tron zgodzić z groźnemi sąsiady.  
 Oto pismo królowej,<sup>2)</sup> wdowich łez pamiętka,  
 Dochowana w ustroniu świętym tego kątka;  
 Gdzie, jak druga Kassandra, wieszczym duchem tchniona,<sup>3)</sup>  
 W niedociekłej przyszłości toniach zagłębiona,  
 Okropnego coś widząc od węglów ościennych,  
 Lęka się z niemi związków dla swej Troi zmiennych;  
 I was, bracia, odwodzi, prosi i zaklina,  
 Wdzięczną pamięć Jagiellów i krew przypomina,  
 Której kropla, w gotyckie trony przeniesiona,<sup>4)</sup>  
 Jeszcze was do bratniego chce przytulić łona.  
 Płynmyż więc i za morze po nowego pana!  
 Tobie, dzielny Zamojski, granic straż oddana.  
 Tymczasem pamiętnego twej wyprawy jeńca,  
 Smętnego z odmówionych zaszczytów młodzieńca,  
 Ze czią winną pocieszaj w krasnostawskim grodzie,<sup>5)</sup>  
 Nim się król powołany pokaże w narodzie.

Przybywaj już, Zygmuncie, sławnych Wazów plemię,  
 Na tę w dzieła i ludzi wielkich żyzną ziemię.

<sup>1)</sup> Iwan Groźny ludził papieża obietnicą, że doprowadzi do unji kościoła ruskiego z zachodnim; <sup>2)</sup> Anny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta, wdowy po Batorym; <sup>3)</sup> Kassandra — bajeczna córka króla trojańskiego Pryjama, obdarzona duchem wieszczym, której złowróżbnych przepowiedni nie słuchano; <sup>4)</sup> Gotja — tutaj: Szwecja. Zygmunt III był synem króla szwedzkiego Jana Wazy i Katarzyny Jagiellonki, siostry Anny; <sup>5)</sup> Obwołany królem przez stronnictwo przeciwnie Janowi Zamojskiemu, arcyksiążę austriacki Maksymilian dostał się w bitwie pod Byczyną (r. 1588) do niewoli; Zamojski trzymał go jako jeńca w zamku w Krasnymstawie.

Znajdujesz w niej obszerne do chwały przestwory,  
 Abyś tylko korzystać umiał z zrzecznej pory.  
 Zaden wiek tyłu razem rycerzów nie zrodził,  
 Byś im tylko zbawliennie do sławy przewodził!  
 Na ich czele Chodkiewicz, drugi Alcyd<sup>1)</sup> w boju,  
 Niepożyty trudami, syt laurów i znoju,  
 Już o to z twoim stryjem<sup>2)</sup> srogie walki zwodzi,  
 Ze cię wyzwał z dziedziectwa i nasz grunt nachodzi.  
 Patrz, jako te najezdne i zmiennicze roty  
 Nerozwinne unoszą przed nim swe namioty.  
 On po całych Inflanciech jako piorun lata,  
 I zamki im wydziera i obozy zmiata,  
 I zdobycz odzyskawszy po Kirchholmskiej bitwie,<sup>3)</sup>  
 Sciganych aż do morza roztrąca w gonitwie;  
 Głównych zaś mściwym mieczem nie dosięga z blizka,  
 Wyrwanemi skałami na ich nawy ciska.  
 A kiedy od najazdu północ tak ocala,  
 Druga go od południa potęga przywala:  
 Dumny Osman z pół świata zgromadzonym ludem,  
 Chcąc uczcić Mahometa godnym siebie cudem,  
 Umyślił chrześcijaństwo jednym znieść zamachem,  
 A wrzód jego przedmurze pochłonać przestraczem.  
 Jako więc lew libijski, król zwierząt narodu,  
 Nawykając do przyszłych rozbojów za młodu,  
 Pan nieodporny każdej zoczonej zdobyczy,  
 Chciwą połowu trąbą po pustyniach ryczy,  
 Pryska z nozdrzów srogością, ogniem z oczu wściekłych,  
 Płaszczce ciepłą posoką łupów nieociekłych,  
 Niezależnionym karkiem jeży złote grzywy,  
 Miota piasek, ogonem budząc krok leniwy;  
 Wszystkie puszcze i knieje przelot jego znają,  
 Przyczajone zwierzęta resztą tchu ziewają:  
 Z równym gniewem i dumą pojrzął Osman młody  
 Na niepodległe berłu swojemu narody.  
 Krzyknął na zbladłych muftych,<sup>4)</sup> baszów<sup>5)</sup> i wezyrów:<sup>6)</sup>  
 By ścigać pod chorągiew prorocką emirów<sup>7)</sup>

<sup>1)</sup> To samo, co Herakles (Herkules) — półbożek mitologiczny; <sup>2)</sup> Karolem, ks. Sudermanji, późniejszym królem Karolem IX; <sup>3)</sup> zwycięstwo Jana Karola Chodkiewicza nad Szwedami w r. 1604; <sup>4)</sup> mufty — kapłan wyższego stopnia i sędzia w Turcji; <sup>5)</sup> basza — generał w Turcji; <sup>6)</sup> wezyr — dostojnik, odpowiadający stanowiskiem ministrowi w innych państwach; <sup>7)</sup> emir — u narodów wschodnich: książę, naczelnik plemienia.



I z niemi pokolenia wszystkie Izmaela, 1)  
 Na zagładę wspólnego ich nieprzyjaciela.  
 Zachwiały się meczety Mekki i Medyny,  
 Zwołując z końców ziemi różnobarwne gminy.  
 Wnęć od brzegów Araksu, 2) Tygru i Eufratu,  
 I z piasków afrykańskich, i z gór Araratu 3)  
 Spędzonych ludów roje przerodziły ziemię  
 W groźne mieczów, buńczuków i zawojów brzemię.  
 Już się w stepy chocimskie ta powódź rozlała, 4)  
 Jękneło chrześcijaństwo, Europa zdradzała.  
 W tobie świat, Chodkiewicz, losy swe położył,  
 Którego nieprzyjacieli żaden nie zatrwożył.  
 Biegnie starzec, trudami i wiekiem zdyszony,  
 A wyższym z nieba duchem i męstwem natchniony,  
 Tego lwa nadętego przemysłem uchodził.  
 Rozdarł paszczę, z przestrachu ziemię oswobodził,  
 I w zgonie napędlwyszy sławą świat szeroki,  
 Zdartą lwia skórą okrył swe pamiętne zwłoki. 5)  
 Tobie zaś, Lubomirski, gwiazdo Szreniawitów, 6)  
 Godny kolego władzy, trudów i zaszczytów,  
 Przekazał tę pociechę, byś na jego grobie,  
 Czyniąc ulgę powszechnej rycerstwa żalobie,  
 Obalonej tej hydry 7) poroztrącał szczątki,  
 Dla następnych pokoleń zgrozy i pamiętki.  
 A zbawiając Europę nabytkiem pokoju,  
 Równym się stawił mężem i w todzie i w boju.  
 Roje takich rycerzów, królu, masz przy boku;  
 Jeno chciej, świat ci cały nie dotrzyma kroku.  
 Oto Moskwa, drugi raz legszy ich pogromem,  
 Woli być z Polską jednym narodem i domem,  
 Zamki, stolice carów na klęczkach oddaje,  
 Na samej ślachetności zwycięzców przestaje  
 I do ciebie ten poczet wysyła bojarów:  
 Zasiądź lub syna posadź na tronie ich carów!  
 Masz w zakładzie tych Szujskich, trzech pamiętnych braci,  
 Których nasz wódz Żółkiewski, w Pompeja 8) postaci,

1) Zob. przypisek 8 na str. 98; 2) Araks — dopływ Kury na Kaukazie; 3) Ararat — góra w Armenji w grupie Małego Kaukazu; 4) tak zw. wojna Chocimska w r. 1621; 5) Chodkiewicz umarł w obozie pod Chocimem; 6) Stanisław Lubomirski, herbu Szreniawa, objął dowództwo po zmarłym Chodkiewicz i doprowadził wojnę do końca; 7) hydra — mitologiczny potwór wielogłowy; 8) Pompejusz, wódz rzymski, wstąpił się wielu zwycięstwami w Azji, po których odprawił tryumf.

Prowadząc po Warszawie przy sławy rydwanie,  
 Światowładnego Rzymu wskrzesza panowanie.  
 Korzystaj więc przezornie z tej nadstawnej pory,  
 Która powrót leniwy, a przelot ma skory.  
 Tak zgładzając nieufność, węzłem wiecznej zgody  
 Połącz te dwa pokrewne słowiańskie narody,  
 Który na to zdają się do siebie stosować,  
 Żeby się wzajem kochać, albo prześladować. 1)  
 Pomnij na twojej ciotki pochlebne nadzieje,  
 Na jej wieszczby, na zmienne fortuny koleje,  
 Która zawsze z tym światem w wartkim igra kole  
 I co było na górze, osadza na dole.  
 Niestety! przywidzenia, upór i złe rady  
 Zatrzasły dalsze naszych przeznaczeń wykłady.  
 Powetuj tych pomyłek, dzielny Władysławie!  
 Wrząca krew przydatniejszą bywa ważnej sprawie.  
 I te rotły waleczne, twym ogniem natchnione,  
 Tylu zwycięstw korzyści marnie pozbawione,  
 Jeszcze ci odzyskują niewetowne straty,  
 Przyłączając ugodą ogromne powiaty  
 Smoleńska i Siewierza, Białej, Czernichowa,  
 Drohobuża, Rosławy i Starodubowa. 2)  
 Jeszcze dotąd olśnieni blaskiem twego lica,  
 Dumni ottomańskiego zawojce księżycy,  
 Pogładzając przytarte pod Chocimem rogi,  
 Lękają się wychylić za Dniestr trwożnej nogi.  
 Toż wystużne kozactwo, gdy mądrze użyte,  
 Ale raz rozdrażnione, zemsty swej niesyte,

1) Woronicz należy do tak zw. słowianofilów, to jest miłośników Słowiańszczyzny. Widzi on w charakterze słowiańskim cechy dodatnie, jak: miłość wolności, łagodność, uczciwość, a z drugiej strony ubolewa nad właściwościami ujemnymi, jak np. nad skłonnością do niezgody. Polaków poczytuje za typowych przedstawicieli dodatnich cech słowiańskich. Do Rosjan nie żywi nienawiści i nigdzie pod tym względem nie występuje stronnie. Poglądy słowiańskie wyraża, oprócz «Świątyni Sybilli», w poematach: «Assarmot», «Lech», «Sejm Wiślicki»; 2) pokój, zawarty z Moskwą w Polanowie (r. 1634), przyznał Polsce ziemię Smoleńską, Siewierską i Czernihowską.



Uciszone po pierwszej przegrawce kudackiej,<sup>1)</sup>  
 Choć cierpieć nie może cienia twarzy lackiej,  
 Twojej jednak ujęte łagodności darem,  
 Nie śmie warzonym w sercu wybuchnąć pożarem.  
 I tak jeszcze się trzyma ten gmach naszej sławy  
 I blaskiem szanowności, i cieniem obawy.

## P I E Ś N III.

Nie dość jest chlubnym czynem wśród zaciszy słynąć  
 I nawa po uspionym oceanie płynąć;  
 Kto w zapasy nie chodził z zawistną fortuna,  
 Tego szczęście zawodne zdradną błyszczą łuna.  
 W nieszczęściu człowiek swojej wielkości dowodzi,  
 A wielkość się narodów z wielkich ludzi rodzi.  
 Na kruchej lodu bryle ten się rząd sadowi,  
 Co w najemnym ramieniu siłę swą stanowi;  
 Lada szturmem zachwiany z owym drzewem padnie,  
 Którym żywotnych soków dzielny ruch nie władnie.  
 Ten tylko lud odważnie walczy i zwycięża,  
 Który za swe jestestwo ima się oryża.  
 Przygnieść go, lecz nie zdoła pożyć los przeciwny,  
 I z grobu go podniesie sławy duch ożywny.  
 Ciebie czeka nad takim ludem panowanie,  
 Królu tysiąca nieszczęść, Kazimierzu Janie!  
 Abyś biorąc wysłużny plac zgąstemu bratu,  
 Niezwalczonego męstwa wzór okazał światu.  
 Już się sławy przeważa południowa chwila;  
 Coraz się bardziej flaga naważnie wychyla:  
 A rycząc w swych brzemiach śmiercionośnym płodem,  
 Grozi zalać tę ziemię z twym na tron przychodem.  
 Jużes wstąpił, już zębna godzina wybija, —  
 A Parka nieszczęść naszych wrzecziono rozwija.  
 Dawno zawistna sławie polskiego narodu,  
 Druga córka dumnego Belzebuba<sup>2)</sup> płodu,

<sup>1)</sup> Zgodnie z warunkami traktatu pokojowego z Turcją w r. 1634, rząd polski zobowiązał się poskramiać kozaków i powstrzymywać ich od napadów na posiadłości tureckie. W tym celu zbudowano nad pierwszym «progiem» twierdzę Kudak. Kozacy pod wodzą Sulimy zburzyli ją w r. 1635. ale po stłumieniu tego buntu, jako też dwóch następnych (pod wodzą Pawluka w r. 1637, oraz Ostrzanina i Huni w r. 1638), Kudak odbudowano; <sup>2)</sup> Belzebub—starszy szatan.

Krwawa zazdrość, jedz wszystkich karmicielka błada,  
 Wkłęślooka, ponura, wyschła, kudłogada,  
 Szczęścia i sławy blasku mrużka niecierpliwa,  
 Uśmiechu nieświadoma, na łzy same chciwa,  
 Zgrzytła zęby od wieku na głośne okrzyki,  
 Którymi ją drażniły nasze wojowniki.  
 Wreszcie pękła wściekłością i do ojca rzekła:  
 „Ty tylko o granicach myślisz twego piekła,  
 „A nie baczysz, jak jedno dumne Słowian plemię  
 „Wkrótce ci swym orzeźem wydrze całą ziemię.  
 „Gdzież są twoje bożyszczka na północy czczone?  
 „I twa cześć i te kraje przez nich pochłonięne.  
 „Siedem wieków nie wyszło, jak te wielkoludy  
 „Sowiec sobie płacą niezwalczone trudy:  
 „Pomorzanów, Inflanty, Litwę, Ruś pożarli  
 „I dawnych Rzymoburców<sup>1)</sup> od morza odparli.  
 „Już szerokie Baltyka brzegi osaczyli;  
 „Niedawno ponad Wołgą chorągwie utkili;  
 „Miłych nam muzułmanów potęgę ogromną  
 „Tyle razy zatrzęśli ręką nieposkromną:  
 „Na południu Trajana rozkopali wały,<sup>2)</sup>  
 „Chcąc obszerniej Dakami<sup>3)</sup> władać, niż Rzym cały.  
 „Już mierzą od Czarnego do Białego morza,  
 „Wnet ich ujrzą gasnące pod ośnikiem<sup>4)</sup> zorza.  
 „I ty na to pozierasz obojętnym okiem?  
 „Ty, coś niegdy gwiazdzistym potrząsał obłokiem,  
 „Coś tyle powywracał potężnych narodów,  
 „Będziesz cierpiał tych chlubnych z dzieł swych  
 sławorodów<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> To jest Niemców, należących do szczepu germańskiego-go; <sup>2)</sup> wał Trajana — usypany z rozkazu cesarza rzymskiego Trajana na początku w. II po Chr. w dzisiejszej Dobrudży; <sup>3)</sup> Dakowie — przodkowie Wołochów, czyli dzisiejszych Rumunów; <sup>4)</sup> ośnik = koniec osi, czyli biegun; <sup>5)</sup> za czasów Woronicza nazwę Słowian wyprowadzano od wyrazu «sława» i dlatego używano powszechnie form: «Sławianie, sławiański», jak to spotykamy zwykle i u naszego poety. Taka etymologia nazwy doskonale przypadła do smaku Woroniczowi, upatrującemu w charakterze i przeszłości Słowian przewagę cech dodatnich i godziwą z tego powodu szlachetną dumę. Zob. wyżej przypisek 1 na str. 61.



„Zmiotłeś ich przodków, zmiotłeś pobratymców dawnych  
 „Owych Haułów, <sup>1)</sup> Luzyków, <sup>2)</sup> Obotrytów <sup>3)</sup> sławnych,  
 „Oddałeś je w okowy Cymbrom <sup>4)</sup> i Giermanom.  
 „O wstydzie! nie dać rady jednym tym Polanom!  
 „Pozwól mi tylko, ojcze, twojej władzy użyć  
 „I tym państwowi zagubnym dobrze się zasłużyć;  
 „A jeżeli ich teraz nie wyrwę z korzeniem,  
 „Ni zatopię wezbrany wszystkich kłęsk brzemieniem,  
 „Jeśli ich żywcem wstępnym nie pokonam bojem,  
 „Nie dam ani momentu odetchnąć pokojem.  
 „Nie przestanę ich wewnątrz przemysłem doglądać,  
 „Kłócić, mącić, zajątrzać, wzajem siebie zdradzać;  
 „Między głowę i członki rzucę cień obawy;  
 „Ulubione ich hasła męstwa, cnoty, sławy  
 „Wytępię nikczemnością i przekupnym targiem:  
 „Uśpię ich nieocknionym na swój zgon letargiem;  
 „Sama się w opiekunkę swobód ich przewierzgnę:  
 „Tak łatwiej dumne karki w sidła me zadzierzgnę.  
 „Zgłuszę, stargam, rozpędzę bezczynne obrady,  
 „Zgodzę, potem zakrwawię ich łupem sąsiady.  
 „Zgoła nic nie zaniedbam, aż zemstę przyspieszę.  
 „Aż mnie i ciebie, ojcze, ich zgubą nacieszę.  
 „Dając rękę, nie wyjdzie i półtora wieku,  
 „Jednego w tym imieniu nie będzie człowieka”.  
 — „Zgoda! (rzekł Acherontu <sup>5)</sup> władca) niech ich zguba  
 Podpisana dziś będzie w imię Belzebuba.  
 Dokaż tego, o córko, dając moją władzę:  
 Gdy sprawisz, obok tego tronu cię posadzę”.  
 Wyrzekł, — a szczękiem głosu całe piekła drżały  
 I odzownym wyrokiem w przepaściach ryczały.  
 Schyliła na to głowę córa pocieszona,  
 Kędziorami syczących węzów zapleciona,  
 A spędziwszy służebne jędze srogim wrzaskiem,  
 Z czarnych piekła czeluści wyleciała z trzaskiem.  
 Grot w rękę, w drugiej skwierczą lonty rozpalone,  
 Oczy krwawe wściekłością błyszczą zaiskrzone,

1) Zam. Hawłów a. Hawolan — nazwy jednego z narodów w Słowiańszczyźnie zachodniej; 2) zam. Lużyczan (po łacinie: Lusici); 3) Obotryci (Bodrycze) — naród słowiański na krańcu północno-zachodnim Słowiańszczyzny; 4) Cymbrowie — przy końcu wieków starożytnych i na początku średnich = Celtowie; 5) Acheront — rzeka w świecie podziemnym.

Truczną przepelnione piersi się wzdymają,  
 Płuca jadu zabójczym wybuchem ziewają.  
 I gdzie tylko pojrzała albo odetchnęła,  
 Bładło słońce i cała natura wędnęła.  
 Wnet wiatrami na cztery różne świata końce  
 Z tajemni zleceniami rozesała gońce;  
 A sobie zachowując najważniejsze czyny,  
 Zwróciła lot w rozległe stepy Ukrainy,  
 Gdzie brudnego kozactwa ogniska się tliły  
 I w zarzewiu ukrytym srogą rzeź nieciły.  
 Tam stanąwszy, ryknęła na dwa Dniepra brzegi,  
 Okrzykując i wodza i zbiegłe szeregi:  
 „Chmielnicki, <sup>1)</sup> czegoż drzymiesz w nikczemnych  
 postrachach?  
 „Teraz pora jedyna zemścić się na Lachach  
 „I obmierzyć wam dawno zatracić to plemię,  
 „A w nagrodę z hetmaństwem wziąć tę żyzną ziemię.  
 „Wspomnij na Paułukowe prochy nie zemszczone <sup>2)</sup>,  
 „Na swobody, po tyle razy wam zgwałcone,  
 „Na męstwo Zaporozców, na sławę narodu,  
 „Który dumnym zagrażał murem Carogrodu!  
 „Jeśli tej nie usłuchasz życzliwej namowy,  
 „Więcej z tym ludem dzielnym nie podniesiesz głowy.  
 „Acz nie w same zaufaj dzidy i topory:  
 „Masz pod ręką sąsiednie tatarskie tabory,  
 „Daj im hasło jassyru <sup>3)</sup> i pewnej zdobyczy,  
 „A tłumów posiłkowych obóz twój nie zliczy.  
 „Wreszcie na mnie polegaj: moje posłanniki  
 „Sprawią ci w wielu miejscach pomoc i stronniki”.  
 To rzekszy, ducha na nich swej wściekłości tchnęła,  
 A sama słuchać sprawy poselstw swych zniknęła.  
 Tymczasem ucedzony Jędy jad skutkuje,  
 Wnętrza pali i zemsty pożarem zajmuje.  
 Biorą się do oręza narody zwiedzione,  
 Sprzeczne z sobą, a w zgubie Polski połączone.  
 Same Dniepra ostrowia <sup>4)</sup> bronią niedosiężne,  
 Rojąc tłumy kozactwa, z różnych hord zaciężne,  
 I z czernią <sup>5)</sup> rozhułkaną łącząc siły,  
 Do trzysta set tysięcy luda zgromadziły.

1) Początek buntu Bohdana Chmielnickiego w r. 1648;  
 2) zob. przypisek ostatni do pieśni II; 3) Jassyr (po tatarsku) = niewola; 4) Ostrowie — rzeczownik zbiorowy: gromada wysp (ostrowów); 5) t. j. pospółstwem, chłopstwem ukraińskim.



Na ich czele Chmielnicki, z nim roje setników  
Zaprawują do rzezi młodych ochotników.

Przy dzidach celotrafne sterczą samopały, <sup>1)</sup>  
A jednym zemsty gniewem gwar goręje cały.  
Toż tatarskie czeredy łakome rozboju,  
Motłoch rozmaitego języka i stroju,  
Nohajce, Perekopce, Krymcy, Zawołańce,  
Oczakowce, Budziaki, Czerkassy, Kubańce, <sup>2)</sup>  
Murzami <sup>3)</sup> swych pokoleń w rotę podzieleni,  
A pod dowództwem chana jednego złączeni,  
Skleiwszy się w ogromną nawałę hordyńców, <sup>4)</sup>  
Jako tłuszcza zhukanych postrzałem odyńców,  
We dwieście set tysięcy koni wiatronogich  
Lecą na pewny oblów swych rozbojów srogich,  
Każdy zbrojny rusznica, łukiem i kołczanem,  
Ulubiony szlak Czarny <sup>5)</sup> zakryli tumanem.

Odętnął Michajłowicz <sup>6)</sup> na swym carskim tronie,  
Pocieszon przyszłym wzrostem na sąsiada zgonie:  
A widząc tę obławę na jednego zwierza,  
Łączy z nią swe posiłki, znowy i przymierza,  
By tego lwa straszego urwał lub przydławił,  
Co go tyłu zdobywszy nieprawych pozbawił.  
Sto pięćdziesiąt dział wielkich, bomb tysiące sztucznych,  
Nadział piorunym gradem śmierci głośnohucznych;  
Siedemnaście set wozów kosami naszozył,  
Przemysłu i potęgi cały koszt wyłożył;  
A na dwa podzieliwszy wojska swe najazdy,  
Z pomiędzy bitnych wodzów dwie celniejsze gwiazdy —  
Serebrnego z Chowańskim, w tysięcy czterdzięści  
Pchnął przed sobą do Litwy bez słyhu i wieści.  
A drugie sto tysięcy dwaj siwi brodacze,  
Antymow i Buturlin, zawiędlki krysacze, <sup>7)</sup>

1) Samopół — rodzaj dawnej strzelby; 2) nazwy hord tatarskich na przestrzeni od Wołgi i rz. Kubania aż do granic Podola; 3) Murza a. mirza — wódz u Tatarów, pułkownik; 4) hordyńiec a. ordyńiec — jeden z hordy (tatarskiej), Tatar; 5) trzy były główne «szlaki», czyli drogi, którymi szły wyprawy tatarskie na Polskę: Czarny — między Dnieprem a Bohem, Kuczmeński — między Bohem a Dniestrem i Wołoski (a. murafski) — na zachód od Dniestru; 6) Aleksy Michałowicz, któremu Chmielnicki poddał Ukrainę w r. 1654. Wynikła stąd wojna między Polską a Moskwą (1654 — 1656); 7) Krysacz (kresacz) — wojak z kresami, pokiereszowany, a więc: doświadczony, stary i t. p.

Przez stępy ukraińskie wiodą do Kijowa,  
Gdzie ich czeka ostatnia z Chmielnickim umowa.  
Jeszcze szczupłą zdała się ta lądowa siła,  
Więc i morza i wyspy Jędza poburzyła.  
Na jej okrzyk wstrzęsła się Skandynawska ziemia, <sup>1)</sup>  
Ludów niewyrojonych matka płodoplenia.  
Wydyszani rozejmem oręza Gotowie <sup>2)</sup>  
Widzą porę korzyści w zamętym połowie.  
Młody Karol dopiero osiadł tron niewieści, <sup>3)</sup>  
Pała żądzą popisu i rycerskiej cześci,  
Głuchy na prośby posłów, na świętość przymierza,  
Nietykalnego wiary narodów puklerza;  
A wrzącej krwi zapędem niosąc na ofiarę  
Nieszczęścia sojuszników i sojuszu wiare,  
Dostrzeżony w pieczęciach znak potomka Wazy  
Bierze za zerwę zgody i powód urazy  
I w nim słuszną do wojny przyczynę znajduje.  
O ludy! jak rzecz marna waszą krwią szafuje!  
Oto jedno wydane hasło do wyprawy  
Gromadzi zbrojne rotę i przewoźne nawy.  
Biorą się do oręza zawiędlki Smalandy  
I nadbrzeżni Skańcacy, Blekingi, Hallandy,  
Toż Sweony i z niemi sąsiedni Westmańce,  
Helzyngi, Neryczanie, dzielni Sudermańce,  
Finlandy, Sawolaksy w jeziorach wylegli, <sup>4)</sup>  
Karelczyki i z kuźnic Tawastańcy zbiegli,  
Botniacy, swym imiennym golfem podzieleni,  
Lapony, zgasłym słońca promieniem uspieni.  
A jako gdy żórawie, zimna niecierpliwie,  
Z Pigmejczyki na ciepłym gruncie boju cheiwi, <sup>5)</sup>  
Przelatując ocean stad gromadnym szykiem,  
Wabiają się lotnym skrzydłem i znajomym krzykiem;  
Tak połączone z sobą nadmorców odnogi,  
Niosąc niewinnej Polsce zemsty wylew srogi,

1) Szwecja; 2) to jest Szwedzi; 3) Karol X Gustaw (1654 — 1660 r.), książę niemiecki, krewny Wazów, objął tron szwedzki po królowej Krystynie, która abdykowała; 4) nazwy od różnych prowincji właściwej Szwecji i Finlandji. Prowincja Tawastland w Finlandji obfitowała w rudę żelazną i posiadała rozwinięty przemysł hutniczy; 5) Pigmejowie (Pigmejczycy), bajeczny naród karłów, musiał staczać walki z żórawiami.



Wspominkiem Chodkiewicza gniew swój podzegają,  
I wiosłami leniwe nawy rozpędzają.

Warowną być się zdała południowa strona,  
Łańcuchem niedostępnych Tatrów nasterczona:  
Lecz i po ich urwiskach nieszczery Rakocy<sup>1)</sup>  
Drze się, jak wilk, przemyślny łowca ciemnej nocy,  
Prowadząc z Siedmiogroda plemię dawnych Daków,  
Hunnów,<sup>2)</sup> Węgrów, Mołdawców, Wołochów, Serbaków,<sup>3)</sup>  
I z sojusznika Polski wórzód świeżej umowy  
Zjawił się w sto tysięcy nieprzyjaciel nowy.  
Tak z czterech końców ziemi narody spędzone  
Poznają się na jednej przestrzeni złączone,  
Jednym się celem, duchem i zemstą zajmują,  
Już po wszystkich przesmykach tłumami się snują,  
Hordy milionowe i szarańcze roje:  
Ziemia się przerodziła w dzirydy<sup>4)</sup> i zbroje.  
Srogi Gradyw, widoków takich dawno głodny,  
Prowadzi sam na czele ten tłum płaczorodny;  
Godna siostra na wozie w kirysie<sup>5)</sup> trójnitym,  
Lata wkoło i trzaska biczem z nędz uwitym,  
Ofukuje leniwców, dzieli między roty  
Koncerze,<sup>6)</sup> rohatyny,<sup>7)</sup> miecze, strzały, groty.  
Biedna Polsko! na ciebie ten się świat zgromadził,  
Aby wspólną nawałą twą poznakę zgładził.  
Ani Rzym światowładcy, zgonem nachylony,  
Tylu ludów napływem nie był przywalony.  
Jakże garstka obrońców twoich im podoła,  
Dla której o pobory sejm dopiero woła?<sup>2)</sup>  
A tymczasem pożarem ściany twoje płoną,  
Powiaty ukraińskie w krwi potokach toną;  
Moskwicin, depcząc nogą nieoschłe traktaty,  
Aż do Niemna litewskie zagarnia powiaty.

<sup>1)</sup> Jerzy, wojewoda (= książe) siedmiogrodzki, sprzymierzył się ze Szwedami przeciwko Polsce; <sup>2)</sup> narodu tego nazwiska nie było już wówczas w Europie; poeta ma tu na myśli odłam Węgrów, którzy, podobnie jak Hunnowie, należą do plemienia mongolskiego; <sup>3)</sup> = Serbów; <sup>4)</sup> Dzirzyd, częścią dziryd — oręż do miotania, składający się z grotu, osadzonego na krótkim rdzawcu; <sup>5)</sup> Kirys — zbroja na całe ciało; <sup>6)</sup> Koncerz = a) rodzaj włóczni, b) prosty i szeroki miecz; <sup>7)</sup> Rohatyna = krótka włócznia.

Szwed z Kurfirstem<sup>1)</sup> umowy o twój grunt zawiera,  
Od Wielkopolan hołdu przysięgę odbiera:<sup>2)</sup>  
Już obie opanował twoich państw stolice,  
Inne stanowi prawa i rząd i granice;  
Rakocy, spłodrowawszy całą Ruś Czerwoną,  
Rozłożył w Brześciu tłuszczę, łupem ojuczona.  
I wewnątrz się wyrołków zawiązek wylega,<sup>3)</sup>  
Tym sroższy, że potomków późnych jadę siega.  
Zgoła znikąd pociechy, pomocy, nadziei,  
Cios po ciosie w zawistej igrają kolei.  
Wsie i miasta pustkami, odłogiem zagony,  
Odbiega lud ze łzami, przed mieczem schroniony.  
Niedołężni starcowie, błędne z dziećmi matki,  
W niedostępne ostrowia włoką tchu ostatki.  
Sama rozpacz ponura, płacz i narzekanie  
Rozpostarły okropne śmierci panowanie.  
Komu miło żelezcem krwawym kreslić dzieje  
Lub śpiewać niecne łuszczy zbestwionej turnieje,  
Niech z Nazonem żalostną arfą Melpomeny,  
Zdziczałym Getom nuci nad Euksynem treny.<sup>4)</sup>  
My raczej rzućmy okiem, jako Polak dawny,  
W samym nawet nieszczęściu i wielki i sławny,  
Na śmiertelnym rozciągnięciu wszystkich kłęk całunie,  
Rozjadowanej paszczę rozdziera fortunie.  
Powiedz nam to, zbaraski zamku nieśmiertelny,  
Termopilski wawozie<sup>5)</sup> i zastępie dzielny,<sup>6)</sup>

<sup>1)</sup> Fryderykiem Wilhelmem, kurfirstem czyli elektorem brandenburskim, hołdownikiem Polski; <sup>2)</sup> pospolite ruszenie wielkopolskie pod wodzą Krzysztofa Opalińskiego poddało się Szwedom pod Ujściem i uznało Karola Gustawa za króla polskiego; <sup>3)</sup> Janusz Radziwiłł, hetman wielki litewski, poddał Litwę Szwecji; szlachta, zwłaszcza dysydencka (niekatolicka), nawet hetmani z wojskiem, opuścili także Jana Kazimierza; <sup>4)</sup> Owidjusz Nazon, poeta, został skazany przez Oktawiana Augusta na wygnanie w okolice nad morzem Czarnym. Mieszkańców dzisiejszej Bułgarii nazywają starożytni Getami. Euksyn = morze Czarne. Melpomena — jedna z 9 Muz, bogini tragedji; <sup>5)</sup> słynna obrona Termopilów przez Spartan pod wodzą Leonidasa w roku 480 przed Chr.; <sup>6)</sup> podczas tak zw. drugiej wojny kozackiej wojewoda ruski Jeremi Wiśniowiecki z 15000 wojska (licząc i czeladź obozową) zamknął się w warownym Zbarażu (na Wołyniu) i z nadludzkim wysiłkiem przez półtora miesiąca bronił się przeciwko olbrzymim siłom (do trzystu tysięcy) Tatarów z kozakami (r. 1649).



Jak chmurą barbarzyńców zewsząd przywalony,  
 Dziewięćdziesiąt set ludu męstwem zasłoniony,  
 Wstrzymując obłęzenia ciężar dwumiesięczny,  
 Odparłeś czerni ogrom pięćkroćstotysięczny.  
 Już głód wściekły, pożarszy resztę psów i koni,  
 Ludożerny mór z grobów przywleka ustroni  
 I zbladłe cienia wiatrem wywrotne gromadzi,  
 Przemagającej sile zamek poddać radzi.  
 Wiśniowiecki imieniem wszystkich odpowiada:  
 „Nie, bracia! ani nędza, ni głód, ni śmierć blada  
 „Wydrzeć nam tego zamku z ręki nie podoba,  
 „Skoro do straży jego nas Ojczyzna woła.  
 „Za jej tylko stąd możemy ustąpić rozkazem,  
 „Albo ją uratować, albo polec razem.  
 „O rycerze, samemi sobą niezwalczeni!  
 „Możeż kraj ten zaginać, w którym wy zrodzeni?  
 „Czekajcie: — blizkie króla pod Zborów przybycie  
 „Wróci wam poświęcone dla Ojczyzny życie.  
 „Już garstka braci waszych przy rycerskim królu  
 „Stanął na tym sławnym waleczności polu,  
 „A chciwa równie z wami ślachetnego zgonu,  
 „Wskresza drugi pamiętny obóz Maratonu”.<sup>1)</sup>  
 Trzykroć się nań rzuciła zamiec barbarzyńców  
 I złączona szarańcza scytyjskich<sup>2)</sup> hordyńców;  
 Trzykroć ją polski oręż walecznie odpiera  
 I przez tłumy skupione sławy plac roztwiera.  
 Pierś pierśią się roztrąca, cios ciosem, kord kordem,  
 Wszystko oddycha rzezią i zaciętym mordem.  
 Tak właśnie kiedy chmury, wzdęte flag brzmiony,  
 Zgromadziwszy się w jeden bałchan<sup>3)</sup> ukirzony,<sup>4)</sup>  
 Wpośród skwaru południa rykną srogim gniewem,  
 Groząc struchlałej ziemi ogniem i zalewem;  
 Warczy niebo w zamglonej pomrokiem naturze,  
 Wydzierając przelotny ogień chmura chmurze,  
 Tłuką się srogim chrzęstem obłoki błyskotne,  
 Świszczą trójzębe bełty,<sup>5)</sup> gońce gromu lotne:  
 Równa wrzawa przez całe dwa dni śmiercią ziewa  
 I wąwozy Zborowa powodzią zalewa.  
 Piorunuje śmiertelny grad z szpizów nabitych,  
 Szumią chmury skrzydlate grotów jadowitych;

<sup>1)</sup> Słynne zwycięstwo Ereków nad Persami w r. 490 przed Chr.; <sup>2)</sup> tutaj: tatarskich; <sup>3)</sup> = balwan, fala; <sup>4)</sup> = czarny; <sup>5)</sup> Bełt = strzała.

A ilekroć z napadem ta się dzicz zaniesie,  
 Garstkę naszych rycerzy pochłoniąć zdaje się.  
 Lecz jako gdy ocean na łódź rozgniewany,  
 Poruszwszy z bezdennych głębiów swe bałwany,  
 Rozumie, że ją swemi górami zagniecie,  
 A ona mu panuje na wyniosłym grzbiecie:  
 Tak ta powódź tysięcznych hord nieprzeliczona,  
 Złamawszy kark, kłeskami wielo przeredzona,  
 Pierzcha w trwożnym popłochu na scytyjskie pola  
 A obłudny buntownik, leżąc u nóg króla,  
 Ślachetne zabaczenie tylu krzywd znajduje —  
 I w nowym dobrodziejstwie nową zemstę knuje.<sup>1)</sup>

Lecz któż razem ogarnie takich sto bojowisk  
 I na tyle okropnych nie wzdrzgnie widowisk?  
 Możnaż was beresteckie pominąć mogiły?<sup>2)</sup>  
 Gdzie ostatnie wściekłości wywierając siły,  
 Wrócona w milijonie hordyńców nawała  
 Żyzne niwy Wołynia posoką zalała;  
 A Stry dotąd, rozwłócząc kości rozrzucone,  
 Grzebie z niemi w Prypeci nurty zaleknione.  
 Kto twoje w twym odmiecie policzy zwycięstwa,  
 Rewera Pilawito,<sup>3)</sup> cudotworze męstwa,  
 Starcze, w laury zakwitły, syt wieku i sławy?  
 Nie rzuciłeś w złym razie z ręki mdłych buławy;  
 Sameś za wielu stanął, — bo ten żył za wielu,  
 Kto czterdzieści bitw wygrał na nieprzyjacielu.  
 A choć drżący, dościgasz czeredy kozackie,  
 Szeremeta,<sup>4)</sup> Rakocyh i jassyry trackie,<sup>5)</sup>  
 Wydzierając im krocie wśród mordów zamieci  
 Pędzonych taborami i matek i dzieci,  
 Których dotąd świat widzą późne pokolenia,  
 Nie wiedząc, że są twego odkupem ramienia.

<sup>1)</sup> Śpieszącego z pospolitym ruszeniem na odsiecz Zbaraża króla Jana Kazimierza otoczyli pod Zborowem Tatarzy i kozacy; lecz chan za pieniądze odstąpił od wojny, a wtedy Chmielnicki zawarł ugodę z królem; <sup>2)</sup> wielka bitwa pod Beresteckiem na Wołyniu w r. 1651; <sup>3)</sup> Stanisław Potocki, herbu Pilawa, hetman w. kor., zwany «Rewera» (od słów łacińskich: re vera = rzeczywiście, które często powtarzał); <sup>4)</sup> Szeremet, zam. Szeremetjew — wódz moskiewski; <sup>5)</sup> Trakowie — naród w starożytności na półwyspie Bałkańskim; tutaj «tracki» = turecki.



I twoje kto wymieni ze Szwedami bitwy  
 I uparte w Inflantach za niemi gonitwy,  
 Nieśmiertelny Czarniecki! gdzie w zemsty zapale,  
 Przepłynawszy bachmatem dzielnym morskie fale,  
 Wysep Alsy z zamkami wydarłeś Szwedowi <sup>1)</sup>  
 I pierwszy z ludzi usiadł na kark Neptunowi. <sup>2)</sup>  
 I ty, Pawle Sapieho, Litwy wodzu godny,  
 Krwi Narymunda szczepie w bohaterów płodny! <sup>3)</sup>  
 Czegoż nie dokazał w owym zaburzeniu,  
 Drugą część Polski na twym dźwigając ramieniu? <sup>4)</sup>  
 Kto Mińsko i Tykocin wydrze najezdnikom?  
 Przetnie szlak Rakocego zbiegłym kopijnikom?  
 Kto Chorusa z obozem pod Brześciem doścignie?  
 Z rąk kurfirsta i Szwedów Warszawę wydzwignie?  
 Kto ocali Podlasie, wyprze Szwedów z Litwy?  
 Twoje, dzielny rycerzu, harce i gonitwy.  
 Tobie i wstępnym bojem doświadczeni wodze  
 Dostać placu nie śmieję w popłochu i trwodze.  
 Pierzcha za Dniepr ów stary ówik wojennej sztuki,  
 Tracąc obóz i jazdę, sławny Dołboruki;  
 I ów śmiałek Chowański, ufny w groźne siły,  
 Usypał pod Połanką <sup>5)</sup> dumie swej mogiły.  
 A ty gdzie tylko błysniesz dzielną twą buławą,  
 Pierzcha hufiec łupieżców z przestachem i wrzawą.  
 I was kto tu policzy, drogie nam imiona,  
 Które w cieniach zawistnych ukryła Bellona? <sup>6)</sup>  
 A ta zienia, pluszcząca w waszej krwi strumieniach,  
 Jeszcze wre ogniem sławy w późnych pokoleniach.  
 Lecz gdzie giniesz w zamęcie, wzroku zadumiały?  
 Nie schodzisz tego placu i nieszczęść i chwały.  
 Ni my dwudziestoletniej tej burzy przetrwamy,  
 Którą walczyć piekielne sprysnęły się bramy.

<sup>1)</sup> Wysłany na pomoc sprzymierzonej z Polską Danji wojewoda Stefan Czarniecki zdobył w r. 1658 zajęta przez Szwedów wyspę Alsen, przebywszy z konnicą wpław cieśninę morską; <sup>2)</sup> Neptun — bóg morza u Rzymian; <sup>3)</sup> Paweł Sapieha, hetman polny lit. Dawniejsi heraldycy wyprowadzali ród Sapiarów błędnie od Narymunt, syna w. ks. Giedymina; w rzeczywistości jest to rodzina ruska; <sup>4)</sup> Sapieha czynny był głównie na Litwie, jak St. Czarniecki przeważnie w Koronie; <sup>5)</sup> błędnie zam. «Połonka», gdzie była zwycięska bitwa, stoczona przez St. Czarnieckiego i Sapiehę, <sup>6)</sup> bogini wojny u Rzymian.

Pójdźmy dalej! — Lecz dokąd trwożne zwrócim kroki,  
 Gdy nam droge zaległy nieznane widoki?  
 Jakaż się góra z kości ludzkich usypuje,  
 A znojem udyszony rycerz nań wstępuje? — <sup>1)</sup>  
 Hełm rozchwilany, a puklerz od ciosów poryty,  
 Kord w rękę w pół strzaskany, szczerbami okryty.  
 Z twarzą, z wzrostu, z rozświaty złocistej pancerza,  
 Zda się być znana postać Jana Kazimierza.  
 Natłok dzielnego ludu mogiłę otacza;  
 Każdy raną lub bliźną męstwo swe oznacza;  
 A składając proporce i działa zdobyte,  
 Rozmaitych narodów łupy znakomite,  
 Cały tłum swej przygody zeszedł przypomina —  
 Król wskazuje milczenie i mówić zaczyna. <sup>2)</sup>  
 „Bracia! jużesmy przecie morze krwi zbrodzili  
 „I drugie takie morze słonych łez wypili.  
 „Każdą piędź ziemi waszej, na której stoicie,  
 „Kupiliście na nowo ranami sowiecie.  
 „A gdy pracy nabytek własnością się [mieni,  
 „Czymże będzie ta własność, co się krwią rumieni?  
 „Któż wam zdoła zaprzeczyć tak prawe nabycie,  
 „Którego ceną była wasza krew i życie?  
 „Dzieliłem z wami trudy w każdej boju wrzawie  
 „I w każdej o Ojczyznę gardłowej rozprawie: <sup>3)</sup>  
 „Bo królowie są winni ginąć za tych sami,  
 „Którzy ich żywią znojem, a bronią piersiami.

<sup>1)</sup> Zaczyna się tu obraz widzenia, nakreślony z większą mocą i żywością, niż obraz z części 2, odnoszący się do odleglejszych, bardziej zamierzonych czasów; <sup>2)</sup> jest to poetyczne rozwinięcie pojętnego przemówienia Jana Kazimierza na sejmie abdykacyjnym r. 1668. W przemówieniu tym — jak świadczą źródła historyczne — król wspominał o swoich uczciwych a opacznie pojmywanych przez ogół zamiarach politycznych, czynił narodowi delikatne wymówki i przestrzegał przed następstwami trwania w błędach dotychczasowych. Słowa nacechowane były szczerym uczuciem miłości ku Ojczyźnie, to też i mówiący i słuchacze do łez się rozrzewnili. Oczywiście, Woronicz, pisząc po sprawdzeniu się rozumnych przewidywań króla, może z jeszcze głębszym odcieniem przedstawiać stan duchowy przemawiającego w roku 1668; <sup>3)</sup> Jan Kazimierz odznaczał się męstwem; brał często osobiście udział w boju i nieraz narażał z zimną krwią swoje życie.



„Powinność mię czyniła starszym waszym bratem,  
 „A urząd na to odział świetnym majestatem,  
 „Abym był poważanym, czułym, sprawiedliwym:  
 „Darujcie, że mnie nie mógł uczynić szczęśliwym!  
 „Niech jednak będa wieczne Najwyższemu dzięki,  
 „Że na nas chciał wyświecić swej wszechmocność ręki.  
 „Świat się na nas uzbroidł, piekła się sprzysięgły —  
 „Ani świat nas pokonał, ni piekła dosięgły.  
 „A kiedyśmy z imieniem naszym już znikali,  
 „Wznosim głowę z tym słońcem po rozpierzchłej fali.  
 „Uczcie się z nas, niniejsze i następne wieki,  
 „Że kto Bożej osłonion paizą opieki,  
 „Tego nie zagrzebają <sup>1)</sup> świata obaliny,  
 „On śmiało deptać będzie wieki i ruiny,  
 „I wam niosę, rycerstwo, wdzięczności hołd szczery,  
 „Towarzysze mych nieszczęść, dzielne bohaterki!  
 „Ani ja drogich imion waszych dziś wymienić,  
 „Ani czuła potomność zdoła ich ocenić.  
 „Szczęśliwe pokolenia, które z was się zrodzą  
 „I wasze pocieszone popioły odmłodzą  
 „Niewyrodnym zaszczytem ojców swoich sławy,  
 „Którą wy przetrwaliście wiek zamieci krwawy.  
 „Kostki wasze, jak świętość jaką, niech zbierają  
 „I nią się na podobne ciosy uharcają!  
 „Wy tę ojczyznę piekłem z paszczeki wydarli:  
 „Możnaż, by oni bez niej haniebnie pomarli?  
 „Nie daj tego, potężny ojców naszych Boże,  
 „I wy z nami skrewnieni tych państw święci stroże,  
 „Aby tę nieociekłą łzami i krwią ziemię  
 „Podobnych kiedy nieszczęść zalać miało brzemie!  
 „Niech my naszemi głowy ten grób zalegniemy  
 „I nim wszystkich Polaków winy odpłacimy!...  
 „Ale cóż znaczy, bracia?... Właśnie gdy to mówię,  
 „Zamęt jakiś zawrotu zadał cios mej głowie!...  
 „Krew i język drętwieją... słowa się cofają...  
 „Jakież cmy nieprzejrane nas tu otaczają!...  
 „Jakież obłok nieznaną zamgla moje oczy  
 „I przede mnie widziadła niepojęte tłoczy!... <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Forma dawna; <sup>2)</sup> «cmy (= ciemności) nieprzejrane», «obłok nieznaną», który «zamgla» oczy — to określenie niejasnej zawsze przyszłości. Od tego bowiem miejsca mamy widzenie prorocze króla.

„Starzec jakiś sędziwy <sup>1)</sup> kraj mi wasz wskazuje...  
 „Tak jest... ten sam, któremu z wami dziś panuje,  
 „A on się w nową postać tworzy i przemienia. <sup>2)</sup>  
 „Wszystko razem zakwita, wszystko zazielenia,  
 „I prawa podeptane z pleśni wydobywa,  
 „I nowej, rzadkiej zgody młotem przekowywa.  
 „Na ich głos pękły dumne bratrodzielcze wały:  
 „Nieznane jednej matki dzieci się poznały  
 „I w czułym rozrzewnieniu wzajem się ściskają,  
 „Wzajem się kochać, wspierać, bronić sprzysięgają.  
 „Rozkopują swe gruzy grody pogrzebione;  
 „Rolnik wznosi ku niebu ręce uznajone;  
 „Zaczynają oddychać sławą zbrojne roty,  
 „Smakować i krzewić się zapomniane cnoty;  
 „Słodkim rankiem przyświeca radość i pociecha,  
 „Świat stoi w zadumieniu, niebo się uśmiecha. <sup>3)</sup>  
 „Lecz cóż robi ten potwór obok tego dzieła?  
 „Postać jego obłudy maskę na się wzięła!...  
 „Potwór, wylęgły w głębiach Zgorzeleckiej kniei, <sup>4)</sup>  
 „Powiewa zradnym dymem pochlebnych nadziei  
 „I wdzięcznie się uśmiecha, i w słodkiej postaci  
 „Chwali dzieło <sup>5)</sup> i z jego sprawcami się braci;  
 „A kiedy jedną ręką przymierze zawiera,  
 „Drugą skryty puginał z sprężyn swych rozтворя: <sup>6)</sup>  
 „Godzi w serce. Niestety!... cios śmiertelny zada!...  
 „Zniknął — dumny zręcznością, że ufnąć posiadał.  
 „Przebóg!... węgły ościenne ogniem się zajmują,  
 „Kłębem dymów zakryte iskry przelatują;

<sup>1)</sup> Uosobienie czasu w postaci mitologicznej bożka, u Greków Chronosa, u Rzymian Saturna, tak właśnie przedstawianych plastycznie. Znana artystom postać alegoryczna; <sup>2)</sup> po upadku i klęskach, jakich był świadkiem Jan Kazimierz i parę późniejszych pokoleń, aż do drugiej połowy wieku XVIII; <sup>3)</sup> obraz odrodzenia politycznego, umysłowego, gospodarczego i moralnego za panowania Stanisława Augusta; <sup>4)</sup> miasto Brandenburg miało powstać na miejscu dawnej osady słowiańskiej «Zgorzelec» (niemieckie Brand = pożar). Poeta ma tu na myśli państwo Brandenbursko-Pruskie; <sup>5)</sup> to jest dzieło odrodzenia, wyrażające się w ustanowieniu Ustawy Rządowej (= Konstytucji) 3 maja r. 1791; <sup>6)</sup> Prusy zawarły w r. 1790 przymierze z Polską; uznały pośrednio i chwaliły ogłoszenie konstytucji 3 maja; lecz w roku 1792 wystąpiły przeciwko Polsce.



„Wypada z dna Erebu <sup>1)</sup> burza wyzioniona,  
„Błyskawicą, gromami, gradem naszożona;  
„Lasy, domy i góry przed sobą wywraca,  
„Ślad zaczętej budowy ze szczętem zatracca.  
„Rozproszony rój pszczołek z ula się rozbiega,  
„Płacz, lament, narzekanie i rozpacz zalega.  
„A ten co to za jeden, co z głębi Wawela  
„Z złomkiem kosy rzuca się na nieprzyjaciela <sup>2)</sup>  
„I nim tłumy najezdne cudownie rozmiata,  
„Mrok rozjaśnia i oczy na się zwraca świata? —  
„O, nieszczęsny cnotliwych Polaków wysiłku!  
„Jeszcze sławą gorejesz... acz na sławy schyłku!  
„Gorzko tego przypłacasz — lecz jeszcze oddychasz...  
„O starcze! w jakąż przepaść dalej mnie popychasz?  
„Im głębiej wzrok zbłąkany w tym zamęcie tonie,  
„Tym straszniejszych widoków odkrywa przestronie.  
„Srogi krwi przelew — srogi ziemię tę rumieni,  
„I Wandal <sup>3)</sup> zbożopławny posoką się pieni.  
„Drugi na brzegach jego już Tamerlan ożył <sup>4)</sup>  
„I pod lasem okrutny obóz swój założył.  
„Płasa we krwi..., o węgly mdłe roztrąca dziatki,  
„Topi starców... wyrzyna konające matki  
„I aby uszedł oka wzdrygniętej natury.  
„Z roznieconych pożogów ściągnął wszystkie chmury.  
„A ten co znaczy?... w moje znamiona przybrany,  
„Chwiejący się i różnie z różnych stron widziany,  
„Wszystkim dobry, a sobie jednemu szkodliwy...  
„Cząstki lata — a ogół pada nieszczęśliwy.  
„Ułamki tylko z niego grzebią się w ruinach  
„I zdają się odradzać w nieznanych roślinach...  
„Cóż on za jeden?... wszyscy raz go wysławiają,  
„Drugi raz nań przekłębta okropne miotają; <sup>5)</sup>

1) Erebus — w mitologii rzymskiej: piekło; 2) Tadeusz Kościuszko. Ogłoszenie aktu «insurrekcji» (= powstania) województwa Krakowskiego 24 marca 1794 r.; 3) Dawni geografowie (np. Długosz) nazywali Wisłę także Wandalem; 4) Jeneral Suworow; rzeź Pragi w listopadzie 1794 r. Tamerlan (a. Timur Lenk), twórca wielkiego państwa mongolskiego w Azji i Europie przy końcu w. XIV, wslawiony okrucieństwem; 5) Stanisław August Poniatowski, odznaczający się wielu przymiotami, ale chwiejny i słabego charakteru aż do zbrodni.

„Jedna go ręka wznosi — i jedna obala; <sup>1)</sup>  
„Miota nim po przepaściach rozbujana fala...  
„Dokądże go prowadzą?... dokąd przy tych wozach...  
„I za nim powiązaną czeladź na powrozach?... <sup>2)</sup>  
„Starcy głowy schylone prochem posypują,  
„A drudzy się z rozpaczy w grobach zakopują...  
„Rozproszonych po kątach ścigają i męczą...  
„Jedni w turmach, a drudzy po pustyniach jęczą... <sup>3)</sup>  
„Jakąż widzę tu Lwice? Posoką spluskana  
„Jeszcze płaszczce i zemstą dysze niezblągana,  
„Na trupach podławionych powlekła swe szpony  
„I dumna wzrok zabójczy rzuca na wsze strony:  
„Niedogryzki piszełców i trzewia wydarte  
„Dzieli pomiędzy sępy na jej łasce wsparte,  
„A gdy łupem rozdęta drugim grozić chciała,  
„Pękła — i śladu niema, kędy się podziała <sup>4)</sup>  
„Cóż znowu? Gdzież mi zniknął ten kraj? gdzie się podział?  
„Czy to on w tę nieznaną postać się przyodziął?...  
„Wszystkie dawne zatarte ślady i znamiona —  
„Obca mowa — obyczaj — urzędy — imiona...  
„Tłumy różnojęzyczne, przechodnie, wędrowce  
„Rządzą wszystkim, jak własne pany i krajowce,  
„I wasze święte prochy w grobach znieważają.  
„I sztyrsko pamiętkom drogim najgrawają! <sup>5)</sup>  
„A tego, kto zrozumie, co nieznany cudem  
„Wskrzusza kości i nowym przyobleka ludem?  
„I chruszcząc spustoszenie ogniem w studni skrytym,  
„Obwodzi kościół nowy murem niepożyтым? — <sup>6)</sup>

1) Stanisław August zawdzięczał swe wyniesienie na tron głównie cesarzowej Katarzynie II, a znów upadek Polski i jego tronu sprowadziła ta sama monarchini w związku z sąsiadami; 2) po zdobyciu Warszawy przez Suworowa Stanisław August musiał wyjechać do Grodna i tam przebywał do śmierci Katarzyny II w r. 1796; następnie przewieziono go do Petersburga, gdzie też umarł (1798 r.); 3) Uczestników powstania narodowego zamknięto w więzieniach, rząd rosyjski wysłał też wielu na Sybir; 4) obraz Katarzyny II; 5) obraz stanu Polski po upadku niepodległości; 6) Napoleon Bonaparte, jako wódz w okresie Rzeczypospolitej francuskiej, zwycięstwami swoimi przyczynił się do utworzenia kilku innych Rzeczypospolitych; będąc (od końca r. 1800) pierwszym konsulem, t. j. stojąc na czele rządu, zawarł w r. 1801 umowę (konkordat) z papieżem, przywracającą kościołowi katolickiemu we Francji dawne znaczenie. Data owego konkordatu dowodzi, że ta część «Świątyni Sybilli» nie powstała przed rokiem 1801.



„Coś błysnęło — i znowu nieprzejrzany mrokiem  
 „Zazdrosny światła starzec zakrył przed mym okiem....  
 „O bracia! z nóg mię wała te straszne widziadła!  
 „Zniknijcie, dziwotwore z oczów mych zwierciadła!  
 „O przyszłości! dla ciebież my/ tę krew przelali  
 „I tę ziemię kośćciami naszemi zasiali?...  
 „Nie chcieliście mnie słuchać przed dziewięcią laty,  
 „Gdy grożące wam nadal nieszczęścia i straty  
 „Radziłem w samym źródle skutecznie uleczyć  
 „I stałym gospodarzem dom wasz zabezpieczyć. <sup>1)</sup>  
 „Bogdaj moich przecuciów, wyciśnionych w smutku,  
 „Te dzisiejsze straszycła nie wywróżą w skutku! <sup>2)</sup>  
 „Próżno mnie, bracia, próżno tronem swym męczycie:  
 „Dajcie unieść zatrute tym widokiem życie!  
 „Nad wami i nad waszym rodem we łzach tonę.  
 „Weźcie sobie to berło!... składam wam koronę....  
 „Idę w Newerskie puszcze <sup>3)</sup> z tym grotem utkwionym  
 „Błagać Boga strumieniem łez niewysuszonym:  
 „Aby albo ten wyrok surowy przemazał,  
 „Albo, was podźwigając, Bogiem się pokazał!..  
 Wyrzekł — upadł — a gromy po trzykroć błysnęły —  
 Jękała ziemia — widziadła z mogiłą zniknęły.

#### P I E Ś N I V.

Już się przecie przetała czarnych chmur nawała,  
 I z nią dzikich straszycel zamieć uleciała.  
 Nie zawsze się objawia niebo w gromach mściwych:  
 Ledwie kornych postraszy, a zetrze złościwych,  
 Znowu się przyklekłemu stworzeniu uśmiecha,  
 A pamięć znikłych strachów zagładza pociecha.

<sup>1)</sup> Jan Kazimierz czynił starania, ażeby wyboru następcy dokonano jeszcze za jego życia. Formalnie projekt ten po raz pierwszy wniesiono na sejmie r. 1661, ale skutkiem opozycji musiano go czasowo zaniechać; późniejsze starania króla w tym przedmiocie były również bezskuteczne; <sup>2)</sup> na powyższym sejmie (r. 1661), według świadectw historycznych, Jan Kazimierz, przemawiając w obronie swego projektu elekcji, użył też wyrażenia: «Bodajmy był fałszywym prorokiem!» (po łacinie: Utinam sim falsus vates); <sup>3)</sup> po abdykacji Jan Kazimierz wyjechał do Francji, gdzie mu król Ludwik XIV dał dożywocie z dochodów opactw Nevers nad Loarą i St Germain pod Paryżem.

Nie zawsze i ocean miota swe bałwany;  
 Częściej jasne zwierciadła toczy ugiaskany  
 I tych, których dopiero w przepaściach zagładzał,  
 Nieraz na złomku deski na ład powysadzał.  
 Więc i twe czarodziejne, Sybillo, ustronie,  
 Niechaj na nas struchlałych miłszym blaskiem wionie:  
 A gdy przyszłych przeznaczeń zgłębiać nie zdołamy,  
 Nie broń słuchać przeszłości głosu u twej bramy.

Już słońce nachylone w drugi świat przechodzi  
 I schyłek naszej sławy na pamięć przywodzi.  
 Od ciebie się zaczyna, Piaście upragniony,  
 Korybucie, <sup>1)</sup> porwany gwałtem do korony.  
 Nie próżno wśród obierczych szop tłumnego gwaru  
 Wymawiasz się ze łzami od tego ciężaru:  
 Skutek dowiódł, jak wałę tych zwierzchników ramie,  
 Które niesfor domowy stanowi i łamie,  
 I że nie każdy majtek, sprawny w swym urzędzie,  
 Będzie zdatnym sternikiem, gdy przy rudlu siędzie.  
 Na tobie się ośmielił dumny Ottomaniec <sup>2)</sup>  
 Kusić się o najpierwszy chrześcijaństwa szaniec, <sup>3)</sup>  
 Podole z Ukrainą zagarniać i razem  
 Zelzyć Polaka imię haraczu nakazem. <sup>4)</sup>  
 Przykład dla was, narody, przezornej obawy,  
 Że się można pośliznąć wśród szczęścia i sławy.  
 Lecz twój dzielny następca słabość twą zakryje  
 I stokroć w krwi pohańców hańbę tę obmyje,  
 A wbiwszy się jak orzeł pod same obłoki,  
 Jeszcze raz sławą polską zbieży świat szeroki,  
 I zbawiwszy Europe, jak to słońce właśnie,  
 Ogromnym cieniem Polski przy zachodzie zgaśnie.  
 Któż cię takim nie pozna w tym przybytku chwały,  
 Sobieski, bohaterów królu okazały?  
 Każdy cię łatwo zgodnie z postaci i stroju,  
 Jak drugiego Pelidę <sup>5)</sup> przy trojańskim boju.  
 Tak jak on, Marsem ziewasz, ślepisz zbroi blaskiem,  
 Poprzedzany zwycięstwem, szczęściem i poklaskiem.

<sup>1)</sup> Michał Korybut Wiśniowiecki. Polaków, kandydatów do korony, nazywano wszystkich Piastami; <sup>2)</sup> = Turek; <sup>3)</sup> to jest Kamieniec, zwany przedmurzem Polski. <sup>4)</sup> haniebny traktat pokoju w Buczaczu r. 1672 zawierał oprócz innych także warunek płacenia przez Polskę haraczu (= daniny) rocznego; <sup>5)</sup> Pelida (Pelides) = syn Peleja, t. j. Achilles.



I ten sam twój Bucefał, <sup>1)</sup> dumny jeźdźcem sławnym,  
 Trzasa grzywą i karkiem do boju zaprawnym,  
 Pryska ogniem, wyzywa w zawody Zefiry, <sup>2)</sup>  
 Niczym dla niego rowy i najgłębsze wiry,  
 Miece wzrok, równych sobie szukając hercarzów, <sup>3)</sup>  
 Znając, że niesie zbawcę świata i cesarzów.  
 Dośoby ci, bohaterze, było w tej postaci  
 Pokazać się na czele rodaków i braci  
 Znajomym twego korda i twarzy narodom,  
 Byś rzucił strach pannyki <sup>4)</sup> bizantyńskim grodem.  
 Wy to powiedzcie, różnych zdrojów wychowańce,  
 A brudnego Euksynu holdowni posłańce:  
 Dnieprze, Dniestrze, Dunaju, którzy w jego łonie  
 Grzebicie, ojucone podarkami tonie.  
 Wy to nam przypomnijcie, wieleście krwi trackiej <sup>5)</sup>  
 Wnieśli w morze, przelanej ostrzem szabli lackiej,  
 Wiele głów i zawojów, kości i rymsztunków  
 I za niemi wędrownych płaczków i frasunków:  
 Bądź to w owej z Hussejmem bitwie pod Chocimem, <sup>6)</sup>  
 Gdzie z całą swą zbrojownią poszedł na wiatr z dymem,  
 Bądź w ciągłych z Ibrahimem nadętym zapasach, <sup>7)</sup>  
 Ściganym po Zadnieprzu, pustyniach i lasach,  
 Bądź wreszcie, gdy rakuska stara Windobona, <sup>8)</sup>  
 Dokoła milionem pohańców ściśniona,  
 Już konając w nadziejach i siłach omdlała,  
 Polski oręż na pomoc ostatnią przyzwała.  
 Przyleciałeś piorunem na ratunek, Janie!  
 Wnet przysła rozpacz, przestrasz, płacz i narzekanie;  
 A od brzegów Dunaju aż do morza brzegów  
 Nie zliczyć ottomańskich rozpierzchłych szeregów.  
 Gościńce i wąwozy trupami zatkane,  
 Jeźdźce, konie, tabory, bronie rozcziskane,  
 I cały z namiotami obóz opuszczony,  
 Azyjatyckich bogactw zbiór nieoceniony,

<sup>1)</sup> Sławny rumak Aleksandra Wielkiego; <sup>2)</sup> Zefir — w mitologii grecko-rzymskiej: bóg wiatru zachodniego. Zefiry = wogóle: wiatry; <sup>3)</sup> hercarz = częściej: «harcerz», walczący pojedynczo; <sup>4)</sup> = zwykle: paniczny (z łaciny, od nazwy bożka Pan); <sup>5)</sup> = tureckiej; <sup>6)</sup> Turkami pod Chocimem w r. 1673 dowodził Hussein-basza; <sup>7)</sup> w r. 1675 Sobieski walczył z wodzem tureckim Ibrahimem Szyszmanem; <sup>8)</sup> dawna nazwa Wiednia, który był kolonią rzymską. Odsiecz Wiednia w r. 1683. Rakuski = austriacki.

I ów łańcuch, w Wulkana ukowany hucie, <sup>1)</sup>  
 Na Windobony całej zwycięskie okucie,  
 Został pamiętnym dotąd obłęźniców łupem  
 I sowitym za tyle łez i klęsk okupem.  
 Twoja zaś, bohaterze, cała korzyść, sława,  
 Która ci do wdzięczności dwa nadała prawa:  
 Żeś pamiętnym zwycięstwem Europę ocalił  
 I dobrym czynem przyjaźń sąsiedzka utrwalił.  
 Już ta wieść sięgła skrzydłem obu świata końców,  
 I narody winszownych wysyłała gońców.  
 Sam sultan Ispahanu, <sup>2)</sup> choć z kalifów rodu,  
 Uczcił twoje zwycięstwo poselstwem od Wschodu.  
 A dawna chrześcijaństwa i świata stolica  
 Laury twe na ołtarzach swych świątyń wysławia,  
 Ale nie czas pod cieniem murów Babilonu  
 Stroić gęśli wspominkiem zgasłego Syjonu!  
 Mówcie to, wieki, przyszłe! — Nam niech wolno będzie  
 Przejrzeć, przy tym niewinnym tajnych łez obrzędzie,  
 Złożone w tym pokrewnym domu sławne spadki,  
 A obecne tych dziejów zakazanych świadki. <sup>3)</sup>  
 Oto sztandar, pierwszego zaszczyt Ottomana,  
 Którym on tron wysłużył i imię sultana.  
 I wszyscy, którzy po nim na tron wstępowali,  
 Na ten znak mużulmanom wierność przysięgali.  
 Powierzył go ze strachem Machmet Hussejnowi, <sup>4)</sup>  
 Ten go z głową przekazał naszemu Janowi.  
 Ów zaś bułat, <sup>5)</sup> zabytek sławy nieśmiertelny,  
 Od boku Saladyna <sup>6)</sup> towarzysz niedzielny, <sup>7)</sup>  
 Co Egipt, Syrow, Persów, Arabów zwojował  
 I od zguby następców jego uratował,  
 Zdobyty od Selima wraz z Kairskim krajem,  
 Po zgładzie Mameluków z wodzem Tumenbajem,

<sup>1)</sup> Wulkan — u Rzymian: bóg ognia i kowali. Poeta mówi tu o łańcuchu ogromnym, który przygotowali Turcy na zagrozenie Dunaju pod Wiedniem; przyzodowano nim zewnętrzną ścianę arsenału wiedeńskiego; <sup>2)</sup> Ispahan — miasto w Persji; <sup>3)</sup> wyliczone tu niektóre pamiątki historyczne ze złożonych w świątyni Sybilli. Autentyczność ich nie zawsze jest dowiedziona, np. czy wspomniany zaraz niżej sztandar sięga istotnie czasów założyciela państwa ottomańskiego; <sup>4)</sup> sultan Mahomet IV, porównaj przypisek 6, na str. 80; <sup>5)</sup> = miecz; <sup>6)</sup> sultan turecki (Turków Seldżuków) w wieku XII; <sup>7)</sup> = nieodłączny.



A nakoniec pod Wiedniem z wstydem odbieżany,  
 Ozdobił bok zwycięzcy, wzgardził dawne pany.  
 Przed wszystkimi ma miejsce chorągiew Proroka,  
 Świętość i tajemnica Medyny <sup>1)</sup> głęboka,  
 Hasło muzułmanina, dzieło wiekopomne,  
 Tylu wieków i wojen ciosami niezłomne.  
 Zaczęła go Fatyma: <sup>2)</sup> a sultaneł grono  
 Przez wiek nad nim styralo ręce i wrzeczono.  
 Niebaczny sultaneł, mimo muflego wzbraniania,  
 Mimo lamentów mołuoł <sup>3)</sup> i ludu szemrania,  
 Upornie ją wielkiemu oddał wezyrowi  
 Za godło pewnej zguby Niemcom i Wiedniowi.  
 Sprzątnęła ją Polaków jedna rota lekka.  
 Już więcej nie zobaczy tej świętości Mekka.  
 Drzewce od niej tu stoi, a zaś samej szczytki  
 Dochowują Warszawy i Rzymu pamiątki. <sup>4)</sup>  
 Któż zliczy te namioty i te sofy lite,  
 Greczynek i Ormianek gładką ręką szyte,  
 I na wzór ich piękności, tyryjską purpurą <sup>5)</sup>  
 I nienaśladnią <sup>6)</sup> w wdziękach kresłone naturą?  
 Te buńczuki trzytulne, <sup>7)</sup> rzędy z pereł tkane,  
 Zgoła wszystkie bogactwa, wiekami zbierane,  
 Z Bassory <sup>8)</sup> i z Kairu, z Alepu <sup>9)</sup> i z Jaffy? <sup>10)</sup>  
 A ten list co tu znaczy? list... Kara Mustafy! <sup>11)</sup>

<sup>1)</sup> Miasto w Arabji, gdzie są złożone szczytki proroka Mahometa; <sup>2)</sup> córka Mahometa; <sup>3)</sup> mołna = pospolicie: mułła = duchowny mahometański; <sup>4)</sup> «Chorągiew Proroka, przez króla Jana zdobyta, złożona była w Rzymie, albo, jak niektórzy twierdzą, w Lorecie. W czasie rewolucji francuskiej, gdy legjony polskie zajmowały Włochy, przeszła ta chorągiew do generała temż legjonami dowodzącego, Henryka Dąbrowskiego i znajduje się teraz u niego w Warszawie. Lecz wyraził autora o dochowaniu jej szczytków w Warszawie nie na tę się zapewne ściągały, ale na inną chorągiew, podobnie przez króla Jana na Turkach zdobytą a w kościele warszawskim Św. Jana u górnego sklepienia wraz z drzewcem zawieszoną i tamże dotąd widzialną». (Objaśnienie w wydaniu z roku 1828); <sup>5)</sup> Słynna była w starożytności purpura, wyrabiana w mieście fenickim Tyrze; <sup>6)</sup> = nienaśladowaną = nie dającą się naśladować; <sup>7)</sup> trzytulny (buńczuk) = potrójny, <sup>8)</sup> miasto w Mezopotamji; <sup>9)</sup> miasto w Syrji; <sup>10)</sup> miasto na wybrzeżu Palestyny; <sup>11)</sup> wielkiego wezyra, dowodzącego Turkami w r. 1683.

Napis jego: „Mustafa, potomek emirów,  
 „Wódz muzułmanów, przykład nieszczęsnych wezyrów,  
 „Wierny Mahometowi, zgubny panu swemu,  
 „To przeklęctwo przesyła Janowi Trzeciemu.  
 „Pomsta cię wniosła, gwiazdo niefortunna Traków!  
 „Jeszcześ niedość krwią naszą napasł twych rodaków,  
 „Małoś nazbierał laurów pod Chocimem, Lwowem,  
 „Trębowlą, Podhajcami i twoim Złoczowem?  
 „Jeszcze mi zdobycz bierzesz tak obcą dla siebie,  
 „Byś wyżej z tarczą błyskał na gwiazdzistym niebie. <sup>1)</sup>  
 „Żebyć tak gorzko było dosiedzieć na tronie,  
 „A twym synom tułać się po ojcowskim zgonie!  
 „Żeby twą skrzętną starość cheiwy duch pochłonał,  
 „Jak cię dziś na mą zgubę ogniem Mars ozionał!  
 „Żebyć tak ciężko było oszczercom się bronić, <sup>2)</sup>  
 „Jak mnie ginąć i Wiedeń z ręką marnie ronić!  
 „Wiek nie wyjdzie, gdy noga twoich wyzwoleńców  
 „Ślad twój zatrze. — a wnuków wtrąci między jeńców.  
 „Oby jeszcze z nich który równie wam odplacił,  
 „„Jak mnie sultaneł!” <sup>3)</sup> — Tu resztę pisma czas zatracił.  
 Cóż się znowu wykała w tych przegródkach ziemnych?  
 Zagrzeb je, o Sybillo, w przepaściach podziemnych!  
 Nie to nam obiecujesz, dzielny Fryderyku, <sup>4)</sup>  
 Bohatryra nasze go zwycięstw uczestniku, <sup>5)</sup>  
 Przeznaczon, abys pierwszy twój rod znakomity  
 Przybrał w ludu wolnego szkarłat i zaszczyty.

<sup>1)</sup> Astronom polski z Gdańska Heweljusz nazwał jeden z gwiazdozbiorów na cześć Sobieskiego Tarczą Janiny od herbu rodziny Sobieskich; <sup>2)</sup> sam list jest zmyśleniem poetycznym, ale zawiera w sobie prawdziwą charakterystykę losów Sobieskiego i jego rodziny: życie Jana III, jako króla, zaprawione było istotnie, zwłaszcza przy końcu panowania, goryczą z powodu intryg magnatów, dlatego też zniechęcił się on do rządów, a myślał więcej o gromadzeniu majątków dla rodziny; ziomkowie karmili go wyrzutami, nieraz oszczerstwem; synowie po jego śmierci nie cieszyli się także zaufaniem u narodu i zamieszkali za granicą; <sup>3)</sup> po niepomysłnej wojnie Kara Mustafa ściągnął na siebie niechęć sultana i z jego rozkazu pozbawił się życia przez powieszenie; <sup>4)</sup> Fryderyk August II, elektor saski; <sup>5)</sup> prowadzone przez Sobieskiego wojny z Turcją zakończyły się już po jego śmierci korzystnym dla Polski (oraz sprzymierzonej z nią Austrii i Moskwy) pokojem w Karłowicach (r. 1699). Polska odzyskała Podole z Kanięcem i Ukrainę.



A choć z tobą nasz rodak <sup>1)</sup> wszedł w zawody chlubne,  
Pomniąc jednak na związki ojczyźnie posłubne,  
Że dobro jej najpierwszą jest Polaka chwałą,  
Dla niej z blaskiem zasługę przelał na cię cała  
I w czynie wielkim królem być siebie rozumiał,  
Stokroć godzin korony, że ją złożyć umiał.  
Lecz i ty nie zawiodłeś nadziei narodu,  
Pierwszy krok uwieńczając twego na tron wchodu:  
Ciebie czekał Kamieniec, Podolem bogaty,  
I żyzne Ukrainy rozległej powiaty,  
Byś je bez krwi rozlewu z jarzma bisurmanów  
Oswobodzone przywiódł do dawnych swych panów.  
Ty to wprzód, Małachowski, Nałęczów Nestorze, <sup>2)</sup>  
Ożyły w sławnym wnuku na pamiętnym zborze, <sup>3)</sup>  
Nieoszczędny dla kraju i kosztem i znojem,  
Masz pogodzić i wiecznym zatwierdzić pkojem.  
A twoja, cny Rzewuski, <sup>4)</sup> dzielność i wymowa  
Dzieło to od zatargów w Stambule uchowa.  
Już zbliżon twą zręcznością ferman <sup>5)</sup> od sułtana  
Zasepił podolskiego baszę Kachrymana.  
Więść o tym z razu głucha Kamieniec obiega,  
Wrzask gminu, lament niewiast w mieście się rozlega,  
Szarpia włosy brodacze, mołny się miotają,  
Na meczety, na święty sztandar zaklinają,  
Gmią się burzy, przysięga całej krwi nie skąpić,  
Ni z miasta, ni z nawykłej grabieży ustąpić;  
Lecz wyższy nagli rozkaz. Już świętne namioty  
Blizko bramy fortecznej krag wytknęły złoty,  
Gdzie zgodnie podpisane z obu stron umowy  
Temi pełnomocnicy zakończyli słowa:  
„Utopmy nienawiści dawne w Dniestra toni!  
„Póki on, póty na się nie podniesiem broni”.

<sup>1)</sup> Stanisław Leszczyński; <sup>2)</sup> do układów w Kariowicach rząd polski delegował Stanisława Małachowskiego, wojewodę poznańskiego. Rodzina Małachowskich pieczętowała się herbem Nałęcz; <sup>3)</sup> wnuk wspomnianego wojewody Stanisław, referendarz koronny, był marszałkiem sejmu Czteroletniego r. 1788 — 1792. Zbór = zebranie, zgromadzenie, tutaj: sejm; <sup>4)</sup> Stanisław Rzewuski, poseł do Turcji po układach w Kariowicach; <sup>5)</sup> Ferman a. firman = edykt (rozporządzenie) sułtański.

Wtym strojny Janczar-aga <sup>1)</sup> wśród zawojców jęku  
W twoich, Kątski Marcinie, <sup>2)</sup> klucze złożył rękę;  
Byś, jako zawołany Marsa wychowaniec,  
Wszystkich sztuk jego świadom, ten odrodził szaniec,  
Który z trzydziestoletniej niewoli wydarty,  
Twejr pamiętki, Auguście, nosi ślad niestarty.  
Lecz czemuż tych początków nie wspierasz szczęśliwych,  
Wyplenieniem nierządu nasion zagubliwych!  
Mogłeś tak długo męstwem i duszy stałością  
Z północnego Achilla <sup>3)</sup> walczyć burzliwością;  
Mogłeś tyle związkowych rozruchów uchodzić,  
Tyle domów skłóconych dobrocią pogodzić: <sup>4)</sup>  
A tegoś nie dokazał dzielnych sprężyn duchem,  
By ten naród, ziewając jeszcze sławy duchem,  
Zleczeniem wewnętrznych chorób swój byt zabezpieczył  
I rozciągnięte siódła sąsiadów zniweczył.  
Takli już niecofnione chciały mieć wyroki,  
Aby nas nad przepaścią uspił sen głęboki. <sup>5)</sup>  
Znikło trzydziestoletnie huczne panowanie,  
A odgłos bezkrólewia ocucił przespanie.  
Szczęściem ojcaś zastąpił, cny Auguście Trzeci,  
Wśród naszych niezliczonych nierządów zamieci,

<sup>1)</sup> Aga — u Turków: naczelnik; stąd: janczar-aga = dowódca janczarów; <sup>2)</sup> Marcin Kątski, wslawiony dowódca artylerji, mianowany komisarzem ze strony polskiej do odebrania Kamieńca, przytomnością umysłu i poświęceniem ocalił tę twierdzę, kiedy ją mściwy komendant turecki chciał wysadzić w powietrze; <sup>3)</sup> to jest wojowniczego króla szwedzkiego Karola XII. August II brał udział w tak zw. wojnie Północnej, w której walczyły: Moskwa, Danja i Saksonja przeciwko Szwecji. Polska podzieliła się na dwa obozy: jedna część popierała Augusta, walczącego z Karolem, druga z Leszczyńskim, wyniesionym na tron polski po detronizacji Augusta, sprzymierzyla się ze Szwecją; <sup>4)</sup> za rządów Augusta zawiązywano parę razy konfederacje (związki), to po jego stronie, to przeciwko niemu. Na początku wojny Północnej szlachta litewska zawiązała konfederację przeciwko moźnej rodzinie Sapiechów, co doprowadziło do krwawej wojny domowej; <sup>5)</sup> nieufność narodu względem Augusta II i plynąca z ciemnoty niechęć do reform politycznych spowodowały zastój w życiu wewnętrznym narodu: druga połowa panowania Augusta II i całe niemal panowanie jego następcy to czasy letargu i niemocy państwa.



Która cię opak serca i duszy przymiotów  
 Chciała mieć wsrzód odpłatnych za berło kłopotów  
 I bezwładnym sternikiem skodłatanej nawy,  
 I widzem obojętnym zwad prywatnych wrzawy. <sup>1)</sup>  
 Płynąc więc w tym okręcie ni władnym, ni zbrojnym,  
 Cóż zostało? być czułym, cierpliwym i hojnym.  
 A nie śmiejąc dzielnego poważnym ramienia  
 Na uchwycenie pory Ojczyzny zbawienia,  
 Ileś między prywatnych rozsiewał twych darów,  
 Tyle święta królowa, a córca cesarów, <sup>2)</sup>  
 Idąc naszych Piastowien i Jagiellek torem,  
 Szczepiła nasion cnoty zachętem i wzorem,  
 Wskrzyszając staropolskie czyste obyczaje,  
 Droższe skarby, niż mieczem zwojowane kraje.  
 Jej winniśmy błyszczący tylu cnót ostatek  
 W gasnacym wzorze Polek, małżonek i matek.  
 Cenił zawsze tych waszych darów szczyłek świetny,  
 Czuły naród w wdzięczności, w odpłacie szlachetny;  
 A wzniesion raz ostatni godnym siebie duchem,  
 Chcąc natchnąć skrzepłe ciało życiowrotnym ruchem,  
 Gdy usuwając pierwsze swych nieszczęść zarzewia,  
 Zamknął na zawsze bramy rdzawe bezkrólewia,  
 Zwrócił oczy przezorne na wasz dom zamożny,  
 Poważany od wszystkich, nikomu nie trwożny,  
 I wąły tron Piastowy, starością znękany,  
 Rodem waszym zharcając na przyszłe odmiany,  
 Ojca królem, a córę, rozkwitnioną w wdzięki,  
 Chciał mieć zgody zakładem przy powabie ręki. <sup>3)</sup>  
 Wykrzyknęły ten wyrok ludu milijony:  
 Pierwsze święte na ziemi prawo do korony.  
 Lecz, niestety! zagrzebły ten tron obaliny,  
 Gdzie twe, przyszła królowo! siedzieć miały syny.

<sup>1)</sup> Podobnie jak wielu ze społecznych Augustowi III (np. pamiętnikarz Jędrzej Kitowicz), Woronicz sądzi łagodnie tego króla, przypisując mu dobre chęci, a winę nieczynności politycznej składając na podanych. Tego rodzaju życzliwość zjednywały królowi jego przymioty osobiste i przykładne pożycie domowe; <sup>2)</sup> żoną Augusta III była arcyksiężniczka austrijska Marja Józefina, kobieta pobożna i liłościwa; <sup>3)</sup> Konstytucja 3 maja, ustanawiając tron dziedziczny (w rodzinach), za następcę Stanisława Augusta uznała Fryderyka Augusta, wnuka Augusta III, córkę zaś Fryderyka Augusta za «infantkę» polską, czyli następczynię tronu.

Tyżeś jest tą dziewicą, która miałaś owe  
 Złote do nas powrócić wieki Saturnowe? <sup>1)</sup>  
 A wskrzyszając Rzepichę <sup>2)</sup> naszą starodawną,  
 Rodu Piastów prababę tyle wieków sławną,  
 Tak jak ona, następnych królów Polsce rodzic  
 I z nią groźnych sąsiadów na zawsze pogodzić.  
 Któż przecie tych przeznaczeń zawiązek umorzył?  
 Ze dnia noc, a z lekarstwa truciznę utworzył!  
 Ze miasto tej jutrzemki, której blaskiem lica  
 Zniknąć miała zametów naszych nawalnica,  
 Stałaś się zapowiednią tylu kłesk kometa  
 I nadal założonych pożarów podnieta.  
 Ciebież więc te widziadła i te sny okrutne,  
 I te starców przeczucia, i te wróżki smutne,  
 I te wichry, z Eolskiej wypuszczone skały,  
 Wsrzód pochlebnych nadziei nam przepowiadały? <sup>3)</sup>  
 Gdzież, niestety! pamiętna ta budowa cała  
 Losów naszych z sprawcami swemi się podziadła?  
 A ta ziemia, ożywczym natchniona zapałem,  
 Znowu nagłym ukrytym wulkanów wystrzałem  
 W tysiąc brył nieforemnych roztraskana razem,  
 Pierwotnej mieszaniny stała się obrazem,  
 Na której niepołączonych gruzach i urwiskach  
 Martwe Chaos <sup>4)</sup> w ponurych usnęło łożyskach.  
 Sprzeczne z sobą żywioły wóz jego zaprzęgły  
 I wiecznej nienawiści wojnę poprzysięgły.  
 Wszystko nie na swym miejscu — a za każdym krokiem  
 Okropny cień Ojczyzny przeraża widokiem:  
 Albo głos jej z zapadłych jaskiń się ozywa,  
 Lub jej postać ostatnia na ratunek wzywa.  
 Nie widzicież ją teraz ... jako jeszcze kona  
 Na stosie rozszarpanych dziełek obalona...  
 I z śmiercią się mociuje, i znojem zalewa,  
 I wysiłkiem żywotnych sprężyn w młodościach ziewa?...

<sup>1)</sup> Saturn — u Rzymian: bożek. Wiek Saturna = według pojęć mitologicznych: wiek złoty, czasy szczęśliwe; <sup>2)</sup> Rzepicha (Rzepka) — żona Piasta; <sup>3)</sup> to, co uczynił sejm Czteroletni, zapowiadało Polsce lepszą dolę, lecz nadzieję tę zawiodły; <sup>4)</sup> mitologia starożytnych Greków i Rzymian uosabiała także jako bóstwo ten stan natury, w którym nie istniały jeszcze określone kształty rzeczy, a więc Chaos (zamęt). Miał on być ojcem piekieł i nocy.



Drgają członki, gasnącym niespojne łańcuchem,  
 Piersi się rozdychają niepozbednym duchem...  
 A ona jeszcze skrzepłe powieki roztwiera  
 I znowu je śmiertelnym letargiem zawiera...  
 Ile zaś ciosów srogich, w jej ciele zadanych,  
 Tyle płynnie strumieni, wrzącą krwią wezbranych. <sup>1)</sup>

Napaście tym widokiem wasze krwawe oczy,  
 O wy, wszyscy zabójcy onej! rodzie smoczy!  
 Wy chytrych zrad sąsiedzkich słuźalcy nikczemni!  
 Błędu, dumy, prywaty, krzykacze najemni!  
 Wy wszyscy, coście różne larwy przybierali,  
 By z gubą matki waszej ręce pomazali!  
 Niech ta krew na was padnie i na wasze dzieci  
 I piętnem matkobójczym na czele wyświeci!  
 A przekłętwa zgubionych milionów ludzi  
 I tych, których potomność z ich wnuków obudzi,  
 Niechaj was obłąkanych po puszczech ścigają  
 I nory wasze srogim wyciem napełniają!  
 Ale czyż przez to żywot ojczyzny wrócić  
 I głowę jej waszemi głowy opłaciecie?  
 Niech takim nieprzyjaciel targ ich w gardło wbije  
 I gniazdo ich zarodku lemiem rozryje,

<sup>1)</sup> Przez usta Kazimierza W. poeta wypowiedział już w pieśni II pewne uczucia swoje, związane z niby przewidywaniami przez tę postać (ze stanowiska zaś poety już rzeczywistymi) nieszczęściami narodu, ale, jak to wypadło ze znacznej odległości w czasie (wiek XIV — wiek XVIII), wypowiedział zaledwie w słabym zarysie. Jan Kazimierz (a raczej sam twórca poematu), bliższy mających nastąpić wydarzeń, wypowiada, niby z powodu ich, uczucia z większą mocą i pogłębieniem, rozwijając logiczny związek przyczynowy między przeszłością a przyszłością. Tutaj, w pieśni IV, uczucia, wywołane przez zdarzenia, na które już patrzył piszący, wypływają bezpośrednio z jego piersi w wyrażeniach coraz mocniejszych, z nieznaną przed nim w poezji polskiej siłą, odbijając w sobie niezwykle napięcie duchowe poety. Mamy tu przeto wulkaniczne wybuchy rozmaitych uczuć w pozoernym zamęcie, w istocie zaś swej oparte na logicznym łańcuchu myśli, które kierować będą uczuciem. Zaczyna poeta od wyrażenia uczucia niższego rzędu, nader pospolitego i naturalnego w podobnych wypadkach — od oburzenia, połączonego z nienawiścią i z pragnieniem zemsty.

I płód ich zawiązany o kamień rozprysnie,  
 I ciała niepogrzebne psom na pastwę ciśnie!  
 Niech ich wątrobę szarpia sępy nieuspione,  
 A Alekto, <sup>1)</sup> usiadłszy na karku spalone,  
 Niech ich witym z padalców biczem w krwi pławi  
 I ogień niezgaszony ich wnętrzości trawi!  
 Niech się im kara z kary, śmierć odradza z śmierci  
 I katusze ich wieczna zawora zawierci, —  
 Kto cię, kochana matko, zdradzał, zamordował  
 I za twą głowę zyski przekłete rachował...

Gdzież się teraz podziejem, sieroty zbłąkane,  
 Jak pszczoły bez macierzy z ula rozsypane?  
 Bez znaczenia, jestestwa, języka, nazwiska,  
 Prestrojeni w szyderski kubrak pośmiewiska,  
 Nowych panów pomiołto, knechty, <sup>2)</sup> posługacze,  
 Wzgardzeni w kraju własnym, a w obcych tułacze?  
 Któżaż mnie ziemio przyjmiesz błędnego wędrowca  
 I nadasz słodkie imię syna i krajowca?  
 Próżno mnie każda zwodzisz tą nadzieją płochą:  
 Ja ci będę pasierbem — ty dla mnie macochą.  
 Osadź mnie między twoich satrapów <sup>3)</sup> orszakem:  
 Co po wszystkim, gdy więcej nie będę Polakiem?  
 Nie gorzał ten ojczyzny ogniem z nieba tchnionym,  
 Ani jej cnotowlewcą piersią był karmionym,  
 Ani na jej szacunku, ni się znał na sobie,  
 Kto się rad z nowym bytem żeni na jej grobie.  
 Niełatwo z szlachetnego serca się wyrwa  
 I smak prawej wolności, i miłość prawdziwa.  
 Jestże co, coby mogło Polaka weselić  
 I czucie od jestestwa cudownie rozdzielić?  
 Wszystko dla niego znikło — jak twory znikają,  
 Gdy swą istność w żywioły obce przeradzają.

Wy same tego miejsca rozkoszne przedmioty,  
 Zabytki dawnej sławy, gustu, światła, cnoty,  
 Jakże się tą uwagą w smutek przeradzacie,  
 Skoro w tym opłakanym z Ojczyzną rozbracie  
 Nie wolno was nazywać wraz z pany waszemi  
 Własnością i ozdobą polskiej niegdyś ziemi!  
 Ty, Wisto, co pamiętasz przybycie Lechowe,  
 Co na sławne patrzafes czyny Krakusowe,

<sup>1)</sup> Postać mitologiczna — jedna z Jędz, uosobienie zemsty; <sup>2)</sup> = sługi, niewolnicy; <sup>3)</sup> satrapa (u Persów dawnych) = wielkorządca.



W piętnaście wieków nowym masz ukleknąć panom  
I kark wolny ze drzeniem poddać ich kajdanom?  
Zniknij raczej z imieniem w Bałtyka otchłani,  
Któremu tyle darów niosłaś w rocznej dani.  
Powiedz tym samolubcom, tym wyspiarzom hardym,  
Na jęk cierpiących ludów nieczułym i twardym, <sup>1)</sup>  
Że już niema tej ziemi, której chlebem żyli,  
Której lasem żeglowne nawy swe spławili.  
Niech się przekupnym złotem napasają w głodzie  
I zakazaną sośnią pływają po wodzie!  
Zginię wszystkie żywioły! wszystkie twory razem!  
Martwym dla mnie jesteście natury obrazem,  
Co mi po tym powietrzu, którym tchnę w niewoli?  
Po tym świetle, co nędzę mej wyświeca doli?  
Słońce! duszo stworzenia! jasne oko świata!  
Twój promień dobroczynny, gdzie tylko dolata,  
Skrzepłe twory wdziękami życia przyodziewa.  
I jęczącym w katuszach tehu kropelę wlewa.  
Jednymże ty Polakom nie będziesz przyświecać  
Ni w ich sercach ożywej nadziei rozniecać?  
Więc i ciebie pierwszy raz w życiu nienawidzę...  
Zachodź prędzej! niech moich kajdan się nie wstydzę...  
Zaszło przecie — rozpaczy mojej użalone —  
Noc mnie w swoje okryła skrzydła ukirzone. <sup>2)</sup>  
Nocy! o ty frasunków towarzysko wierna,  
Królestwa Prozerpiny <sup>3)</sup> kluczniczo odźwierna!  
Jużes siadła na tronie, z hebanu ciosanym,  
Przygniótszy świat uspijony berłem ołowianym.  
Zdrętwiało czucie wszelkie w ponurej zaciszy —  
Nikt mego obłąkania ni widzi, ni słyszy.  
Prowadź mnie w twoim płaszczu do grobu Katona:  
On nauczył, co czynić, gdy Ojczyzna skona. <sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Anglikom, na których pomoc, jak się zdawało, mogli byli liczyć Polacy; <sup>2)</sup> poeta zrećcznie wyzyskał tu naturalne przeciwieństwo między jasnością słoneczną a nocą, przedstawiając rzecz symbolicznie (dzień — pomyślność, noc — smutny stan narodu) i zarazem odpowiednio do chwili, przez siebie obranej; <sup>3)</sup> Prozerpina (w mitologii rzymskiej) — żona Plutona, władcy świata podziemnego. Przedstawiano ją na tronie hebanowym; <sup>4)</sup> Katon Młodszy z Uttyki, widząc, że Juljusz Cezar dąży do zniesienia Rzeczypospolitej, zadał sobie śmierć.

Czyliż na taką duszę Polaka nie stanie,  
Jaką się wielkomyślni chlubil Rzymianie?  
Lecz i ty chcesz mnie cieszyć światelkiem malejącym,  
Przy tej lampie księżycy w zorzach gorejącym.  
O wy, gwiazdy i z niemi ty, księżycu błady!  
Gdyby was jaka ręka z tej wiecznej posady  
Straciła na poziome naszych nędz wygony,  
Czyżby cały firmanent nie jęknął wstrzęsiony?  
A ta nasza posada, dzieło tylu trudów,  
Budowa tylu wieków, matka tylu ludów,  
Z węglami ościennymi ogniwem spojona,  
Jednym świstem z przestrzeni świata rozdmuchniona,  
Ani tyle baczenia wyciśnie na świecie,  
Że wywrot jednej ściany drugą ścianę zgniecie?  
Głuche na zgonie naszym usnęło milczenie:  
Tak jak teraz zamilkło całe przyrodzenie.  
Same wy tylko, drzewa, smutno powiewacie...  
Ale jakież to larwy z gęstwy swej miotacie?...  
Jakież znowu widziadła przede mną się snują?...  
Ludzie, nie ludzie... jak wiatr lekki przelatują...  
Acz z całej tej powiewnej od wiatru postaci  
Coś podobni do naszych dawniej znanych braci.  
Czegóż mnie, smętne cienie, tu obstepujecie  
I rany i krew w ranach wrzącą wskazujecie,  
Wy... z maciejowickiego bojowiska zbiegłe  
Duchy zgastych Polaków, trup na trupie ległe?  
Czegóż chcecie, młodzieńcy... w samym wieku kwiecie  
Nędznym matkom wydarci z łona?... czego chcecie?  
Zemsty!... zemsty! wołacie? Już niema tej ziemi,  
Którą wy pogrzebliście grobami waszemi.  
Chyba że kości wasze i wasze mogiły  
W swoich wnętrzach jakiego mściciela schroniły.  
Czegóż chcecie? i dokąd mnie z sobą ciągniecie?...  
Jestemli już na waszym, czy na górnym świecie?...  
Gdzieś się błąkam?... przed twoim, Sybillo, przysionkiem,  
Niepodsłuchanym znikąd zakryty ustronkiem.  
O dziewico! przed którą przyszłość niezgłębiona,  
Spoczywając w przepaściach bezdennego łona,  
Tobie jednej otworem niezamkniętym stoi:  
Pociesz mnie przykłąkłego u twóich podwoi!  
I jakże?... więc ten dziedzic rozkosznego brzega, <sup>1)</sup>  
Gdzie się twe imię nowym odgłosem rozlega,

<sup>1)</sup> To jest Adam Czartoryski.



Na toż on szczodry zachęć i wiek łożył cały,  
 Aby język i czucia nasze skamieniały?  
 Na toż roje rycerskich młodzieńców urodził,<sup>1)</sup>  
 Sam im znojem i trudem do sławy przywodził;  
 Na ich czele kwitnących dwóch postawił synów,<sup>2)</sup>  
 Tchnął w nich serce i ducha do szlachetnych czynów?  
 Na toż on przez lat tyle, w domu i za domem  
 Ważnych usług i czynów styrały ogromem,  
 Rada, męstwem, ofiarą swą Ojczyznę wspierał,  
 Ażeby nad jej grobem z żalu obumierał?  
 I ta sławna północnych Spartanek mistrzyni,  
 Tytu chlubnych dla kraju pamiętek twórczyni,  
 W sławnych przodkach wszczepiona na tej wolnej ziemi,<sup>3)</sup>  
 Będziej nowej ojczyzny szukać z dziećmi swemi?  
 Pocóż ją nadobnemi cieszysz wnuczetami,  
 O ty, druga Heleno, rozkwitła wdziękami,<sup>4)</sup>  
 Mocna jednym spojrzaniem zbrojny świat rozbroić,  
 Lwy ugłaskać i srogie tygrysy ukoić?  
 POCO te dziatki tulisz do ich babki łona,  
 Ucząc słodkie wymawiać rodzinny imiona?  
 Kiedy one oddychać duchem swej rodziny,  
 Ani dawnej ojczysteju będą znać krainy,  
 I ty, wdzięczny młodzieńcze!<sup>5)</sup> dziątek tych rodzicu,  
 Tlejący rozrzewniem na nadobnym licu,  
 Rozważając twych przodków nieśmiertelne czyny,  
 Będzieszże zawsze cierpiał w środku swej dziedziny  
 To pamiętne Ojczyzny naszej grobowisko,  
 Nieprzeplakane wnuków łzami widowisko?  
 I my wszyscy z twojego, Wyrocznio, przybytku  
 Nie będziemy odnosić innego użytku,  
 Jak tylko srogą pamięć wielkości zgaszonej,  
 Strażą twą, a naszymi łzami poświęconej?  
 I te serc uciśnionych konające drgnienia,  
 I te słodkie, choć płonne, zwodnych snów marzenia,  
 Ta nadzieja, co oręż rozpaczy wędziera,  
 Co ostatnia gasnące powieki zawiera:

<sup>1)</sup> Król Stanisław August założył w r. 1765 szkołę kadetów w Warszawie, a komendantem jej, czyli dyrektorem, mianował Adama Czartoryskiego. Książę zajmował się czynnie urządzeniem szkoły i czuwał nad jej rozwojem; <sup>2)</sup> zob. przypisek 1 str. 40; <sup>3)</sup> księżna Izabela Czartoryska była córką podskarbiego wielkiego litewskiego Jana Jerzego Flemminga, z rodziny saskiej, osiadłej w Polsce za Augusta II; <sup>4)</sup> i <sup>5)</sup> druga córka Czartoryskich Zofja (nazwana tu imieniem mitycznej Heleny z Iliady Homera) i jej mąż, Stanisław Zamojski.

Wszystkoż to razem z nami będzie zagrzebane?  
 I Niebo, już tak długo na nas zagniewane,  
 Nigdyż się naszych jęków zlitować nie raczy?  
 Będzieli tak zawsze? powiedz!... Lecz cóż znaczą?...  
 Drży ziemia... niktą góry... rzeki się cofają...  
 Zależnione stworzenia reszta tchu ziewają —  
 Szum się wzmaga — pomroką strachu wszystko wieje —  
 Moc mię jakaś obala... krzepnie krew... truchleje...  
 Ludzie! upadam... Ludzie! Bóstwo się objawia —  
 Grzmi niebo — świat się chwieje — z gromów głos  
 przemawia: <sup>1)</sup>

„O zlepi skazitelne wielkości i nędzy!  
 Pókiż, waszych przeznaczeń nieświadomi przedzy,  
 Wolicie z niej pajęczę pasmo skarg układać,  
 Niż się o stały watek jestestw waszych badać?  
 Myślicie, żeście losu ślepego igrzyskiem  
 I wcale obojętnym niebu widowiskiem?  
 Niebaczni! Nie są głuche te górne sklepienia  
 Na odzowny szczeńk waszych kajdan i jęczenia.  
 I ta krew, strumieniami niewinnie przelana,  
 I ta powódź nieoschła, z waszych łez wezbrana,  
 Budzi zemstę uspioną, i łuk naciągniony,  
 Na zagładę zagładców waszych wymierzony.  
 Ale gdzie się odwiecznym stanowi wyrokiem,  
 Tam i kara leniwa idzie krok za krokiem.  
 Wy przecie, niepobaczni na wyroki święte,  
 Rozwodzicie mruklawie żale nieujęte;  
 Jak gdybyście, na pastwę ucisku oddani,  
 Omackiem po obłędnej łtuki się otchłani.  
 O małowierni Twórcy waszego czcicieli!  
 Jak go czcicie niegodnie i znacie niewiele!  
 Wyznajecie go Ojcem waszym litościwym,  
 Jakoż jest nim zapewne po stokroć prawdziwym:  
 Od Niego wzięta czucie wszelka żywa dusza,  
 Że się cierpieniem istot podobnych porusza;  
 On ucedził czułości i ojcom i matkom,  
 By biegły na ratunek rozkwilonym dziatkom;  
 On nauczył drapieżną lwicę żywić lwięta  
 I ptaćtwo z swej gardzieli nakarmiać pisklęta.

<sup>1)</sup> Przepowiednie co do przyszłych losów Polski, oparte na chrześcijańskim pojęciu o dobroci i sprawiedliwości Bożej, byłyby niewłaściwe w ustach bóstwa pogańskiego (Sybilli). Odtąd więc myśli swoje i wróżby poeta zaczyna wypowiadać w ten sposób, jakoby wychodziły one z ust Boga chrześcijańskiego.



Może on o was, działkach, wiecznością natchnionych  
 I do działu dziedzictwa jego przeznaczonych,  
 Zapomnieć choć na moment? albo na los rzucić,  
 Wtedy nawet, gdy słusznie winien was zasmucić?  
 Czytajcie w jego księgach prawdę zapisaną:  
 Jak On, widząc pierwszego człowieka przelaną,  
 I zabójcę, i ziemię, zabójstwem zelżoną,  
 Napiętnował przekłętą kaźnią nieocfioną.  
 A tyle srogich mordów, tyle ciał pobitych,  
 Rozszarpanych wściekłością, piaskiem nie pokrytych,  
 Tyle mogił, posoką wrzącą nie ociekłych,  
 Tyle starców, niemowląt i matek rozsiekłych,  
 Te miecza niedobitki, w włóczędztwie i morze  
 Śmierciami ziewające na nędzy przestworze,  
 Te krzywdy, przyzywaniem zemsty ujękane,  
 Na setne pokolenia w skutkach swych przelane —  
 Onli puści bezkarnie?... i jeszcze dozwoli,  
 By te sępy, osiadłszy kark waszej niewoli,  
 Drgające resztą życia serca wam szarpały  
 I ożywej nadziei zawiazek targały? —  
 Kiedy więc rządzą światem te prawdy niemyłne,  
 Ni zachwiać ich zdołają pociśki bezsilne,  
 Czym się dzieje, — pytacie — że to nieszczęście brzemie  
 Tak już dawno znękaną trapi waszą ziemię?  
 Gdy na ojca i rządcę ta nie pada wina,  
 Między wami być musi źródło i przyczyna.  
 Nie pozór cnoty niebu wielkich ludzi rodzi,  
 Ni strój jej pożyczany długo świat uwodzi:  
 Gdzie święte jej korzenie calcu<sup>1)</sup> nie sięgają,  
 Tam legły jedne państwa, a drugie konają.  
 Postawcie obok dziadów wnuki podrobniale:  
 Dźwignęli z ich pancerni kordy zardzewiałe?  
 Nie dość jest męstwo, rozum, cnotę trafnie sławić:  
 Ci, nie mówiąc, tym trojgiem kraj umieli zbawić.  
 Serce zgodne z ustami, postęпки z nauką  
 Były u nich mądrości polorem i sztuką:  
 Dumni z swych obyczajów szanownej prostoty,  
 Nie pozłota, lecz hartem przyświecali cnoty.  
 Jakiż dziw, że od szczytu odrodne gałązki  
 Straciły imię jego, soki i zawiązki?  
 Lecz szczęśliwy, kto z błędów na drogę nachodzi,  
 Częstokroć i nieszczęście skutki dobre rodzi:

<sup>1)</sup> Calc = warstwa ziemi, nie poruszana jeszcze pługiem  
 i t. p.; przenośnie: grunt = podstawa.

Zgniłych ścieków wyziewy zarazę prowadzą,  
 Lecz razem chmur przewiewnych brzemiona gromadzą;  
 Te wstrząsły ziemię ognia i wody przelotem,  
 Darzą was czystszy technieniem, a krzewy żywotem.  
 Nie próżno te gasnące teraz błyskawice  
 Utrpiły kłeskami wasze okolice:  
 Błąd z prawdą, gwałt z słusnością, kończąc zapas srogi.  
 Wrócić powinny światu prawdy owoc drogi  
 I przyrodnim ogniem wiążąc wszystkich braci,  
 W okazalszej ród ludzki postawić postaci.  
 A gdy i wasze kąty spłonęły w tej burzy,  
 Aż się nowy Feniks z popiołów wynurzy...<sup>1)</sup>  
 Każdy ranek was budzi nowym rzeczy stanem:  
 Przystałże ten być waszym i ojcem i panem,  
 Który, technięty i teraz waszemi skargami,  
 Wspomniał, żeście mu miłych przodków potomkami?  
 Równo Jego kosztuje, czy świat nowy tworzyć,  
 Czy tym kazać wstać z grobu, których chciał umorzyć.  
 Skoro więc z Nim się nowym przymierzem złączycie  
 I na wskrzeszenie waszej sławy załuzycie,  
 Nie zagrzebie waszego rodu ta mogiła:  
 Troja na to upadła, aby Rzym zrodziła...<sup>2)</sup>  
 Na tym słowie odzowna<sup>3)</sup> postać Niebios zgasała:  
 A Sybilla w świątyni złote drzwi zatrzasała.

<sup>1)</sup> Feniks — ptak mitologiczny; czując zbliżający się koniec życia, budował sobie gniazdo i siadał w nim, stoniec zapalało gniazdo, ale ze spalonych szczątków rodził się młody feniks; <sup>2)</sup> zob. przypisek 10 na str. 41. Obraz Troi, jako matki późniejszego sławnego Rzymu, utkwiał mocno w umyśle Woronicza. Już w wierszu z r. 1783 («Wiersz na pokoje nowe w zamku królewskim») czytamy takie zakończenie: «... A jeszcze wasza Troja w laury się ustroi». Blizki «Świątyni Sybilli» chronologicznie «Wiersz do księcia Adama Czartoryskiego» (z datą 24 grudnia 1801 r.) kończy się temi samemi słowami: «Nie zagrzebie waszego rodu ta mogiła itd.» W tymże utworze okolicznościowym jest ustęp, w którym autor wypowiada, podobnie jak w zakończeniu «Sybilli», swą wiarę w sprawiedliwość Bożą, a stąd i w odrodzenie się Polski: «Póki więc sprawiedliwość dźwierz nieba krańce, dopóty się Dardanom (= Trojańczykom, a przez przenośnię = Polakom) rozpaczać nie godzi»; <sup>3)</sup> = odzywająca się, głosząca.



## HYMN DO BOGA

### O DOBRODZIEJSTWACH OPATRZNOŚCI, NARODOWI POLSKIEMU WYŚWIADCZONYCH.

#### PO UPADKU POLSKI.

*Polski lud mykany, uproszono od Boga,*  
Nieogarniony światem ojców naszych Boże!  
Ty, który jeden nie znasz płoczej wieków zmiany!  
Otośmy Twych ołtarzów oblegli podnoże,  
Niegdy lud Tobie miły, a teraz znękany.  
Więc gdy za sobą przemówić nie śmiemy,  
Pozwól, niech dawne łaski Twe wspomniemy,  
Już lat tysiąc niewrotnej swej dobiega drogi,  
Jako się pobracieś z ojcami naszymi,  
A wyrwawszy im z rąku ciosane ich bogi,  
Świątym prawdy obliczem błysnąłeś tej ziemi  
I dałeś poznać wśród<sup>1)</sup> błędu zamieci,  
Ześ Ty ich ojcem, a oni twe dzieci.  
Te same świątyni szczytki, mchem porośłe siwym,  
Patrzyły na Twe z ojców naszymi przymierze;  
Jak oni, Cię uznawszy być<sup>2)</sup> Bogiem prawdziwym,  
Mieli Ci wiernie służyć w niepoślisznej wierze;  
A Ty nawzajem przyrzekłeś łaskawie  
Im przewodniczyć w wielkości i sławie.  
Jeszcze tych świętych umów nie oschły znamiona,  
Kiedy naddziady nasze, cechą tej ugody  
Wynurzeni z błędnego rozsypańców łona,  
Poczesne wzięli miejsce pomiędzy narody;  
A ci, co niemi dumnie pogardzali,  
Ich pokrewieństwa i łaski szukali.

<sup>1)</sup> Forma staropolska = dziś: wśród. Podobnie było dawniej: śrzodek, śrzadni i t. p.: <sup>2)</sup> «uznawszy cię być» — na wzór składni łacińskiej, forma dawniej pospolita.

Ty sam, Boże zastępów, miecz nieukrócony  
Przypasaleś Twą ręką do ich twardych boków;  
A ledwie nim błysnęli na okaz obrony  
Objawionych stworzeniu Twych świętych wyroków,  
Ucichły szept i zmywy sąsiadów,  
Ujrzawszy Ciebie wpośród naszych dziadów.  
Tyś im przywdział niezłomne zbroje i przybice,  
Bądź gdy od krynic Laby<sup>1)</sup> do Danapra<sup>2)</sup> brzegów  
Pierwotnej swej siedziby kowali granice,  
Bądź kiedy wśród odkrytych laurami szeregów  
Królów i książów spory rozsądzali  
I onym trony ojczyste wracali.

Tyś ich ziemię, jak niegdy Jordanu krainę,  
Napoił błogosławieństw i mlekiem i miodem,  
I zwierząt życiosłużnych nagnał w nią drużynę,  
I uczynił wszech tworów nieprzerodnym płodem;

Ze się sąsiadom o nic nie kłaniała,  
Lecz ich sytością swoją nakarmiła.

Tyś ją sam niemylnemi oznaczył kopcami;  
Od upałów granitnym Krępakiem<sup>3)</sup> zagroził;  
Ramona przeciw wichrom umiał lasami;  
I gościńcem rzek spławnych dwa morza pogodził:

A przy podwojach wschodu i zachodu  
Do ślachtetnego wytnął plac zawodu.

Tędy nasi ojcowie po wieniec biegali.

Tędy wlekli zwycięskie z łupami rydwany;

A Tyś na ich błyskotnej strach rozsiewał stali;

Ze gdzie tylko zmierzyli oręż niewstrzymany,

Placu nie widząc, zbrojne émy pierzchały,  
Schnęły strumienie i góry tajały.

Próżno cary zachodnie z swojemi lenniki,

I zamkami się grodzą, i złotem brząkają.

I z pleśni otrząsając zamierzchłe pomniki,<sup>4)</sup>

Pozoru w nich do naszych powiatów szukają:<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> Właściwiej: Laby = Elby; <sup>2)</sup> zam. Dniepru (gdzieindziej Woronicz używa też formy Dniepra); <sup>3)</sup> Krępakiem nazywano niekiedy dawniej Karpaty, zwłaszcza północną stronę, w szczególności niektóre części zachodnie; <sup>4)</sup> to jest zabytki piśmienne, czyli dokumenty, dowody; <sup>5)</sup> poeta ma tu na myśli to, że już dyplomacja średniowieczna lubiła szukać usprawiedliwienia działań zaborczych w historii, w źródłach dziejowych. Należy dodać, że tego rodzaju formalizm stał się źródłem nader pospolitego w owych czasach podrabiania i fałszowania dokumentów. Znani byli z tego np. Krzyżacy.



Czego przyjaźni mytem <sup>1)</sup> nie uproszą,  
Darmo się groźbą niewskorną komoszą. <sup>2)</sup>  
A jeżeli się kiedy hardziej pokusili  
Popierać swej orężem napaści nieprawej,  
Pamiętnemi klęskami zaczepki płacili,  
Odbiegszy ciał niegrzebnych wśród rozprawy krwawej  
Na łup żarłoczny ptactwu i zwierzowi  
I na przestrożę późnemu wiekowi.  
Próżno nas sroga zawiść, ludzkich łez łakoma,  
Z jednogniezdniemi bracią na północy <sup>3)</sup> kłóci,  
Zewnątrz ścisła najazdem, nieci ogień doma  
I uśpionych Lapońców <sup>4)</sup> z twardego snu cuci,  
Spędza wiatrami tatarskie zagony,  
Sługom na pany wraza miecz stępiony. <sup>5)</sup>  
Po wieleż razy, Panie! ta ziemia spluskana  
Milijonowe hordy chlebem swym żywiła,  
A kośćmi i rynsztunkiem zbójceckim zasiana,  
Wrogów naszych zawodną nadzieją cieszyła,  
Że w oceanie nieszcześć swych zatonie,  
Głowy nie wzniesie, ani świtem wionie!  
Ty się za nas ujałeś, Zbawco uciśnionych!  
A ledwieś ojców naszych natchnął zgody duchem,  
Wnet cała ta szarańcza napastników onych,  
Jako piasek nadmorski, wionęła rozdmuchem;  
Strach im roztrzącał karki wielkooki,  
I cień ich własny pochwycał za boki.  
Przed jednym tysiąc zbrojnych uciekało razem,  
Ni się w dziesięć tysięcy obejrzeć nie śmieli;  
A ojce nasi, chlubni Twej łaski okazem,  
Pod obłoki szerokie imię rozciągnęli,  
Zamorców w własnym potopili morzu <sup>6)</sup>  
I miecz zatknęli na niedźwiedzim żorzu. <sup>7)</sup>  
Nie mniejsze Twoje dziwy, nasz Obrońco możył  
Kiedy z pustyni arabskich Izmaela plemię, <sup>8)</sup>

<sup>1)</sup> = zapłata, cena; <sup>2)</sup> Komosić się staropol. = gniewać się, srożyć się; <sup>3)</sup> to jest z Rusią; <sup>4)</sup> = Lapończyków; wzięte zam. «Szwedów», <sup>5)</sup> wzmianka o powstaniach kozackich w wieku XVI – XVIII; <sup>6)</sup> np. w bitwie pod Kirchholmem w r. 1605; <sup>7)</sup> t. j. na północy, gdyż gwiazdozbiory Niedźwiedzica Wielka i Niedźwiedzica Mała leżą w północnej stronie nieba; <sup>8)</sup> «plemię Izmaela» = Arabowie; tutaj przez dowolność poetycką znaczą: Turcy.

Posuwając orężem swój księżyc dwurożny,  
Tysiąca państw kwitnące przywalało ziemię,  
A depcząc carstwa wschodniego ruiny, <sup>1)</sup>  
Przytknęło sztandar do naszej krainy.  
Jękneły prawowierców Twoich świetne grody,  
Słońce kurzem zaćmiły różnobarwców tłumy; <sup>2)</sup>  
A przewódca ich, ufny w orężne narody,  
Na karkach ujarzmionych wlokąc namiot dumy,  
Rozdęty pychą, wzniosły nad Libany,  
Dla reszty świata związywał kajdany.  
Tyś garstkę ojców naszych przeciw niemu stawił;  
Ledwie mu w twarz zajrzeli niezmrużonym okiem,  
On się samym postrachem ich lica zadławił;  
I jako drugi Dagon <sup>3)</sup> przed bóstwa widokiem.  
Padł zgruchotany, krwią popoił rzeki,  
Jęknał w pustyniach i przestraszył wieki.  
Wielkie Twe dzieła, Panie, dla naszego rodu!  
Przegadać ich nie mogli nasi pradziadowie.  
Przestrzeń ta szerokiego nader jest obwodu —  
Každy dzień, każdy zakąt łaski Twe opowie,  
Któręś po całym rozsiewał ich domu,  
Że w niczym przodka nie dali nikomu.  
Tyś im sam dziewosłębil szczęsne zrękowiny <sup>4)</sup>  
I serca nitem hareił w nierozjemnym życiu,  
Że się ojcom podobne rozwznuczały syny;  
Jeszcze te niemowleta kwiliły w powiciu,  
A już wodzowie owi strachem drżeli,  
Którzy z ich ręką pęta przyjąć mieli. <sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> Zdobycie Konstantynopola, stolicy cesarstwa Bizantyjskiego, przez Turków w r. 1453 zakończyło niemal ostateczną podbój półwyspu Bałkańskiego. Pociągnęto to za sobą zabór księstw wołoskich, zależnych od Polski, a z czasem podbój części Węgier, graniczących z Polską; <sup>2)</sup> poeta ma tu na myśli w szczególności wyprawę Turków na Polskę w roku 1621, czyli tak zw. wojnę Chocimską, na którą młody sultan Osman zgromadził olbrzymie zastępy ze wszystkich prowincji swojego rozległego państwa. To samo dotyczy słynnej wyprawy wiedeńskiej w r. 1683; <sup>3)</sup> bałwan Filistyńców, który przy Arce zgruchotany został; <sup>4)</sup> Dziewosłab = swat ze strony mężczyzny; zrękowiny = zaręczyny. Poeta myśli tu w szczególności o małżeństwie Jadwigi z Jagiellą; <sup>5)</sup> do najpotężniejszych w Europie dynastji należała np. rodzina Jagiellonów.



Tyś im sam gospodarzył w polu i oborach:  
Ze Tobie i Ojczyźnie niosąc hojne dary  
I żywiąc chudszej braci tysiące na dworach,  
Nigdy zamożnych szkatuł nie przebrali miary,  
Żeniąc ład dobry z wdziękami szczodroty  
Pod rachmistrzostwem rozumu i cnoty.

A jako Twoim żyli natchnieniem i duchem,  
Tak przyrodna dostojność, wielkość i ślachtetność  
Kierowała ich czynów niepomylnym ruchem;  
A błyszcząca na twarzach bóstwa Twego świetność  
W każdym ich kroku i skinieniu ciała  
Poszanowanie i miłość wrażała.

Jakiż dziw, że przed nimi ludowie kłękali,  
Sąsiedzey jednowładzce, kniazie i królowie  
Ich rady, pokrewieństwa, przyjaźni szukali,  
Nędzni biegli po wsparcie, po rozum mędrcomwie?  
Wtedyś Ty, Boże! był Polaków Bogiem,  
Ani im sąsiad śmiał być chytrym wrogiem.

Cóż się wzdry podziałało z późnym ich plemieniem?  
Tyś twarz odwrócił... a my... w proch się rozsypali!  
Szczątki jego wiatr rozniósł z pyłem i z imieniem.  
Morza nimi igrają po zaświatnej fali,  
Ciskając z gniewem na murzyńskie piaski <sup>1)</sup>  
Ciała zakrzepłe piętnem Twej niełaski.

Drudzy, przeżyć nie mogąc zgonu wspólnej matki,  
Sposzregszy jakąś gwiazdę nowych świata cudów  
I z nią tajnym przecuciem łącząc tehu ostatki,  
W bezdrożach skwarnych spiekot, włóczęgów i trudów,  
Łądy i morza obieżawszy sławą,  
Łzy krokodylom mwawiają swą sprawą. <sup>2)</sup>

Starcy w domach ujęci jęczą na podsieniu,  
Wory im wypłakane żrzenice zakryły;  
A sędziwe prababki, w rzewnym rozczuleniu  
Łamiąc ręce, że matkę matek swych przeżyły,

<sup>1)</sup> i <sup>2)</sup> Poeta mówi tu o nadziejach, związanych z powstaniem tak zw. legionów (włoskich i późniejszych) i osobą Bonaparte'go, o udziale Polaków w wyprawie egipskiej, wysłaniu szczątków legionów na wyspę San Domingo i opuszczeniu sprawy polskiej przez tegoż Bonaparte'go. «Łzy krokodyle» znaczą przenośnie: łzy nieszczerze, obłudną litosć.

Połogi nędznych córek przeklinają,  
W których rozrodku wnuków swych nie znają.  
Rozszlochane dziewice warkocke stargały,  
Ani więcej witają słodkim dźwiękiem pieni  
Wracających rycerzów z bojowiska chwały.  
Młodzieńce nasi, ludom przewodzić zrodzeni,  
Podparszy belki pradziadowską bronią,  
Nad ich czynami łyż beczynne ronią.  
Gościńce sławy naszej chwastami zarosły,  
Rozwalinom Syjonu pokrzywy panują, <sup>1)</sup>  
Po wieżach głos pogrobnny puszczyki rozniosły,  
A smętne cienia ojców po kątach się snują,  
Wskazując zwłoków swych ułomki świetne  
Powyrzucane na śmiecia wymietne.

Sami siebie nie znamy, <sup>2)</sup> a gdzie stąpim krokiem,  
Poziewa trup Ojczyzny, posoką spluskany....  
Wszystko drażni, rozdziera nieznany widokiem;  
I sen nawet, spoczynku broniąc niezbłagany,  
Szarpie szydersko i serca i czucie  
Marzeniem wzrosłym i znikłym w minucie.

Odkupując chleb, wodę i sól z gruntów własnych,  
Po naszych się ulicach rozmówić nie możemy. <sup>3)</sup>  
Wkrótce, miasto żużmanów <sup>4)</sup> i bławatów jasnych,  
Kusy kubrak z patlaku <sup>5)</sup> na grzbiet chudy włożem,  
A miasto świętych przepasek i wieńców,  
Zgrzebnny powróżek z łyczków i rzemieńców.

Pamięć naszą uczciwą, głośną wpoprzek świata,  
Jak skorupą garncarską o kamień sztuczoną,  
Pogwizdując wędrowiec depce i pomiata;  
A patrząc na bram naszych postać okopconą,  
Potrzasa głową i pyta zdumiany:  
„I gdzież ich teraz ów Bóg zawołany?”

Ty żyjesz i żyć będziesz, chociaż świat upadnie.  
Tyś policzył do włoska na tych głowach włosy.  
Nie traf ślepy, nie kolej narodami władnie:  
W Twoich się ręku rodzą i czasy i losy.

<sup>1)</sup> Wyrażenie naśladujące słowa Biblii; <sup>2)</sup> stawszy się obcemi sobie, jako poddani różnych państw; <sup>3)</sup> jako zmuszeni używać języków tych państw obcych, do których należymy; <sup>4)</sup> Żużman albo żużmant (z franc. justement) = rozdzaj sukni kobiecej; <sup>5)</sup> Patlak zam. paklak albo paklak = proste grube płótno albo sukno.



Więc gdy nie możesz karać bez przyczyny,  
Los nasz być musi płodem własnej winy.  
Lzy nasze są świadkami błędu i poprawy;  
A Ty patrzeć nie możesz na łez ludzkich zdroje,  
Ni się wyprzesz Twych dzieci, Rodzicu łaskawy!  
Cóż ci zostaje? Wyrzec dawne słowa Twoje:  
Kości spróchniały! powstańcie z mogiły, <sup>1)</sup>  
Przywdziejcie ducha i ciało i siły!"



74962

~~68611~~

---

<sup>1)</sup> Dwa te wiersze są parafrazą wyrażen z rozdziału 37-go księgi prorocत्व Ezechiela «o pospolitym wskrzeszeniu w dzień sądny», jak oto: «Kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego!».... «Oto ja wpuszczę w was ducha — i żyć będziecie».